

PAMIĘTNIK LEKARSKI

Warszawski

TOM X. POSZYT II.

O zapatrzeniu się niewiast brzemiennych,
przez A. HELBICHA.

W roku 1827 powołany zostałem w Kaliszu od pana S. do udzielania rady ich nowonarodzonemu dziecięciu, które ze znamieniem na świat przybyło. Znamie to postacią, kolorem i wielkością do połowy wiśni podobne, znajdowało się na środku czoła, w miejscu gdzie się nos poczyna. Tworzyły je rozdęte i powikłane naczynia krwawe (*Telangectasie*). Rodzice dziecięcia byli tego przekonania, że znamie było skutkiem załęknięcia się, a tym samym zapatrzenia się matki, około połowy jój ciąży na wypadek, który w jój oczach u starszej zdarzył się córeczki. Goniąc się ona z rodzeństwem po pokoju, padła czołem na ostry kant komody tak silnie, iż skórę sobie rozcięła, krwi dosyć utraciła, na miejscu uszkodzoném wyskoczył znaczny guz, a dziecię z przestrchu i bólu omdlało. Nazajutrz zapuchły

Tom X. Poszyt II.

oczka, miała gorączkę, lecz w kilka dni wszystko się zgoiło, pozostała tylko po zranieniu mała blizna, wielkości połowego grochu.

Porównywając miejsce blizny u starszego dziecięcia, z położeniem znamienia u nowonarodzonego, przekonałem się istotnie iż w jednej okolicy ciała znajdowały się. Wypadek ten który szczególnemu zbiegowi okoliczności przypisywałem, a rodzice dziecięcia, krewni ich i cała publiczność z uporem uważała za skutek zapatrzenia się matki, stawał się coraz głośniejszym i ciąglą wywoływał w zdaniach polemikę. Z powołania do stanowczego zdania obowiązany, uczulem potrzebę i ciekawość zapoznania się z pismami autorów ten przedmiot rozbiegających: w przyszłej praktyce uważałem i sprawdzałem wypadki możność lub niepodobieństwo zapatrzenia się niewiast brzemiennych stwierdzić mogące.

Cóż jest zapatrzenie się? Oto zwykle nagle, czasami długo trwające zajęcie wyobraźni kobiety ciężarnej pewnym przedmiotem powabnym lub rażącym, którego mniej więcej podobny obraz na ciele, płód noszony w jej łonie, później na świat ze sobą przynosi. Krótko mówiąc jest to wcielenie w płodzie, wrażeń matki.

Zapatrzenie się odróżnić należy od pożądań niewiast brzemiennych. Pierwsze pochodzi od przedmiotów zewnętrznych, okiem lub uchem uderza wyobraźnią matki, drugie z niej saméj, z jej usposobienia wypływa i szczególnie w zmysle smaku się objawia. Od chwili bowiem zajścia w ciążę, płód

na matkę wpływ wywiera, odżywe jej siły w części na swój pożytek obraca, właściwem istnieniem jako obca istota życie matki obarcza, przez sam wzrost i ruchy, jako obce ciało uciążliwości sprawia. Ztąd we wszystkich urządach ciała mniej więcej widoczne objawiają się zmiany, urząd dróg pierwszych czyli trawienia jest im szczególniej podległy, okazują to mdłości, zwracanie, odraza do niektórych potraw i napojów, a czasami pożądanie rozmaitych, nawet niezwyuczajnych rzeczy. Tę chęć czyli pociąg do niezwykłych rzeczy pożądanem niewiast brzemiennych zowiemy. Sama przyroda je często daje, nastrojając zmysł smaku na użycie takich środków, które zdolne są zubożniać lub uspokajać chorobliwie przeistoczony lub w zbytku tworzący się płyn żołądkowy. Ta to jest przyczyna dla której w innym razie szkodzić mogące rzeczy, osoba ciężarna z pożytkiem nawet przyjmuje. Niezaspokojenie tej żądzdy, matce szkodzić może, lecz dla płodu jest obojętnem. Lecz gdy urząd czucia w matce brzemiennój, chorobliwej także zmianie podlega, czego nam skłonność do smutku, płaczu lub gniewu, często do kurczów i omdlenia dowodzi: przeto niezaspokojenie pożądań, wywołuje nieraz cały szereg cierpień nerwowych, które szczególniej u kobiet chorobliwie drażliwych, mogą najwyższych dojść szczebli, a w takim razie i płód cierpi na zdrowiu, na życiu, lecz nigdy przedmiotem pożądanego napiętnowany nie będzie. Umiały może niewiasty obrócić na korzyść własną zjawisko pożądań, a nasza delikatność, nasza

obawa o szkodliwe skutki zmieniała w prawo dogadzanie pożądanom.

Mimo tych uwag są jednak w przyrodzie zadziwiający wypadki, odziedziczonych pożądań lub odraz matek, przez przyszłe ich potomstwo. *Virey* przytacza przykład pewnej kobiety w Hollandyi, która w ciąży będąc, taką miała chęć na śledzie, iż ich w ciągu tego czasu spożyła około półtoratysiąca: syn którego na świat wydała, nienasyconym był śledzi lubownikiem. Mamy żyjący przykład rzeczonoego dziedzictwa na jednym z kolegów naszych: matka gdy nim w ciąży chodziła, dla rozwolnienia uporczywie zapartego stolca, miała sobie przepisany proszek rabarbarowy, który przynajmniej raz na tydzień zażywała; każde zażycie było dla niej męczarnią, całe ciało się otrząsało i blizką była womitowania. Syn którego porodziła ma do tego stopnia wrodzoną do rabarbaru odrazę, że czy to sam korzeń, czy jakikolwiek jego preparat powącha, natychmiast womituje. Z tego usposobienia, umie korzystać, przepisując sobie w razie potrzeby womitów, jedynie rabarbar do wąchania.

Lecz wracając do istotnego zapatrzenia się, pierwszy wypadek który w praktyce mojej widziałem, przekonał mnie, ile w nim świat nielekarski pokłada wiary. Ta wiara zdaje się być w niewiaście wrodzoną; cała siła jęj wyobraźni na płód jest skierowaną; nie samém ciałem nosi ona brzemie płodu; jęj dusza myślami o nim jest brzemienną. Każde nagle nieszczęście, każdy niespodziewany

wypadek, szybkością iskry elektrycznej wzbudza w niej trwogę, nie o siebie, lecz o dziecię. Nie roz-biera ona szczegółów wypadku, nie wyprowadza z nich rozumowych wniosków, ale jęj uczucia w je-dnem oka mgnieniu z przyczyn rozwiązują skutki i przenoszą je na cel, na ognisko myśli, na owoc jęj żywota. Ta obawa matkom wielu dzieci i najmniej doświadczonym kobietom, w równym dostała się po-dziale. Możnaż więc obwiniać niewiastę, że z uczuć w które ją sama przyroda obdarzyła, tworzy sobie zapatrzenia się wiarę. Ta wiara pojedynczych osób, stała się wiarą ludów; pokolenia zdają się przeka-zywać ją pokoleniom i wieki wiekom. Dzisiaj jeszcze u ludu nierozumującego jest niezawodnie tą samą, jaką nam najdawniejsze przekazały dzieje. Już pismo święte mówi w Genesis o patryarsze Ja-kóbie, który dowcipem swoim umiał działać na wy-obrażnią maciorek, aby mu pstre na świat wydawały jagnięta. Jochune, wspomina babiloński talmud, tak był zamilowany w pięknym kształcie swojego cia-ła i oblicza i tyle wiary w zapatrzeniu się kobiet pokładał, że ciągle okazywał się przed łaźniami nie-wiast, aby się nań zapatrywać i dorodne dzieci na świat wydawać mogły. Grecy i Rzymianie starali się oddalać z przed oczu kobiet ciężarnych wszystkie rażące i nieprzyjemne przedmioty, a za świadectwem Galena otaczali je kształtnymi posągami, pięknymi obrazami i wszystkiem co jest przyjemne, aby wpływ korzystny na ich wyobraźnią wywierać.

Wiara wszystkich ludów i we wszystkich czasach w zapatrzenie się, mocne znalazła poparcie, w wielkich lekarzach i sławnych filozofach: Hippokrates, Galen, Avicenna, Stahl, Frid. Hoffmann, Boerhaave, Ambroży Paré, Van Swieten, Walther, Autenrieth, Reil, Schönlein i wielu a wielu innych utrzymywało to mniemanie. Do nich policzyć można najcelniejszych akuszerów i anatómów: Baudeloque, Morgagni, Winslow i t. d. Z historyków Heliodor. Z filozofów począwszy od Empedoklesa, Descart, Mallebranche, Perrault, Bradley i Locke. Opisy zaś pojedynczych postrzeżeń, w wielkiej liczbie pozbierali Sachs, Schroeck, Haller i t. d. W początku dopiero 18-stólecia, wystąpili przeciwnicy tego mniemania i równie wielkie imiona stawili w szranki. Z pomiędzy wielu, wymieniam najslawniejszych: Jakób Blondel, Eller, Buffon, Haller, Bercher, Muratori, Virey, Capuron, a poczet ich kończy, znaczna część nowoczesnych fizyologów. Lecz mimo wszystkich ich najdokładniejszych twierdzeń i rozumowań, mimo wniosków na anatomii i fizyologii opartych, mimo filozoficznych dowodzeń i usiłowań, aby światłem rozumu, objaśnić ciemność zagadnienia, nietylko żadna niewiasta, nie zdoła przytłumić w sobie wiary w możność zapatrzenia się, ale nawet w świecie naukowym, przeciwnicy tego mniemania dalecy są jeszcze od dostąpienia chwały niezaprzeczonego zwycięstwa. Akta więc tego przedmiotu, nie mogą być dotąd zamknięte i tak być musi, bo jest zarozumiałością, uważać w przyrodzie to za

niepodobne, co się w brew wszelkiej analogii nie przeciwi.

Wspomniałem w definicyi zapatrzenia się, iż dziecię na ciele przynosi na świat skutki, czynnie zajętej wyobraźni matki. Skutki te objawiają się przez wady utworowe, znamiona i potworność. Starać się będę naprzód zbadać ich początek.

Poczęcie jest najbliższym wypadkiem czynu płodzenia, pierwszym śladem obudzonego przez zapłodnienie jestestwa, wątłym zawiązkiem organizacyi. Poczęcie jest wstępnym zakresem życia płodu, jest wyłącznym dziełem obcego istnienia. Płód do samoistnego życia, przez obce także przychodzi istnienie. Równie więc w poczęciu, jak w całego życia zakresie, płód jest od drugiego jestestwa zależny, od życia matki zawisły. Nosi on dopiero w sobie warunki do samoistności, lecz jój nie posiada, jego istnienie polega na połączeniu z macierzystym ciałem, które go ochrania, żywi i do samodzielnego życia usposabia.

Pierwszy zawiązek płodu jest bezkształtnym utworem, który zwolna tylko i stopniowo do wykończenia organizacyi postępuje. Płód przeto, jako kształcący się organizm, zmienia kształty i do pozyskania właściwej postaci, tym więcej stopni tych przemian przejść musi, im wyższe stanowisko w rzędzie jestestw jego rodzaj zajmuje. Płód ludzki najwięcej ich przechodzi, bo człowiek najwyższy szczebel doskonałości ziemskiej stanowi. W okresie przemian płód przybiera kształty mające podobieństwo

do kształtów istot, niższe stanowisko zajmujących. Jeżeli w dalszym rozwijania się biegu, jeden z organów przestanie kształcić się i dawną zachowa postać, powstaje tak zwana wada organiczna, utworowa z niedokształcenia. W swoim czasie była ona normalną, właściwą, lecz gdy inne części płodu więcej się rozwiną, a ona zmianie nie uległa, staje się chorobliwą. Im niższe jest stanowisko zwierzęcia, tym mniej przekształceń płód jego doznaje, tym mniej zatem wad utworowych okazuje: człowiek zaś który najwięcej przemian przejść musi, najwięcej też wadom utworowym podlega. Im wcześniej w płodzie jaka część ciała się objawia, lub im zawilszy i więcej wykształcony jest jój utwór, na tém liczniejsze przemiany musi być wystawioną, a tém samém do przyjęcia wad utworowych skłonniejszą. Do liczby tych organów należy mózg, mlęcz pacierzowy i serce.

Przykłady ten rodzaj wad utworowych objaśnia. W pierwszych dwóch miesiącach ciąży, żywot płodu jest jeszcze otwarty i to jest stan w tym czasie właściwy, lecz gdy później nie zarośnie, a dziecię na świat z niezamkniętym przychodzi, jest wadą utworową. Sciste poszukiwania z płodami okazały, iż kształcenie się ich ciała jest kuśrodkowe (*eccentris* lub *centripetalis*.) Wargi ust więc i podniebienie są w pierwiastkach życia płodu rozdzielone, łuki pacierzy w stosie pacierzowym otwarte; jeżeli zajdzie przeszkoda że pierwsze się nie zrosną, a w drugich postać rynny, w rurkę nie

zamieni, powstają wady utworowe, wargę zajęcza, wilcza paszczyka i w różnym stopniu rozszczepianie pacierzowego stosu (*spina bifida*.) Tułów w płodzie wcześniej się kształci, z niego jak z pnia konary i gałązki, wyrastają w drugim miesiącu ciąży odnogi górne i dolne, a w trzecim rozwijają się palce. Brak więc odnóg w pierwiastkach ciąży jest właściwym, w późniejszych zaś miesiącach, lub gdy ich dziecię na świat nie przyniesie, jest wadą utworową z niedokształcenia.

W biegu kształcenia się płodu, bywają zdarzenia że jeden organ wybujałym rośnięciem przeważa inne, właściwy wzrost biorące; w innych przeciwnie, wzrost jednego organu w stosunku innych opóźnia się. Dziecię na świat przynosi w pierwszym razie przeważająco, w drugim niedostatecznie rozwiniętą część ciała. Tamto zowiemy przerostem (*Hypertrophia*), to zaś niedorostem (*Atrophia*). Jakkolwiek oba te rodzaje bywają skutkiem źle skierowanej siły twórczej, jednak być także mogą wypadkiem poprzednich chorób. We wszystkich częściach ciała zdarzać się mogą, z pierwszeństwa zajmują gruczołowate trzewia. Często cały organ podlega przerostowi, częściej mniejsza lub większa część jego, a nawet jedne tylko z naczyń w skład organu wchodzących. Rodzaj ostatniego przeistoczenia objawia się zwykle w częściach ciała zewnątrz położonych, mianowicie na skórze i szczególnie w układzie żył. Stanowi on tak zwane znamiona, których nieskończona jest różnorodność,

różna wielkość i postać i rozliczna mieszanina kolorów. Występują one w kształcie plamek, ogników, owoców i t. d. Inne w podobieństwie brodawek, naśladują owady, lub drobniejsze zwierzęta. Ten rodzaj przeistoczenia, wielkie czasami zajmuje płaszczyzny i czyni skórę podobną do skóry zwierząt.

Trudnym do wytłumaczenia jest rodzaj wad utworowych, w których dziecię na świat przychodzące, przynosi organa mniejszego wykształcenia, istotom tylko niższych rzędów właściwe. Podobnych tym wadom kształtów, płód w całym ciągu swojego niezbozonego istnienia nie przechodzi, a zatem nie mogą być skutkiem wstrzymanego rozwinięcia. Jak się tworzą, nie wiemy. Widzimy tylko wypadki, a nie mogąc śledzić ich rozwijania się, na domysłach poprzestać musimy. Zdaje się iż jedne z nich winny swój początek spajaniu się przyległych sobie części w czasie kształcenia się płodu, inne zaś za igraszkę tylko przyrody uważać należy. Jest to właściwie ten rodzaj wad utworowych, które potworami zwiemy. Do nich policzyć można zrosnięcie się palcy w kształt zwierzęcego kopyta. Spojenie palcy pomiędzy sobą błoną, jak u zwierząt pływających. Zespolenie ujścia dróg moczowych z kanałem trawienia, jak u ptaków. Zarośnięcie kiszki odchodowej, jak u istot najniższego rzędu u zwierzokrzewów i polipów. Tutaj się także policzyć może potwór przez Bilsa opisany, w którym jelita począwszy od *colon* były na powrót zwrócone; przechodziły klatkę piersiową obok kanału pokar-

owego, a kiszka odchodowa otwierała się obok ust zwężonych, błoną tylko od nich przedzieloną.

Rzuciwszy myśl tworzenia się wad utworowych, wypada rozebrać przyczyny powód im dać mogące. Płód przez dwa tygodnie, jest tylko pęcherkiem który płyn napęlnia. We trzy tygodnie zaczyna się kształcenie płodu i to trwa bez przerwy aż do czasu wydania go na świat, przez dziesięć księżycowych miesięcy. W kształceniu się płód przybiera i przechodzi rozmaite postacie, tak że życie płodu za nieprzerwany łańcuch przemian do wydoskonalenia dążących uważać można. Jeżeli zajdzie przeszkoda lub przerwa w dziele kształcenia się, następuje wada utworowa, a do jój powstania czasu i warunków znajduje się dostatek. Lecz mimo tego usposobienia, mimo tylu rodzajów wad utworowych, w stosunku mało ich dzieci na świat ze sobą przynoszą; przyroda bowiem w dziele tworzenia i kształcenia, zmierza zawsze do doskonałości, ściśle trzymać się zwykła pierwotnego wzoru. Ztąd rodzice niekształtni, a nawet kalecy, najdorodniejsze wydawać mogą potomstwo. Przyroda dla utrzymania wątplęgo jestestwa i przeprowadzenia go przez wytkniętą kolój przemian, dała mu stosowne w łonie macierzystém od wpływów zewnętrznych zabezpieczenie. W tém od świata zewnętrznego odosobnioném ukryciu, swobodnie rozwijać się może, bo najwyższa mądrość wszelkie przewidziała i przysposobiła warunki, rozwinięciu się temu sprzyjające. Płód więc udarowany własnością doskonałego

wykształcenia się, otoczony w wszystkiem co tylko rozwinięciu się jego sprzyjać może, sam przez się od celu dopięcia zupełnej doskonałości, zbaczać zdaje się niezdolnym, lub jeżeli zbacza przypadek ten do rzadkich nader wyjątków policzonym być winien. Muszą zatem być inne wpływy ze szkodą na płód działające, te wpływy wywiera lub matka dająca czasowy w swém łonie płodowi przytułek i kosztem własnego ciała, potrzebnej dostarczająca mu karmię, lub świat zewnętrzny przez pośrednictwo matki. Zastanówmy się nad każdym rodzajem wpływów z osobna.

Dobrze zbudowana miednica matki jest pierwszym warunkiem, aby płód w macicy zostający, swobodnie mógł się rozwijać. Jéj wady i zboczenia wpływać mogą na szczupłość miejsca lub na złe położenie płodu, z którego lubo rzadko wada utworowa nastąpić jest zdolną. Zupełna i nieprzeżyta dojrzałość części płciowych w matce jest konieczną do właściwego rozwinięcia się płodu. Niedojrzałość lub przejrzałość w niewiaście, bywa powodem potwornego potomstwa. W tym względzie ciekawem jest kółko upośledzeń, z jakimi niektóre kobiety dzieci swoje na świat rodzą. Pierwsze przynosi wileżą paszczkę, drugie rodzi się z mniejszém rozdwojeniem podniebienia, trzecie ma tylko zajęczą wargę, czwarte jest zupełnie zdrowe bez żadnej wady, piąte zajęcza wargę znowu oszpeca, u szóstego łączy się z nią otwarte nieco podniebienie, a siódme równie pierwszemu z wykształconą wilczą

paszczką na świat przychodzi. Godną także zastanowienia jest rzeczą dziedzictwo w udzielaniu się wad utworowych dzieciom. Czasami trzyma się ono prostej linii, czasami przeskakuje jedno pokolenie, przechodząc z dziadów na wnuki. W niektórych razach zlewa się tylko na córki, lub na dzieci córek, a potomstwa synów nie dotyka.

Pod względem karmi, stosunek pomiędzy płodem a matką porównać się może do pasożytu z pniem jego rodzimym. Jedno i drugie własne istnienie zachować usiłuje, oba przecież wspólną całość stanowią, pod wzajemnym zostają wpływem i jedno od drugiego zawisło. Płód, który przyroda przeznacza na przechowanie rodzaju, ciągnie pierwiastki pożywcze z matki, a wykształca się własnym popędem. Matka służy do tego za podstawę, udziela karmi; lecz własny byt zabezpiecza, aby istnienia swego nie poświęcić. Co tłumaczyć może z jednej strony zawisłość, z drugiej niezależność wzajemną płodu i matki. Ten wyłączny ich byt stanowi czasami widoczne różnice między stanem matki a płodu. Tak bywa iż silne i zdrowe dzieci przychodzą na świat ze słabych a nawet chorowitych matek, gdy przeciwnie mocne a mianowicie tłuste kobiety, rodzą małe, szczupłe i słabowite dzieci. W pierwszym razie, możnaby uczynić dzieciom mimowolnej niewdzięczności zarzut, iż za dar pozyskanego życia, uszczuplają zasoby matek; w drugim, obwinić o samolubność matki że zapasy dla dwojga przeznaczone istot, na własną obracają korzyść. Lecz

wypadki podobne do wyjątków należą, zwykle słabowitość niewiasty brzemienną przenosi się na dziecię, choroba zaszczepia chorobę, a nawet płód o śmierć przyprawia i poronienia zrządza. Tak np. ospa rodnią udziela się zawsze z matki płodowi, Tam nawet gdzie w działaniu macicy na płód żadna materjalność odkryć się nie daje, siłą ona swojej żywotności, wpływ na niego wywiera. Matka która już poprzednio przebyła ospę, jeżeli w ciąży będąc jest w miejscu panującej ospy rodniej, przez pośrednictwo swojego ciała, płód nią zarazić może. Jak bez widocznego przejścia jakiegokolwiek pierwiastku, magnes udziela żelazu magnetycznej siły, a elektryczne ciało inne w stan elektryczny wprawia, tak w organizmie jedna część żyjąca, wzbudza i ocuca życie drugiej. Ztąd gatunkowe życia stany, od żadnego materyjalnego nie zawisłe pierwiastku, ze wszystkimi swojemi własnościami, przenoszą się z matek na płody. Niewiasta hysteryczna, wydaje na świat dzieci do chorób nerwowych skłonne. Wielka choroba często bywa dziedziczną i t. d. Ztąd tłumaczyć się daje szkodliwość psychicznych wpływów z matki na dzieci, takimi są: ciągle lub przemijające namiętności, smutek i t. p. Zmartwienia matki w czasie brzemienności, powodują nędzne i w żółtaczce na świat przychodzące dzieci. Nagły przestrah w czasie ciąży, bywał powodem drzenia członków, wielkiej choroby, lub głupowatości u dzieci na świat wydanych. Digby wspomina iż Jakób 1. Król angielski, nie znosił

widoku gołej szpady, z powodu iż w oczach jego matki w ciąży z nim wówczas będącej, zamordowano jej faworyta włocha śpiewaka. Płody w czasie konwulsyj kobiet brzemiennych zronione, członki kurczowo ściągnięte mają. Wolfart wspomina, iż pewna niewiasta ciężarna z powodu niespokojności wojennych w ciągłej obawie, bezsenne nocy trawiąca, gdy na świat wydała syna, tenże zaraz po urodzeniu się ciągle był niespokojnym i do roku po nocach nie sypiał. Powoli stan ten przeminął. Do wpływów psychicznych policzyć można nałóg pijaństwa, użycie wyskokowych lub odurzających lekarstw przez matkę, które przedrażniają lub paraliżują urząd nerwowy osoby ciężarnej i z równą szkodą na jej płód działają. Uważano iż dzieci w czasie opilstwa poczęte, upośledzone na świat przychodzą. Pewna niewiasta, zażyła przed porodem opium, dziecię które porodziła było odurzone i dostało kurczów.

Do wad utworowych w płodach, często bywają powodem wpływy zewnętrzne, upadnięcia, stłuczenia, razy i t. d. matki brzemiennej. Te przyczyny są tak widoczne, iż ich nikt nie zaprzeczy. Lecz nietylko gwałty zewnętrzne, ale wszystko co niespodzianie, nagle, silnie wyobraźnią jej uderzyć, cały układ nerwowy wzruszyć potrafi, na płód który z nią wspólną jedność stanowi, szkodliwy wpływ wywierać musi. Nagły przestrasch matki, o śmierć płód przyprawić może, w pomyślniejszych razach, kończy się na chorobie. Z chorób

plodu najczęstszemi są kurcze. W skutku tych przynoszą dzieci na świat skoślawione ręce a najczęściej nogi, zézowatość, skrzywienie szyi i t. d.

W tak nagłych niewiasty brzemiennéj wzruszeniach, początku zapatrzeń się szukać należy. Lecz aby stwierdzić ich możność, dwóch rzeczy dowieść należy, czy jest podobieństwem, aby osoba w ciąży będąca, powzięte wyobrażenia na plód który w łonie nosi przenieść mogła i czy je plód wzajemnie przyjąć i wcielić jest zdolny?

Co do pierwszego, wstępny krok dowodzenia stanowi wydawanie przez matki na świat dzieci z podobieństwem twarzy, postaci, ruchów, mowy, skłonności, wad i chorób nietylko ojców, dziadów, lecz bliższych i dalszych pokrewnych. Lecz jeżeli to podobieństwo ma swoje fizyologiczne prawa, opierające się na tajemniczym dziele zapłodnienia, jakąż teorią wytłumaczyć zdołamy, gatunkowy wpływ wysiadających ptaków na pisklęta w jajach zawarte gdzie przecieź udzielaniu się pierwiastków skóra i pierze wysiadającej, a wapienna skorupa w jajku opiera się. Podług Frischa ptak przez samicę innego rodzaju wylęgniony, jest bękartem do płodzenia niezdolnym. Fabers przekonał się że kaczory przez kury wysiedzone, chętniej zwracają zaloty do kur jak do kaczek. Bechstein uważał odmiany w piórkach u gołębi przez inne gatunki wysiadanych. Ja sam znalazłem ptaków lubownika, u którego widziałem i wielokrotnych twierdzeń nasłuchałem się, że wysiadywane ptaki przez inne gatunki lub rodzaje,

lubo kształt pierwotworu zachowują, przecież cós-
kolwiek z macoszój przybierają przyrody. Tak po-
kazywał śnieżnej białości gołębie pawiki, które po-
dobne bez najmniejszej odmiany wylęgały dzieci,
lecz gdy na jaja przez nich złożone sadzał czeku-
ladowe kapucynki lub mieniących się farb gardłacze,
gołębięta zwykle na skrzydełkach nosiły kolory,
wysiadujących je samic. Pomiedzy mnóstwem in-
nych mniemań, utrzymywał także, iż z pod kur
kuropatwięta, tracą wrodzoną dzikość i skłonniejsze
są do ulaskawienia. Przeciw temu twierdzeniu wiele-
by można uczynić zarzutów, lub je z innėj wy-
tłumaczyć strony, lecz poprzednie naoczném prze-
konaniem stwierdzone doświadczenia, przypuścić
dozwalają przy wylęganiu wpływ jakiś niemate-
rialny, niecielesny, lecz duchowy, zdolny zmieniać
własność kształcenia się a nawet wrodzone skłon-
ności w jaju rozwijającego się pisklęcia.

Z drugiej strony liczne i wiarogodne stwier-
dzają doświadczenia, że odpowiednie sobie organa
w matce i płódzie, tajemna łączy zgodność, tak iż
prosty na siebie wpływ wywierają. Płód krowy
obuchem w łeb uderzonej, mówi *Bechstein* miał
ślady stłuczenia na czole, podobny znak miał płód
łani, strzałem w głowę ugodzonej. Kotną kotkę
udeptano w ogon, z pięciu jėj kociąt czworo miało
ogonki, tymże samym sposobem co matka zniekształ-
cone, to jest pod prostym kątem, ku lewėj stronie
złamane. Przed wielą laty widziałem dwoje wy-
źląt, z niedokształconą jedną przednią łapką zro-

dzonych, których matce z niemi szczennej, przypadkiem na polowaniu, łapę przednią ustrzelono. *Stark* przytacza wypadek ukąszonej przez psa w części płodnej na zleżeniu będącej kobiety; w kilka dni wydała ona na świat syna, ze znakami podobnego skaleczenia na członku. Co więcej, dziecie to miewało wielką chorobę, której napady w wieku późniejszym, rozpoczynały się od wykrzyknienia „pies mnie kąsa” chociaż sam podobnego nigdy nie doświadczył przypadku. Dr. *Russeger* powiada, iż niewiastę, która poprzednio czworo zupełnie zdrowych dzieci na świat wydała, ukąsił pies w prawą łytkę, kiedy w siódmym miesiącu piątą ciążą chodziła. Ranki trzy z ukąszenia tworzyły trójkąt, z tych dwie były nieznaczne, a jedna dosyć głęboka, W dziesięć tygodni rodzi zdrowego chłopca, który na témże samém miejscu w które matka ukąszoną była, przyniósł trzy znamiona, w tym samym porządku jak ranki stały u matki, a największe z nich odpowiadało najgłębszej ranie. Znamiona te u dziecięcia były wierną kopią skaleczenia matki. Nawet przez choroby nabyte zniekształcenia matki, odbijają się często na płodach. Pewnej kobiecie w skutku choroby wenerycznej wypadło podniebienie, dziecie jej przyniosło na świat wilczą paszczękę. Kilka tylko przykładów przytoczyłem z autorów, mnóstwo im podobnych opuściłem, lecz i te zdają się dostateczne do stwierdzenia wpływu uczuć w organach matki, na téż same organa w płodzie.

Gdzie wiarogodne przemawiają doświadczenia, tam teoretyczne rozumowanie zdaje się być zbytecznym: lecz to jest stanowisko, z którego wychodzą wszyscy przeciwnicy, wiarogodności doświadczeń przeczą, lub je na karb przypadku kładą, żądają rozumowego przekonania. Słuszne żądanie, gdybyśmy tylko mogli wytłumaczyć sobie zjawiska życia i wszystkich urzędów w ciele! Główny zarzut przeciw wpływowi matki na płód ten czynią, iż żadne nerwy ani naczynia bezpośrednio z macierzystego ciała w płód nie przechodzą. Lecz gdyby i tak było, czyżby nasze pojęcie o możliwości wpływu, stało się przez to jaśniejszym? Czyliż urzędem nerwów jest pojęcie lub zachowanie wyobrażeń, a krwi aby je wyrobiła i urzeczywistniła? Czyż w tak doskonałej a sztucznej budowie organizmu ludzkiego, wszystkie zjawiska życia i wszystkie urzęda materialnie dadzą się wytłumaczyć? czy tam gdzie nóż anatomiczny łączności nie odkrywa i oko badacza spojeń nie wysledzi, już wszelkich wzajemnych w ciele między organami wpływów odmówić należy? Inaczej dzieje się w przyrodzie. Działają zobopólnie na siebie organa w ciele, chociaż anatomia ani nerwów ani naczyń bezpośrednio łączących je nie odkryła. Przy nastąpiącej dojrzałości w częściach płodnych, zmienia się głos mężczyzny. Stan brzemienną macicy, obudza czynność piersi kobiecych. Przecięty a nawet w niewielkiej rozciągłości wycięty nerw w ciele, po zagojeniu rany, często nie pociąga za sobą ani ustania urzędu

ani pozbawia czucia części ciała którą zaopatruje. Jeżeli zaś w pomoc magnetyzm zwierzęcy weźmiemy i nieprzesadzone lecz z pojęciem zgodne rozważymy wypadki, wszakże tam jedna osoba, przez dotykane tylko a nawet samo zbliżenie się, na najgłębsze tajnie drugiej działa. Któż zaprzeczyć zdoła, między życiem matki a płodu, tak blizkiego stosunku, jak go nam magnetyzm zwierzęcy wystawia, a na doświadczeniach wsparty nie przyzna, o ile bez naocznej nawet łączności, życie, wzrost i ukształcenie płodu, od okoliczności życia matki zawisły.

Fizjologia nas uczy, że wszelkie wrażenia zewnętrzne, przez nerwy odbijają się w mózgu, jako ognisku czucia i wracają do rażonej części, aby się objawić uczuciem. Lecz mózg obdarzony jest nie tylko władzą wykonawczą, posiada on i samodzielność, a siłą wyobraźni lub pamięci, rozwija w sobie samym uczucia, bez wpływu i działania wrażeń zewnętrznych. Tutaj należą wszelkie illuzje zmysłów. Ztąd się rodzą chorobliwe uwidzenia szkód na ciele, jakie nie istniały i nie istnieją. Tym sposobem dają się tłumaczyć przeniesienia obcych wrażeń na własne ciało i uczucie cierpień w tych samych organach, w jakich je przedmiot rażący dostarcza. Był uczeń sztuki lekarskiej który przy najzdrowszém ciele, każdą przez profesora wykładaną chorobę czuł w sobie. Była to patologia chodząca. Nie było innego środka na uleczenie się z tych przyswajanych sobie chorób, jak

porzucenie sztuki lekarskiej, a wzięcie się do innego przedmiotu. Osoby mianowicie czulemi obdarzone nerwami, na widok rany, kalectwa, szpecności lub nagłego a rażącego przypadku, mocą wygórowanej drażliwości, doznają nieprzyjemnych uczuć, a ich wyobraźnia mieści na własnem ciele skutek, działającej na kogo innego przyczyny. Niewiasty brzemiennie, z powodu podwyższonej czułości, silniej wpływ zewnętrznych wrażeń przyjmują, z mocnijszém uczuciem przyswajają i siłą wyobraźni na własnem ciele mieszczą.

Zbierzmy teraz rozrzucone materiały w jedną całość, z twierdzeń i doświadczeń wyprowadźmy wnioski, a zdołamy może zbliżyć się do prawdy i rozwiązać trudną zagadkę możliwości zapatrzenia się niewiast brzemiennych.

Nadzwyczajny jakiś rażący przedmiot uderza zmysły kobiety ciężarnej. Jój podwyższona drażliwość sprawia, że wrażenie przyjmuje silniej. Czynnniejsza wyobraźnia rodzi w niej uczucie wrażeniu odpowiednie. Pryswaja je i myślą wciela w siebie.

To uczucie w matce wcielone, tajemnym wpływem udziela się płodowi w jój łonie. Organa odpowiadają organom. Część ciała w istocie lub w wyobrażeniu tylko matki uszkodzona, obudza do współuczucia tę samą część ciała w płodzie.

Płód z niekształtnego utworu rozwija się i ciągłym przemian łańcuchem nowe kształty przybiera. W ciągu tego, wpływ jakiejś zewnętrznej przy-

czyny, kształcenie się wstrzymuje lub przeistacza. Skutek tego jest wada utworowa. Przyczyną być może uczucie matki, odbite na jej płodzie. Uczucie rodzi się w matce z wrażenia od przedmiotu rażącego. Służy ona za przewodnika wrażeń zewnętrznych, urzeczywistniających się w płodzie. Wrażenia jej, wcielają się w niego. Inném wysłowieniem jest to zapatrzenie się: wzmóźmy je kilku wiarogodnymi przykładami.

Znany jest światu wypadek przez Mallebrancha opisany. Kobieta ciężarna przypatrywała się biciu kołem winowajcy. Widok ten tyle ją przeraził i tak silne okrucieństwa wrażenie w umyśle spowodował, iż dziecię przez nią porodzone wszystkie członki połamane na świat ze sobą przyniosło. Marcat przeczący możliwości zapatrzenia się, zarzuca temu opisowi zbytek ukwiecenie i powiada że członki nie były połamane, lecz tylko końce kości niespojone z ich środkowem ciałem. Właśnie tym zarzutem stwierdza nasze rozumowanie. Połamania członków w płodzie bez zewnętrznego gwałtu, jedynie siłą wyobraźni matki przypuścić niepodobna, lecz odłączenie końców kości od ich środka, jest w płodzie w swoim czasie właściwem; przeszkoda która zaszła nie dozwoliła dokształcenia się. Wrażenie matki czyli zapatrzenie się było to przeszkodą, a kalectwo dziecięcia wrażenia téj przyczyny odpowiednim skutkiem. Schönlein widział dziecię na świat wydane bez ręki i przy pisuje to zapatrzeniu się matki w czasie ciąży na

pieniek z odjętego przedramienia. Pan Eichler znany ze zręczności swojej mechanik w Warszawie, 17 dotąd rąk sztucznych robił. Trzy z nich dla mężczyzn, reszta dla niewiast. Pierwsi wszyscy utracili ręce przypadkiem, u drugich brak był z urodzenia. Wszystkie kobiety bez wyjątku, umiały przytoczyć zdarzenia, w których ich matki w czasie ciąży będące, uderzone były widokiem bez rąk kaleków. Niechby w 14 razach, połowa ich, niechby jeden tylko przypadek, stwierdził możliwość udzielenia przez pośrednictwo matki, tego samego kalcetu płodowi, które jój zmysły u obcych osób uderza, czyżby nie był dostatecznym do stwierdzenia sam przez się możliwości zapatrzenia się? Następnym wypadkiem większej części publiczności jest znanym. P. K. silny i zdrowy mężczyzna, żeni się z młodą i zdrową panienką. Ani w jego, ani w jój rodzie nie było przykłady głuchoniemych. W parę miesięcy po ślubie, P. K. zostaje brzemienną. Będąc właśnie w drugim miesiącu ciąży, jechała z mężem do kościoła. Po drodze tłum ludu był wielki. Na krzyk woźnicy ustępują wszyscy, jeden tylko człowiek mimo wołania, z drogi nie schodzi. Był to głuchoniemy. Przednie konie obalają go o ziemię, wpada pod nogi odkólnych i ledwie unika przejechania go pojazdem. Zrywa się przestraszony w oczach przełknięch o niego P. K. mimiką i krzykiem głuchonimym właściwym przestraszonym swój tłumaczy i kalcetwo objawia. P. K. omdlała. Ocucono ją, lecz od téj chwili aż do samego rozwiązania powtarzać

nie poprzestała, że wyda na świat dziecię kalekę. Tak się stało, porodziła syna głuchoniemego. We dwa lata później powtórnie uczuła się w odmiennym stanie. Chcąc uniknąć podobnego jak przy pierwszej ciąży nieszczęsnego zdarzenia, zamknęła się w domu nie przyjmowała oprócz pokrewnych nikogo, a nawet odmówiła sobie przyjemności, widzenia przez całe dziewięć miesięcy pierwszorzędno dziecięcia. Wydała na świat córkę zdrową i niegłuchoniemą. Trzeci raz będąc przy nadziei, tych samych starała się użyć ostrożności. Nieszczęście chciało iż w połowie trzeciego będąc miesiąca, dla użycia świeżego powietrza, wyszła tylko za próg domu. Tam właśnie stała jałmużny żebrząca głuchoniema. Spotkanie to, do żywego dotknęło P. K. dreszcz ogarnął całe ciało, wieczorem nastąpiła gorączka. Stan zdrażnienia ciała w parę dni przeminął, ale myśl od obrazu przyszłego nieszczęścia, przez całą ciążę odwieść się nie dała. I tym razem smutne przeczucie nie zawiodło matki, wydała na świat córkę zdrową, ale głuchoniemą. Córka ta dorosłszy weszła w związki małżeńskie także z głuchoniemym, a kilkoro dzieci ich łoża, śladów nawet tej wady utworowej nie ma.

Jeden ten przykład, wiele nas naucza. Zbija naprzód zarzut Buffona, przeczącego możliwości zapatrzenia się i utrzymującego, że żadna kobieta przepowiedzieć nie może wady, którą jej dziecię na świat przyniesie. Jleż to dziwacznych „mówi on” nie widzielibyśmy postaci, gbyby wszystkie uwidzenia matek, wypisane były na skórze ich dzieci.

Że niekażde uwidzenie matki, piętnuje się na płodzie, tak jest, tak być musi i to przyznaję. Jest oprócz potrzebnego i wyrachowanego zbiegu sprzyjających w tym celu okoliczności, wyższe prawo broniące tworzącą się istotę, przepisujące mu wzorowe kształcenie się i chroniące ją od największej części wrażeń matki. Lecz nie godzi się także upornie, naczyniej nie przypuszczać prawdy, tém więcej gdy ją wiarogodne stwierdzają przykłady, jedynie dlatego iż jęj wytłumaczyć sobie nie możemy. W tym więc przykładzie matka nie raz, lecz dwa razy po doznaniem wrażeń, przepowiedziała kalectwo swych dzieci. Pobocznego wpływu lub usposobienia nie było żadnego, sama i mąż byli zdrowi, w całym rodzeństwie podobnej wady utworowej nie znano, potomstwu nawet nie dostała się w dzieciństwie. Płeć wpływu nie miała, bo z dwóch córek jedna zdrową, druga kaleką na świat przybyły. Czas doznanych przez matkę wrażeń, zgadza się z porą w której płód nie miał jeszcze rozwiniętego organu słuchu, którego wykształcenie się zatem, mogło doznać przeszkody.

Do stwierdzenia bowiem zapatrzenia się, warunek ten z koniecznych jest najkonieczniejszym, aby czas doznanego wrażenia przez matkę, odpowiadał chwili rozwijania się lub kształcenia tego organu, z którego brakiem lub przeistoczeniem dziecię na świat przychodzi. Wrażenia zdolne w pierwszych miesiącach ciąży spowodować kalectwo płodu, w pó-

źniejszych nie zrzadzają mu szkody. Tak więc wielkie i w głąb organizacyi sięgające zniekształcenia, w pierwszej tylko połowie ciąży powstawać mogą, bo wtenczas jest pora rozwijania się lub przemian największych i najważniejszych organów w płodzie. Powierzchnowe znamiona zdaje się iż później także, nawet krótko przed zleżeniem matki powstawać w płodach mogą, jak to dosyć liczne stwierdzają przykłady.

Pewna w siódmym miesiącu brzemienna niewiasta, przełękała się nadzwyczajnie widokiem łuny, w kierunku jój zamieszkania powstałej. Odległość siedmio-milowa, nie dozwoliła prędkiej w tym względzie pewności. Ciągle więc wyobraźnia jój zajęta była tym wypadkiem, a długi czas później zaręczała, iż widok płomienia, nie ustępował jój z przed oczu. Córka którą we dwa miesiące po tém zdarzeniu na świat wydała, przyniosła na czole między oczami plamę czerwoną, zwężającą się ku górze w kształt płomienia. Plama zginęła dopiero w siódmym roku. Wypadek ten podał Baer, jeden z najwiarogodniejszych autorów, a znał go doskonale, bo zdarzył się u własnej jego siostry. Że zaś zapatrzenia się i ciągłego zajęcia wyobraźni był skutkiem, dowodzi skarga na płomień przed oczami w czasie ciąży, i to, że nie po zleżeniu dopiero, potrzebowano do rozwiązania przyczyn zeszpecenia dziecięcia, wyszukiwać powodów w przeszłości.

Klein opisuje następny wypadek: mąż pewnej w ósmym miesiącu przy nadziei będącej kobiety,

wrócił do domu pobity, z zasinionym lewym policzkiem, opuchłym nosem i zwieszoną wargą dolną. Widok ten niespodziewany, przestraszył nadzwyczajnie kobietę. We cztery tygodnie rodzi córkę, której czoło i policzek z lewej strony, pokrywała wyrosł gąbczasta sinoczerwona, nos był nabrzękły, a wargę ust dolną sina i zwieszoną.

Bronisław Ferdynand Trentowski (Chowanna tom I. poszyt I. str. 158) mówi: „Zapatrzenie się kobiety ciężarnej na przedmioty, wywiera na jój płód niepodobny do wyrachowania skutek, dlatego też prawa starożytnych ludów broniły tego rodzaju kobietom rynku lub innych miejsc publicznych i kazały w komnatach ich najpiękniejsze zawieszac malowidła np. Adonisa, Apollina, Wenery, Palady obraz, i t. p. Wierzysz zatem w tak nazwane zapatrzenie się kobiety? To wielkim jest przesądem! O nie, miły bracie! Tysiące doświadczeń mówi za nami. We Frejburgu bryzgowskim np. kobieta pewna ciężarna ujrzała pierwszy raz w życiu siwo-jabłkowitego konia, który tak jój się podobał, iż kilka godzin stała, zapatrując się w piękne to zwierzę. Cóż ztąd wynikło? Porodziła córkę z ciałem siwo-jabłkowitem! Córka ta żyła aż do swój dojrzałości. Nie daleko od tegoż Frejburga w mieście Kencyngen, powiła pewna niewiasta dziecie z małpią głową dlatego, że w menażeryi Akena, będącej podczas jój ciąży w Frejburgu, przyglądała się wielkiej małpie palącej fajkę, którą jój akademicy śmiejąc się podawali. Dziecie to żyje

dotąd i było odwiedzane od przejeżdżających badaczów natury. To z jednego miejsca i jako doświadczenie jednego człowieka! Ileż podobnych przykładów znajdziemy, skoro ich w świecie nas otaczającym i w księgach lekarskich szukać zechcemy. Znamiona macierzyńskie na ciele dziecięcia są rzeczą powszechnie wiadomą, bo nie należą do rzadkości. Kobięta ciężarna przestrasza się ogniem, zasłania twarz rękami i dziecię dostaje na obu policzkach płomieni; żadną siłą zdjąć się z nich niedających. Inna była na przechadzce, ujrzała w garkuchni, około której przechodziła, pieczone kurczęta, apetyt ją wziął i zaspokoić go nie mogła; w tém zrywają się taśmy u jęj trzewików, wiąże je, nóg dotyka, a jęj dziecię przynosi na świat pieczonych kurcząt na nogach swych obrazy! Jak dziwaczne są częstokroć kobiet ciężarnych żądze, chęci i pragnienia! Zaspakajac je należy ile podobna. Na to wykrzyknąć tu nie jeden może: To baśnie! Co za związek ma kurczę pieczone w oberży z obrazami kurczęcia na dziecinnych nogach? Gmin tak rozumuje, ale filozof znać powinien złudzenie zwane w loice, non causa ut causa! Drodzy przyjaciele! Natura jest oceanem cudów wielkich i nie wszystko w niej zbadaliśmy! Chwila zapłodnienia kobiety jest stworzeniem nowego świata, a jęj ciężarność jest rozwijającą się ziemią, przez warstwy Wernera. W tej sferze fizyologii, jest wszystko ciemne, równie ciemne jak mojżeszowe księgi rodzaju! Jakież filozoficzne powody do utrzymania rzeczy takowych? Słuchajcie!

Ciało dziecięcia, jest jedynie rozłogą, a dusza jego, jest jeszcze z duszą matki jedną, tąż samą. Dusza jest wszędzie przyczynowością nadającą kształt i postać rozłodze. Gdzie dusza zmienia się, zmienia się i ciało. Kto np. zwaryował, ten otrzymał znamiona waryata w oczach swych i licach, których dawniej u niego nie widziano! Psychiczność jest przyczyną, a fizyonomia, skutkiem! Dusza więc matki, jest przyczynowością plód żywota kształcającą! Matki wrażenia piętnują się na ciele dziecięcia, szczególnie zaś wrażenia głębokie, silnie uderzające! Podobieństwo dziecięcia do ojca, jest dowodem że obraz ojca duszę matki wypełniał, zajmował i zatrudniał. Jeżeli zaś dziecię twe nie tobie, ale pierwszemu kochankowi żony twój podobne, pewnym być możesz że ona cię nie tyle, ile jego kocha: ale nie masz jeszcze prawa, mieć podejrzenia względem jój cnoty. Tylko duch jest paryzkim krawcem formy i włoskim sztukmistrzem!“

Zarzuca Virej, że gdyby istniała możność zapatrzenia się, mielibyśmy daleko więcej wad utworowych; kobiety bowiem ciągle są wystawione na wypadki rażące i przedmioty mniej powabne. Dlaczegoż mówi w Haremach tureckich odaliski wiecznie otoczone najszpetniejszymi postaciami murzynów ennuchów, przecież im podobnych lub czarnych na świat nie wydają dzieci? Nadzwyczajnie powierzchowny zarzut. Niewiasty tureckie od kolebki wpatrują się w te szpetne twarze, przyzwyczajenie oswa-ja je z niemi, podobnie jak na całej kuli ziemskiej,

patrzemy obojętnie i bez wrażenia na tyle zwierząt domowych, na tyle tysięcy innych przedmiotów, dlatego iż je codziennie oglądamy. Lecz któż może szukać w haremach dowodów niezapatrzenia się, gdzie wszystko gruba kryje tajemnica, gdzie życie tak mało waży, tém więcej upośledzonych istot, które pewnie tenże los spotyka, jak w Czerkasyi źrebięta z odmianami, które zabijają w mniemaniu, że gdyby Pan Bóg chciał aby się chowały, toby ich nie znaczył.

Że ciągle natężenie wyobraźni matki i przykućie myśli do jednego przedmiotu, równie jak nagłe i silne wrażenia na upośledzenie płodu działać mogą, jest to także prawdopodobnym i przez wielu autorów poświadczonym. Następujący przykład, który w jednym z pism czasowych lekarskich czytałem, w nader skróconym wyciągu przytaczam. Córka majątnego obywatela, której piękność ciała podwyższały domowe cnoty i nabyte talenta, odrzucała wszystkie, nawet najkorzystniejsze partye. Prośby ojca, stałość jednego z jej wielbicieli, nareszcie własne w nim zakochanie się sprawiły, iż łzami zalana, jednak wejść w związek małżeński przyrzekła. Po odbytych ślubie, zostawiono młode małżeństwo sam na sam. Po krótkiej chwili, wybiega pan młody, opuszcza dom swjej żony i więcej do niej nie wraca. Ona z rozpaczyny zachorowała. Po kilku tygodniach rozpoczyna się rozwód. Powody przez małżonka podane, urząd lekarski stwierdzić musiał. Piękna ta pani począwszy od pępka aż do kolan, była

psią sierścią porosła i to do tego stopnia, że żadnej różnicy od psiej skóry nie było. Cóż szpetniejszego i więcej odrażającego wyobrazić sobie trudno. Probowano miejscami niszczyć tę chorobliwą wegetacyą, lecz pominąwszy ból środkami trawiącemi sprawiany, jeszcze szpetniejsze otrzymywano blizny. Za powód przytoczone jest zapatrzenie się matki na psów, których w czasie ciąży będąc, wielką zawsze liczbę przy sobie miała, i mimo prośb męża i przedstawień familii, cały dzień zabawie z niemi poświęcała i pełne ich zawsze łóżko w nocy miewała. Po urodzeniu się dziecięcia, ujrzawszy tak szkaradne oszpecenie, o które siebie winiła, przysięgą zobowiązała akuszerkę i mamkę do zatajenia, a sama z rozpaczny umarła. Sekret tak ściśle przez lat 25 dochowano, że sam ojciec wtenczas się dopiero o nim dowiedział, kiedy się stał publicznym. W przytoczonym dopiéro wypadku, mogła jednak wyobraźnia matki, lubo ciągle była ulubionym przedmiotem zajęta, doznać w przeciągu długiego czasu, raz jeden ale silnego wrażenia, co właśnie osłabiłoby przypuszczenie iż u osoby brzemiennój nieustanne myśli jakim przedmiotem zajęcie, może wpływ na płód wywierać. Następny jednak przykład z Roczników Towarzystwa Naukowego Krakowskiego wyjęty, a przez Dra *Felixa Trojańskiego* widziany i wzorowém piórem oddany, za dowód stwierdzający posłużyć może, iż nie tylko w chwili zastąpienia lub podczas brzemienności, ale nawet w zbyt odległej od obudwóch tych

epok porze, wpływ wyobraźni matki na płód działać jest zdolny. Oto są jego własne słowa:

W r. 1810 poznałem był w Wilnie nie pierwszój młodości pannę R. która pomimo iż na pierwszy rzut oka [zdawała się być flegmatycznego temperamentu, umysł jój wszakże, chociaż niedosyć wypielegnowany, był dość wesoły, a wyobraźnia czasami w pomysłach odznaczająca się. Gdym dnia pewnego znajdował się w domu jój brata, przy którym ona bawiła, wszedłem do zajmowanego przez nią pokoju, w którym spostrzegłem nad kominkiem stojącą doskonałej roboty sztukę porcelany paryzkiej, wyobrażającą dwoje płci męzkiej dzieci, trzymających się za ręce wzniesione po nad ich głowami. przy postawie reszty ciała takiej, jaką zazwyczaj mytologiczni rzeźbiarze, trzem gracyom nadają: obiedwie te osóbki były prześlicznych dziecinnych rysów twarzy i pięknego kolorytu, jedna blond włosów, a druga chataigne. Kiedym się dłużej nieco owym dzieciakom przypatrywać zaczął, weszła powolnym krokiem panna R. a wpatrując się ze łzawém okiem w tenże co i ja przedmiot, solennym niemal wyrzekła głosem: „Kto mnie mieć będzie za żonę mieć będzie i dwóch takich chłopaczków.“ Czy tych samych porcelanowych? zapytałem. „Nie odpowiedziała, stojąc w postawie niby wyroczni, nie takich, ale z duszą i ciałem.“ Wziąwszy to wówczas za interessowany wyskok dowcipu dojrzałej panny, starałem się skrócić w podobnym toku wszczętą rozmowę i wyszedłem do pokoju gdzie było zebrane towarzy-

stwo. Wkrótce po tym wypadku opuściłem Wilno, a z nim i pannę R. jak to mówią i z oczu i z myśli. Dopiero w r. 1821 gdy z Białegostoku przybywszy do pewnego chorego w okolice Bielska, wszedłem był do salonu, a po wypłaceniu się ze zwyczajnych ogólnych grzeczności, dla znajdujących się tam gości, szukałem gdzie na ustroniu odpowiedniego dla wypocznienia miejsca; spostrzegłem zbliżającą się do mnie gospodynię domu z jakąś matroną, w której rysach twarzy, żadnej prawie nie przypominałem sobie znajomości, gdy w tém, pierwsza do mnie w te się odezwie słowa: „Oto pani W. która sobie życzy z panem doktorem dawną odnowić znajomość“ a nimem się zdołał zdobyć na jakie grzeczne wyrazy; tak jest rzecz nieznaną matrona, z niecierpliwością oczekiwałam chwili, w którejbym się mogła widzieć z panem, ażeby go przekonać, iż jestem kobieta *parolistka*, mieszkam ja ztąd bardzo blisko wó wsi T. proszę przeto w powrocie swoim nie minąć domu mojego, tém więcej, że nie będzie prawie nic z drogi, a sprawi mi to podwójną przyjemność, raz że go mieć będę w moim domu, drugi raz, że może będziesz tak łaskaw i raczysz zawakcynować ospę dwom istotom, z którymi także dawną odnowisz znajomość.“ Coraz więcej zdumiony, niezrozumiałemi dla mnie słowami, rzekłem nakoniec „że pani W. zapewnie się myli, biorąc mnie za kogo innego.“ „Bynajmniej odparła, przecież panna R. przed 10 laty w Wilnie panu znana, nie musiała mu zupełnie wyjść z pamięci: a to co w do-

mu moim zobaczysz, przekona go, że lubo jestem kobietą, umiem jednak dotrzymywać raz wyrzeczonego słowa.“

Nie omięszkałem udać się do wsi T. gdzie przybyłego, przed domem jeszcze powitała pani W. trzymając za ręce dwóch chłopczyków, z których jeden niósł owe porcelanowe osóbkki. Muszę tu wyznać prawdę, że dowody nie mogły być nigdy bardziej przekonujące: patrzałem bowiem na tych chłopaków i porównywałem składy ich twarzy i kolor włosów z porcelanowemi osóbkkami: nic a nic do zupełnego pomiędzy niemi podobieństwa nie brakło. Dziś matka nie żyje, a chłopaki dorosłe i zdrowe.

Z licznych wypadków przekonano się, iż wady utworowe na całej kuli ziemskiej, dzieci na świat ze sobą przynoszą. U narodów ucywilizowanych, więcej jak u ludów w stanie przyrody żyjących zdarzają się. W prostym stosunku zatém, zdają się i mnożyć z wzrastającą cywilizacją. Zupełne w tym względzie zachowują podobieństwo z chorobami nerwowemi. Ta okoliczność przemawia jeszcze za wpływem wyobraźni matek na dzieci, bo cywilizacja rozwija władze umysłowe, usposabia do wygórowanej czułości, do chorobliwej drażliwości, a zatém do żywszego przyjmowania wrażeń zewnętrznych. Uważano także kraje i okolice sprzyjające tworzeniu się jednych wad utworowych nad drugimi. Tak w Indyach wschodnich dosyć częstym bywa płód w płodzie, lub zrastanie się rozmaitemi częściami ciała dwóch płodów ze sobą. Niedawno

jeździło i ciekawość całej Europy obudzało dwóch Siamczyków, zrosniętych brzuchem ze sobą. W Alpach pospolitym jest niedorost mózgowy, Cretinizm pociągający za sobą. W Bawaryi wad utworowych serca, dosyć są częste przykłady. W naszym kraju miałem sposobność przekonania się, że zjawienie się w jakim miejscu wady utworowej na jednym dziecku, pociąga rozkrzewienie się tejże samej wady na inne. Tak w miasteczku Błaszczach, mnóstwo dzieci z wargą zajęczą na świat przychodzi. Czyż w takich razach zapatrzeniu się matek brzemiennych, zupełnego wpływu odmówić można?

Przypuszczając możliwość zapatrzenia się, daleki jestem od mniemania, aby wszystkie dzieci z wadami na świat przychodzące, zapatrzeniu się swoje upośledzenie winny były. Owszem ze względu tego wpływu, zbyt ograniczoną liczbę na karb kładę; możliwość nie zamyka w sobie konieczności. Matki wszelkiego rodzaju wady utworowe, przez dzieci na świat przynoszone, których matki, ani w czasie ciąży, ani poprzednio przedmiotem podobnego oszpecaenia, wyobraźni swojej nie zajęły. W takich razach, dzieło utworzenia się wady, nieodgadnionemu w przyczynach zboczeniu siły twórczej w płodzie, bez żadnych wpływów ze strony matki brzemienną przypisanem być musi. Są przykłady nieszczęśliwych matek, które bez najmniejszych powodów, niedokształcone lub wadą utworową oszpecone potomstwo, na świat wydają. Znałem kobietę, której większa część dzieci, po sześć palcy u rąk

miała. Schönlein przytacza włoszkę, która wszystkie dzieci z wargą zajęczą rodziła. Pewna dama, z dziewięciorga dzieci, troje z krzywymi nóżkami na świat wydała. Z 12 dzieci jednych rodziców połowa jest głuchoniemych.

Równie niekażde wrażenie matki, niedokształcenie płodu pociąga za sobą. Wspomniałem wyżej iż temu siła twórcza w płodzie, do pewnego stopnia opór stawiać może; silne tylko wrażenia przemódczą ją mogą. Tak więc do dopełnienia możności zapatrzenia się, wielu warunków potrzeba. W matce mocnych i głębokich wzruszeń, lub ciągłego i natężonego zajęcia jęj wyobraźni; w płodzie nadzwyczajnie żywęj czulości, wrażenia matki przyswajać zdolnej: a wszystko to jeszcze stanie się niedostatecznym, skoro czas doznanego przez matkę wrażenia i rodzaj jego, nie odpowiedzą chwili rozwijania się tegoż organu w płodzie. Ztąd z przykładów stwierdzić mogących możność zapatrzenia się, te tylko dla nauki praktyczną zachowają wartość, które sumiennosc a nie osobliwosc zaleca i w których dowiedzionem być może: iż przed połogiem jeszcze wrażenie nastąpiło, a skutki jego przewidzianemi być mogły: iż potwornosc dziecięcia, doznanyim wrażeniom matki ściśle odpowiada: iż nakoniec zgoda czasu między doznanyim przez matkę wrażeniem, a porą właściwą do utworzenia w płodzie niekształtności istnieje. Przykład wymienione obejmujący okolicznosci, zasłuży na wiarę i będzie stanowczym dla nauki, gdy go sumienny i prawdę kochający badacz poświadczy.



SPRAWOZDANIE

*Naczelnego Lekarza Szpitala Dzieciątka JEZUS,
Dra LE BRUN, z roku 1842.*

W przeszłoroczném sprawozdaniu mojem dałem poznać przeznaczenie szpitala Dzieciątka JEZUS, opisałem oddziały chorych, ich ludność i rozkład służby lekarskiej, odsyłam więc pod tym względem do niego (a).

W dalszym ciągu pracy mojej dodać winienem, że w upłynionym roku, przez zaprowadzenie różnego rodzaju korzystnych zmian w zarządzie szpitala i uporządkowanie służby lekarskiej tak ogólnej jako i w każdym oddziale w szczególności; instytut ten stanął na wyższym jeszcze szczeblu doskonałości i stał się z wielu względów wzorowym. To wielkie dobrodziejstwo kraju i cierpiącej ludzkości winniśmy jeszcze niewyczerpanej łasce Monarchy, który w roku b. zatwierdziwszy ustawę dla szpitali cywilnych królestwa, hojnym podatkiem 22328 rub. sr. fundusze roczne szpitala Dzieciątka JEZUS powiększył. Fundusze te dochodzą dzisiaj do 62 tysięcy rub. sr. (413000 zł.)

Nie jest zamiarem moim wdawać się w szczegółowy wykaz rozkładu i użycia tego funduszu, uiszcza się z tego Rada Szczegółowa Opiekuńcza szpitala Dzieciątka JEZUS, w raportach rocznych rzą-

(a) Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego z r. 1842 T. VII. posz. 2.

dowi składanych. Lecz mając mówić o chorych w szpitalu Dzieciątka JEZUS leczonych, opatrywanych i pielęgnowanych, nie mogłem zamilczeć o uposażeniu szpitala, które jest rękojmią ich dobrego bytu i powodzenia.

By sprawozdanie niniejsze było ile możności dalszym ciągiem przeszlorocznego, zachowamy w niem ten sam porządek rzeczy, z tą małą odmianą że spostrzeżenia lekarskie poprzedzimy wykazem liczbowym czyli statystycznym ruchu ludności szpitalnej w ogólności i w szczególności we wszystkich oddziałach chorych.

Wykaz ruchu ludności szpitala Dzieciątka JEZUS w r. 1842.

I. ODDZIAŁ PODRZUTKÓW.

a) Obrót niemowląt w domu mamek

	Chłopców	Dziewcząt	w Ogóle.
Z końcem r. 1841 pozostało . . .	29	16	45
W ciągu roku 1842 przybyło . . .	620	551	1171
<u>Było więc w roku 1842.</u>	<u>649</u>	<u>567</u>	<u>1216</u>
<i>z tych ubyło</i>			
Oddano na wieś	441	386	827
Odebrali rodzice lub krewni . . .	3	3	6
Odesłano do szpit. Sgo Łazarza . .	44	52	96
Umarło	140	111	251
<u>Ubyło w ogóle</u>	<u>628</u>	<u>552</u>	<u>1180</u>
Pozostało na rok 1843	21	15	36

W powyższy rachunek nie wchodzi 38 niemowląt, to jest chłopców 20 i dziewcząt 18, z których jedne podrzucone były nieżywe, inne w kilka godzin po podrzuceniu zmarły, a więc jako takie śmiertelności szpitalnej powiększać nie mogą.

Smiertelność pomiędzy niemowlętami szpitalnymi w roku tym podzruczonemi, co do wieku była jak następuje:

Od dnia 1 do 8	było chł. 270 dz. 223	umar. chł. 76 dz. 54.
— — 8 —15	— 137 — 116	— 25 — 26.
— — 15 —30	— 88 — 102	— 23 — 18.
— miesiąca do 2	— 38 — 19	— 5 — 3.
— — — 3	— 37 — 35	— 3 — 7.
— — — 5	— 14 — 11	— 2 — —
— — — 6	— 13 — 14	— 3 — 1.
— — — 9	— 11 — 13	— — —
Od 9 miesięcy do roku	29 — 25	— 3 — 2.
— roku 1 do dwóch	4 — 7	— — —
— dwóch do czterech	6 — 2	— — —
<hr/>		
	Ogół 649 — 567	— 140 —111.

b) Obrot niemowląt i dzieci szpitalnych na wsiach.

	Chłopców	Dziewcząt	Razem
Było na wsiach z końcem r. 1841	613	650	1263
Przybyło w ciągu roku 1842 . .	446	386	832
Było w ogóle	1059	1036	2095
<i>Z tych w ciągu roku 1842</i>			
Odebrali rodzice lub krewni . .	5	1	6
Wzięto na opiekę	29	29	58
Zwrócono do szpitala jako chore.	24	7	31
Odesłano do szpit. Sgo Łazarza.	10	10	20
Umarło	194	197	391
Ubyło w ogóle	262	244	506
Pozostało na rok 1843	797	792	1589

c) Obrót dzieci starszych, ze wsi do szpitala zwracanych.

	Chłopców	Dziewcząt	Razem
Z roku 1841 pozostało	27	7	34
Przybyło w ciągu roku 1842.	21	3	24
Było razem	48	10	58
<i>Z tych</i>			
Odebrali rodzice lub krewni	2	1	3
Oddano powtórnie na wieś	5	—	5
Wzięto na opiekę	6	3	9
Oddano do rzemiosł	7	—	7
Oddano do zakładu kantonistów	4	—	4
Ubyło wogóle	24	4	28
Pozostało na rok 1843	24	6	30

Porównywając wykaz powyższy obrotu niemowląt i dzieci instytucyjnych z podobnym wykazem 1841 r. wypada, że w roku 1842 było podrzuconych dzieci 189 więcej i że z tych wydano w roku upłynionym na wychowanie wiejskie 109 więcej niż w roku 1841.

Śmiertelność niemowląt była prawie też sama w roku 1842 jak w roku poprzednim, to jest około 20 na sto, a pomiędzy dziećmi na wsiach wychowanymi śmiertelność okazała się mniejszą jak w latach poprzednich; wynosiła bowiem około 18 na sto.

Z dzieci starszych w szpitalu utrzymywanych żadne w tym roku nie umarło.

Oprócz ubytku przez śmierć zrzędzonego, ubyło jeszcze w ciągu roku wychowañców szpitalnych 93 jako to:

Odebrali jak wyżej wykazano rodzice lub krewni chłopców 10, dziewcząt 5.

Wzięto na opiekę chłopców 35, dziew. 32.

Oddano do rzemioł chłopców 7.

Z dzieci wojskowych oddano do zakładu kantoni-
nistów chłopców 4. — Razem chłop. 56 dziew. 37:

jak wyżej 93.

Mimo to wszakże, liczba instytutowych wychow-
wańców ciągle znacznie wzrastała, jakóż z końcem
roku 1842 mamy ich 313 więcej niż przed rokiem:

W ogólności; w roku 1842 mamki w tutejszym
domu podrzuteków przebyły dni szpitalnych 9756;
co w przecięciu wykazuje liczbę mamek ciągłych
przez rok utrzymywanych 26½ dziennie.

2. CHOROZY.

Ogólny ruch chorych we wszystkich oddziałach
był następujący:

	Męż.	Kob.	Raz.
Z dniem 31 grud. 1841 zostawało	163	232	395
Przybyło w ciągu 1842 r. . . .	2570	2344	4914
Było w ogóle. . . .	2733	2576	5309
Z tych wyszło zupełnie zdrowych	1541	1478	3019
Z polepszeniem zdrowia. . .	619	492	1111
Odesłano do innych szpitali . . .	11	52	63
Umarło	346	311	657
Ubyło w ogóle	2517	2333	4850
Pozostało z dniem 31 grud. 1842 r.	216	243	459

Wykazem powyższym nie jest objętych 115
chorych, to jest 73 mężczyzn i 42 kobiet przywie-
zionych do szpitala zmarłych lub konających, któ-
rzy najdalej po 24 godzinach życie zakończyli: o
tych jako o nagle zmarłych i do ogólnej śmiertelno-
ści miasta właściwie należących, zawiadamiam zaraz
Policją i Urząd lekarski miasta Warszawy.

Oddziały chorych podług płci i rodzaju chorób były te same jak dawniej, szczególny pomiędzy niemi stosunek i ruch chorych przedstawia wykaz następujący:

Oddziały.	Zostawa- ło z roku 1841		Przybyło w roku 1842		Wyszło ze szpi- tala		Umarło		Odesłano do innych szpitali		Pozostaje na rok 1843	
	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.
Chorych wewnętrznych.	70	80	1367	1466	1111	1169	245	240	9	41	72	96
» umysłowych .	»	29	»	66	»	47	»	9	»	8	»	31
» epileptycznych.	»	22	»	46	»	41	»	5	»	2	»	20
» zewnętrznych	79	78	998	625	877	581	81	46	»	»	119	76
» na oczy	2	4	28	59	26	58	»	1	»	»	4	4
» dzieci	12	19	177	82	146	74	20	10	2	1	21	16
» w ogóle	163	232	2570	2344	2160	1970	346	311	11	52	216	243

Rozróżniając chorych podług ich stanu i rodzaju zatrudnienia, w powyższej liczbie znajdowało się.

	Męż.	Kob.
Duchownych	3	—
Nauczycieli	5	—
Obywateli, urzędników i ich żon	5	6
Żona wojskowego wyż. stopnia	—	1
Offycyalistów i ich żon	41	3
Guwernantek	—	2
Przy rodzinie zostających	8	14
Akuszerek	—	4
Mamek	—	31
Rzemieślników i ich żon	213	29
Utrzymujących się z szycia lub prania	—	3
Służących płci obojęd	214	494
Wyrobników płci obojęd	2065	1868
Flisów dito	95	—
Włuczęgów dito	84	121
Ogółem	2733	2576
Razem	5309	

W ogólności liczba chorych do szpitala Dzieciątka JEZUS w roku zeszłym przyjętych, okazała się większą i takowa corocznie wzrasta. W roku bowiem 1841 przyjęto 392, więcej niż w roku 1840, a w roku zeszłym 864 więcej niż w roku 1841.

Liczba téż dni szpitalnych w roku 1842 wynosiła 131209, a zatem dni 11729 więcej niż w roku 1841. W stosunek ten nie wchodzi inwalidzi i kalecy na funduszu szpitalnym utrzymywani w liczbie 55, którzy przebyli dni szpitalnych 20075. W przecięciu przybywało codziennie po 14 chorych, a czas pobytu każdego chorego wynosił podobnie jak w roku zeszłym w przecięciu dni 21½. Śmiertelność po-

między choremi, od czasu zaprowadzenia nowego porządku w szpitalu Dzieciątka JEZUS, ciągle się zmniejsza.

W roku 1840 z liczby ogólnej chorych umarło 18 na 100.
 » 1841 » » » » 14 „ 100.
 » 1842 » » » » 12½ „ 100

Oddział chorób chirurgicznych czyli zewnętrznych, daje pod tym względem jeszcze pomyślniejsze wypadki, gdyż śmiertelność w nim zaledwie wynosi 7 na 100, gdy tym czasem w oddziałach chorób wewnętrznych na 100 umiera 16. Śmiertelność co do wieku była następująca:

	Było		Umarło	
	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.
Od lat 4 do 10	95	90	11	10
— 10 — 15	117	61	6	5
— 15 — 25	767	895	42	45
— 25 — 40	740	874	79	105
— 40 — 60	795	537	149	107
— 60 — 80	195	107	48	31
— 80 — 90	15	9	9	6
— 90 — 100	9	3	2	2
Ogól.	2733	2576	346	311

Oprócz chorych w wyszczególnionych powyżej oddziałach sale zajmujących, mają jeszcze w szpitalu Dzieciątka JEZUS, z funduszu przez JO. Xięcia, Namiestnika na ten cel najlaskawiej przeznaczonego, zapewniony przytułek pomoc i posilek, ludzie, ubodzy w tak zwanych salach zimowych, z dniem 1 grudnia zwykle otwieranych,

Korzystało z dobrodziejstwa tego

	Meż.	Kob.	Ogół.
W 4 piérwszych miesiącach roku	394	334	728.
Od 1 grudnia do końca 1842 roku	51	17	68.
			w Ogółe 796.

Ludzie ci nie są objęci powyższemi ogólnemi wykazami chorych.

3. INSTYTUT POŁOŻNICZY.

Z dnem 31 Grud. 1841 pozostawało położnic 16.

W ciągu roku 1842 przybyło położnic . . . 412.

Była w ogółe 428.

Z tych wyzdrowiało.	392	} ubyło razem 411.
Umarło	3	
Odesłano na sale chorych. 16		

Pozostało na rok 1843 17.

W roku upłynionym było w instytucie 64 położnic więcej niż w roku 1841, śmiertelność jednak pomiędzy niemi była taż sama. Ze 16 na sale chorych odesłanych, umarła tylko 1.

Lekarstwa dla wszystkich oddziałów chorych z apteki szpitala dostarczane, kosztowały rub. sr. 2544 kop 30, złł. 16962, a zatém 648 rub. sr. więcej niż w rok 1841, bo téż w roku 1842 było chorych więcej i więcej dni szpitalnych spędzili. Z obrachowania wypada, że lekarstwo dziennie dla jednego chorego kosztowało gr. 3².

Uwagi lekarskie i ważniejsze spostrzeżenia.

a) ODDZIAŁ NIEMOWLĄT.

Przy coraz więcej wzrastającej liczbie podrzucanych w koło dzieci, uważaliśmy pomiędzy niemi stosunkowo więcej chorych, a to powiększej części z zaniedbania ich przez nieczułych rodziców i pozostawienia w niesłychanym niechlójstwie. Pomiedzy choremi niemowlętami było blisko 100 chorobą weneryczną lub swierzbą zarażonych; choroba ta jest największą klęską dla niemowląt w domu podrzutek składanych; bo tak zanieczyszczonym dzieciom żadna mamka, z obawy zarazy, piersi swój udzielić nie chce. Taż obawa staje na przeszkodzie pozostawienia ich w szpitalu, z kąd pochodzi ze wszystkie do właściwego miejsca, to jest do szpitala Sgo Łazarza odesłane bywają, w którym sztucznie karmione, prawie wszystkie stają się śmierci ofiarą.

Pomiedzy choremi niemowlętami pozostałemi w szpitalu, suchoty kreskowe jeszcze stosunkowo bywają najczęstsze i choroba ta stanowi główną pomiedzy niemi śmiertelność. Żółtaczka, pleśniawki (aphthae), mniej były częste niż w roku przeszłym, dziesięć niemowląt miało ospę naturalną a 7 z nich umarło. Z czterdziestu konwulsyami dotkniętych umarło 13. Na tak wielką liczbę podrzutek w tym roku, dwoje tylko miało wady organiczne, to jest wilczą paszczę.

Więcej niż kiedykolwiek mieliśmy w roku tym do czynienia u nowo narodzonych podrzucanych

dzieci z zapaleniem i śluzotokiem oczu (Blepharophthalmo-blennorrhoea); zarazę tę przyniosło do szpitala kilka podrzutków w miesiącu czerwcu. Pomimo odosobnienia dzieci takich i całkowitego przerwania związku tak z nimi jak z karmiącymi je mamkami, nie można było jednak położyć tamy rozszerzeniu się téj zarazy, która aż do końca października przwie epidemicznie panowała między niemowlętami, a co gorsza, później tak złośliwy przybrała charakter, iż udzieliła się 15 mamkom szpitalnym, które w oddziale chorych na oczy leczone były. Jak później mówiąc o oddziale tym obaczymy, chore te, nierównie mocniej i gwałtowniej chorowały niż niemowlęta; u ostatnich albowiem prawie wyłącznie przy przemywaniach odwarem lnianego siemienia i czystém utrzymywaniu, zapalenie oczu i powiek kończyło się po 2 a najdalej po 3 tygodniach, niepozostawiwszy po sobie żadnych śladów.

Nadmienić tu jeszcze musimy, że przy utrzymującym się ohydнім sposobie podrzucania dzieci wiele z nich wystawionych jest na skutki nieostrożnego lub gwałtownego ich wrzucenia w koło. Jakoż widzieliśmy na niektórych dzieciach ślady pochodzące ze stłuczenia, a niektóre z nich na pozor zdrowe i silne, wnet po wydobyciu z koła umarły, zapewne w skutku doznanego wstrząśnienia mózgu, przez gwałtowne ich wrzucenie.

Już w przeszłoroczném sprawozdaniu naszym, powstaliśmy przeciw nadużyciom i złemu moralnemu wpływowi, jakie ciągle stojące otworem koło

dla podrzutków, za sobą pociąga. Wyprowadzili-
śmy ztąd konieczną potrzebę zniesienia go, i po-
trebę jawnego przyjmowania niemowląt w szpita-
lu. Mamy nadzieję że wnet w tej mierze stósowne
zmiany zaprowadzone zostaną.

Jeścze w tym roku narzekać musimy na nie-
dostatek mamek dla niemowląt szpitalnych, w mie-
siącach od czerwca do października: każda prawie
mamka po 2 dzieci miała przy piersi, było to wła-
śnie w tej porze, kiedy mamki chorobą oczu dotknię-
te do właściwego oddziału odselano. Zarządzenie
w tej tak ważnej potrzebie niemowląt, dotąd skutku
mieć nie mogło, pomimo największych usiłowań Ra-
dy szpitalnej i zrobionych w tym względzie gdzie
należało przedstawić (a).

Dzieci szpitalne na wychowanie wiejskie od-
dane, których liczba ciągle wzrasta, nie nastroczyły
nam pod względem zdrowia żadnych szczególnych
uwag, a śmiertelność pomiędzy nimi takż sama
jak w roku zeszłym, domyślać się każe, że ich
nie nawiedziła żadna cięższa choroba. Widzieliśmy
wszystkie te dzieci w miesiącu lipcu okazane nam
w szpitalu przez ich przybranych rodziców, było
pomiędzy nimi tylko 43 skrofulicznych, kilka ułom-
nych, jedno ciemne i 8 z plamami na oczach. Le-
karz miejscowy p. Czechowski przy pomocy felczer-
ów szpitalnych, zaszczepił ospę ochronną 400 wiej-
skim a 90 szpitalnym niemowlętom.

Pomiędzy dziećmi z wychowania wiejskiego
szpitalowi zwróconemi, żadna w roku zeszłym nie
panowała choroba.

b) ODDZIAŁ CHORYCH.

Załączona tablica obejmuje wykaz chorób wr.
1842 w szpitalu Dzieciątka JEZUS leczonych, i wy-
padki każdej choroby w szczególności. Do wykazu
tego nie wchodzi chore dzieci do szpitala odsyłane,
o których niżej mowa będzie.

(a) Obacz sprawozdanie z roku 1841 stronica 8.

*Wykaz rodzajów chorób i ich obrotu pomiędzy osobami starszemi w szpitalu
Dzieciątka Jezus w roku 1842.*

Rodzaj Choroby	Zostało w roku 1841		Przybyło w roku 1842		Wyszło		Umarto		Odesłano do innych szpitali		Zostaje na rok 1843	
	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.
Febris gastrica	3	3	4	130	124	127	118	"	"	"	2	6
" Rheumatico-catarrhalis	3	3	5	67	83	67	85	"	"	"	"	3
" Typhosa	2	2	2	118	69	99	56	15	"	"	"	3
Typhus exanthematicus	"	"	2	43	17	23	11	16	"	"	"	6
Febris intermittens	7	7	4	97	101	99	99	1	"	"	2	4
" puerperalis	"	"	"	"	7	"	5	"	"	"	"	4
Erysipelas	1	1	2	40	59	36	52	"	"	"	1	"
Encephalitis	"	"	"	1	1	"	1	1	"	3	2	3
Pneumonia et pleuritis	3	3	5	152	104	129	93	18	"	2	"	"
Angina et bronchitis	1	1	5	54	49	50	46	1	"	"	3	6
Hepatitis et icterus	1	1	"	52	45	44	36	5	"	"	3	4
Gastro-enteritis	"	"	1	25	22	24	19	"	"	"	1	4
do przeniesienia	21	30	779	481	698	621	57	38	5	14	40	38



Różaj Choroby

	Zostawa- to z roku 1841		Przybyło w roku 1842		Wyszło		Umarto		Odesłano do innego szpitala		Zostaje na rok 1843	
	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.
Z przeniesienia	21	30	779	681	698	621	57	38	5	14	40	38
Dysenteria	2	3	40	64	29	46	9	18	"	"	4	3
Arthritis	1	3	15	21	16	23	"	1	"	"	"	"
Rheumatismus	4	10	176	189	160	169	3	9	2	6	15	15
Orchitis	"	"	1	"	1	"	"	"	"	"	"	"
Variola	"	"	12	13	10	13	2	"	"	"	"	"
Varicella	"	"	28	31	26	28	2	1	"	"	"	2
Scarlatina	"	"	"	2	"	2	"	"	"	"	"	"
Tinea capitis	2	"	8	"	8	"	"	"	1	"	1	"
Herpes	"	1	3	2	3	2	"	1	"	"	"	"
Haemorrhagia	2	1	41	38	31	25	10	9	"	2	2	3
Morbus maculosus	"	"	1	1	1	"	2	1	"	"	"	"
Cholera	"	"	7	7	5	5	"	2	"	"	"	"
Diarrhoea	2	3	67	81	58	65	8	13	"	"	3	6
Catarhus pulmonum	11	8	131	111	112	76	20	36	"	1	10	6
Hydrops	4	7	106	91	60	52	47	43	"	"	3	3
Phthisis pulmonum	6	7	95	88	10	30	84	59	"	"	7	6
Morbi oculorum	2	4	28	59	26	58	"	1	"	"	4	4
do przeniesia	57	76	1538	1479	1254	1215	244	232	8	23	89	86

Rodzaj Choroby

	Zostawa- ło z roku 1841		Przybyło w roku 1842		Wyszło		Umarto		Odesłano do innych szpitali		Zostaje na rok 1843	
	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.
z przeniesienia.	57	76	1538	1479	1254	1215	244	232	8	23	89	86
Morbi mentales	"	29	"	66	"	47	"	9	"	8	"	31
Epilepsia.	"	22	"	76	"	41	"	5	"	2	"	20
Paralysis.	4	6	20	27	9	20	9	5	"	1	6	7
Asthma.	1	2	23	23	20	19	2	1	"	"	2	5
Tetanus et trismus	"	"	1	3	"	1	1	2	"	"	"	"
Delirium tremens	"	1	17	10	15	10	1	"	"	"	1	1
Plica	"	"	2	1	2	1	"	"	"	"	"	"
Carcinoma uteri	"	"	"	1	"	1	"	"	"	"	"	"
Rhachitis.	"	"	"	3	"	3	"	"	"	1	"	"
Scirrhus ventriculi.	"	"	4	1	1	"	3	"	"	"	"	"
Vermes.	"	"	"	1	"	"	"	"	"	"	"	1
Vitium cordis	"	"	4	8	1	"	3	"	"	"	"	"
Ankylosis	"	2	1	"	1	"	1	1	"	"	"	"
Vulnera	2	"	56	33	55	33	1	"	"	"	2	"
Ulcera.	83	72	671	532	602	467	62	46	1	16	89	75
Fracturae	2	2	45	17	41	18	"	"	"	"	6	1
Luxationes.	2	"	9	12	11	12	"	"	"	"	"	"
O g ó l	151	213	2393	2262	2014	1896	326	301	9	51	195	227

Główniejsze oddziały chorych były jak już wyżej nadmieniliśmy następujące:

I. ODDZIAŁ CHORÓB WEWNĘTRZNYCH.

Oddział ten w znacznej części zostawał pod kierunkiem lekarza Chlebowskiego, uwagi następujące są prawie wyłącznie jego własnością.

Mając na uwadze licznie spostrzegane w ciągu całego roku 1842 zajęcia błon stawowych, wiązadeł, błony piersiowej i brzusznej, tak dalece że $\frac{1}{4}$ część chorych gorączkowych z temi chorobami przybywało, powiedzieć można iż reumatyzm był panującą chorobą. Ulubioném jego siedliskiem były odnogi dolne i górne, szczególnież zaś stawy, które przy dłuższém trwaniu choroby nabrzmiewały. W takim stanie nietylko że chorzy byli pozbawieni ruchu, lecz w niektórych razach następowało ztąd jakoby sparaliżowanie członków. Uważano też że zapalenia błony piersiowej, brzusznej i kiszek, miały także charakter reumatyczny. Przebieg tej choroby dosyć był łagodny, trwała najwięcej dni 14 do 21, przesiłała się obfitemi potami częściej jednak bez nich. Prawie wszyscy chorzy odzyskiwali zdrowie nawet ci u których był ten rodzaj sparaliżowania, lecz to następowało dopiero po kilku miesiącach.

Ponieważ cierpienia reumatyczne o których mowa, najczęściej z nieczystościami dróg pierwszych połączone bywały, najczęściej też dawano zrazu emetyk, po którym bóle znacznie łagodziły się, a niekiedy zupełnie ustawały. W reumatyzmach czy-

stych mixtura Skudamora, proszek Dowera, prawie zawsze wystarczały. W uporczywych wypadkach, w chronicznym i stawy zajmującym reumatyzmie, Extr. tojadu, wina ziemowitu, wadojodanu potażu z korzyścią używano. W zapaleniach błony pierśowej i brzusznej, upuszczenie krwi ogólne, następnie bańki nacinane, wezykatorye, znosiły ślady pozostałej choroby. W sparaliżowaniach powstałych z przyczyn powyższych, ext. wroniego oka dawany był z najlepszym skutkiem.

Gorączki nerwowe pojedyncze (sporodicae), w tym roku częściej w miesiącach zimowych niż w letnich uważane były. Rzadko pierwotnie, najczęściej po gorączkach gastrycznych, reumatyczno-kataralnych rozwijały się. W takich razach trwały 21 nawet 28 dni, przebieg ich był łagodny i rzadko kończyły się śmiercią. Przesilenie choroby najczęściej było powolne niewyraźne; w gorszych razach następowało zapalenie gruczołu przyusznego, zgangrenowanie odnóg dolnych, a w jednym razie worek jądrowy przeszedł w gangrenę. Wypadek ostatni był u 24 letniego flisa, który miał gorączkę tyfoidalną z wyrzutami (Typhus exanthematicus). Atoli po dwóch miesiącach utworzył się u niego jakoby nowy worek, wprawdzie mniejszy lecz dostateczny do całkowitego pokrycia jąder. W początku rozwijającej się choroby o której mowa, emetyk był prawie wyłącznie dawany, po nim zwykle wszystkie przypadłości nerwowe łagodniejszy charakter przybierały. Użycie kwasów mineralnych, a zwłaszcza kwasu

wodo-chlorowego, fosforowego, stanowiło całe leczenie tychże gorączek; w wypadkach zbytęznego upadku na siłach chorego, używano jednak z dobrym skutkiem środków pobudzających, jako to: kamfory tranki górnej, dzięglu, z dodatkiem eteru. Gdy ciągle majaczenie i bredzenie chorych dowodziło wyraźniejszego zajęcia mózgu, przystawienie 2 lub 4 pjawek do nosa bardzo skuteczném okazywało się.

W gorączkach tyfoidalnych z przeważném zajęciem trzewów brzusznych (Typhus abdominalis) kalomel wewnątrz, bańki i wcieranie w brzuch maści merkuryalnej znosiły chorobę, często po nich jeszcze kwas wodo-chlorowy stawał się potrzebnym.

Zapalenie płuc i błony piersiowej częstą w tym roku były chorobą. W roku 1841 uważano że zapalenia te często przybierały charakter nerwowy, w roku zaś zeszłym nie okazywały téj dążności. Kilka wypadków zaniedbanego zapalenia płuc śmiercią się ukończyło, w skutku zapchania się i zwałrobienia płuc, jak o tém otwarciu ciał pośmiertne przekonało. Leczenie przeciw-zapalne, powtarzane krwi upuszczenie potrzebnemi były do zniesienia choroby. Wewnątrz dawano odwar Iniany z saletrą. W zapaleniach płuc połączonych z nieczystościami dróg pierwszych, po upuszczeniu krwi używano emetyku w pełnej dawce ze znaczną ulgą, nawet gdy chory krwią płuc nieprzestawał. W wypadkach gdzie już zwałrobienia płuc obawiać się było trzeba, emetyk po granie 1 co godzin dwie dawany, chociaż zrazu niekiedy womity sprawiał, po-

budzał jednak oddzielanie się śluzu (*expectoratio*) i skuteczniejszym się okazał niż senega i siarka złota.

Przytoczymy tu rzadki wypadek zapalenia płuc połączonego z obłąkaniem pijackim.

Zellman Edward, ogrodnik lat 31, budowy silnej, temperamentu krwistego, przybył dnia 23 lipca z zapaleniem płuc od 4 dni trwającym. Upuszczono mu krwi funt 1, wewnątrz dano odwar Inu z saletrą. Zrazu stan chorego polepszył się, lecz w wieczor miał się gorzej. Upuszczono mu krwi funt jeden. Dnia 24 lipca miał mocny ból kolący w bokach, oddech utrudniony, płuń krwią czystą i miał wyraźne bicie krwi do głowy, przytém puls prędko przycisniony, zatrzymanie stolca. Upuszczono 3 raz funt krwi, wewnątrz dano odwar Inu z siarkanem sody. Krew dotąd błoną zapalną pokryta po 3-cim upuszczeniu skrzepła, mało okazała serwatki i nie była zapaloną. Dnia 25 oddech wolniejszy, plucie krwi ustało, puls prędko, miękki, kaszel rzadki, chory dotąd przytomny, zaczyna bredzić, gorąco ciała podwyższone, drżenie rąk. Dano kwas fosforyczny rozcieńczony, z odwarem słodu, synapisma na łydki, zimne okładania głowy. 26 stan tenże sam, język wilgotny. 27 bredzenia z rana i ku wieczorowi, większe drżenie rąk. Teraz dopiero dowiedziałem się, że chory ten nadużywał trunków, dałem mu niezwłocznie opium po granie co dwie godziny, miał się zaraz lepiej a po trzydniowem użyciu tego środka zupełnie odzyskał zdrowie. W zdarzeniu tém zastępuje na uwagę, że podczas trwania mocnego

zapalenia płuc, choroba druga była jakoby uśpiona i chory był przytomnym, w miarę zaś zmniejszającego się zapalenia obłąkanie górę brało i drzenie rąk stawało się większe.

Gorączki przepuszczające były częstsze niż zwykle, zwłaszcza w kwietniu i październiku; na wiosnę codzienne, w jesieni trzeciacki; przez cały rok jedna tylko była czwartacka. Leczenie ich uskuteczniało się emetykiem, siarkanem chininy, samym lub w połączeniu z solą amoniacką.

Ospa od lat kilku zaledwie niekiedy zjawiająca się u nas, w tym roku częściej spostrzeganą bywała, zwłaszcza na osobach od lat 15 do 30 mających; niektóre z nich nawet miały ospę szczepioną. Z początku zaraz dawano chorym tym na wzmity, zwłaszcza przy nieczystości dróg pierwszych, następnie zostawiano ich siłom natury; dwie młode osoby zmarły na tę chorobę, to jest 18 letni młodzieniec, u którego rozwinął się stan nerwowy i odnogi dolne przeszły w gangrenę, i służąca 23 letnia, u której dołączyły się suchyty płucne kwitnące.

Z chorób zapalnych częściej niż zwykle widzieliśmy w roku tym zapalenie wątroby, szczególnie w miesiącu wrześniu; żółtaczka nieraz łączyła się z niemi.

Biegunki i dysenterye panowały w miesiącach lipcu, sierpniu, a cholera okazała się sporadycznie na znacznej liczbie chorych. U niektórych przypominała nam zupełnie cholerę azyatycką, nigdy jednak kurcze nie dochodziły w niej do tego stopnia.

W jednym wypadku choroba ta zakończyła się śmiercią po 24 godzinach, i leczenie przeciwzapalne silne i śmiałe nie zdołało zapobiedz przejściu kiszek w gangrenę, jak o tém śledztwo pośmiertne przekonało.

Obojętność naszego prostego ludu w chorobach, dochodzi do największego zaniedbania się w razie biegunek którym tak często podpada. Z téj klasy ludu przybywają do nas z tą chorobą wtenczas, gdy już się do niej gorsza, to jest wodna puchlina dołączy. Trudna już wówczas jest rada, i ztąd pochodzi że chorzy tego rodzaju najrzadziej odzyskują zdrowie i większa ich liczba umiera w szpitalu.

W wodnych puchlinach najskuteczniej odpowiadała naszemu życzeniu cebula morska (*Squilla*), sama lub połączona z opium, dla zapobieżenia rozwolnieniu i zrznięciu. U osób niezbyt wyniszczonych, gdzie wad organicznych trzewów brzusznych nie tyle się obawiano, a środki działające na obfitsze wydzielanie się uryny nie skutkowały i stolce były twarde, używano w kilku wypadkach z prawdziwie dobrym skutkiem środków drastycznych: senu, jalappy, kolokwinty. Mieliśmy niemało wyleczonych wodnych puchlin tego rodzaju za pomocą tych środków kilka razy powtarzanych.

Delirium tremens uleczone przez emetyk. Kowal 29 lat mający, budowy ciała silnej, temperamentu choleryczno krwistego, od lat 5 trunków nadużywający, w miesiącu kwietniu przybył z tą chorobą do szpitala. Upuszczono mu krwi fant je-

den; gdy obok tego i nieczystości dróg pierwszych okazały się, dano mu 4 grana emetyku; wymioty nie nastąpiły tylko wypróżnienia stolcowe. Dnia 2 stan obłąkania umysłu trwał ciągle, znaki bicia krwi do głowy wyraźne. Dano 6 gran emetyku, nastąpiły stolce obfite, twarz pobladła, ciepło ciała znacznie zmniejszyło się i przytomność chwilowa wracała, drzenie rąk i nóg trwało. Dnia 4 dano 10 gran emetyku. Pomimo obfitych wypróżnień chory żwawszy, nierozpalony i przez cały dzień przytomny, wieczór cokolwiek rozpalony. Dnia następnego używał tylko napoju kwaskowatego, miał się coraz lepiej i wyzdrowiał zupełnie.

W sparaliżowaniach, w tym roku używał P Chlebowski jak zwykle ekstraktu wroniego oka z najlepszym skutkiem, jak tego następujące spostrzeżenia dowodzą:

1. Żebrek 58 lat liczący, przybył 14 sierpnia t. r. ze sparaliżowaniem połowy ciała prawej; czucie znacznie w tych częściach przytępione i ruch zupełnie utracony, przy użyciu tego środka, zacząwszy od jednego grana stopniowo do gran 18 na danie, do tego stopnia powrócił, że chory ten chodził dobrze i o własnej mocy, po 6 miesiącach szpital opuścił.

2. *Kocz Marcella*, 33 lat mająca, sparaliżowana od roku w prawej połowie ciała, i wyniszczona na siłach, przywieziona dnia 13 grudnia 1841 do szpitala, doszedłszy do gran 18 extr. wroniego oka na danie, po 3 miesiącach odzyskała ruch i czucie

w częściach sparaliżowanych i bez pomocy szpital opuściła.

3. *Koskowski Rafal*, 43 lat mający, od roku sparaliżowany w połowie prawej ciała i pozbawiony mowy, przybył w listopadzie do szpitala. Wnet, bo już po 4 granowém daniu środka tego, mowa jego stała się wyraźną, odzyskał ruch w nogach i nieczekając zupełnego wyleczenia szpital opuścił.

Były jednak wypadki sparaliżowań u których extr. wroniego oka żadnego nie spowodził polepszenia.

Skir żołądka Wieśniak lat 45 mający, budowy ciała wyniszczonój, koloru twarzy ziemnego, charakterystycznego w chorobie o której mowa, przed rokiem uderzony został w bok lewy: w 9 miesięcy potem uczuł w tém miejscu ból i zaczął doznawać womitów, zwłaszcza po jedzeniu, z początku zrucał potrawy niestrawione, później i to coraz częściej, płyn koloru czekoladowego. W miesiącu kwietniu gdy przybył do szpitala miał jeszcze apetyt dobry, lecz po wszystkiém najdalej w godzinę womitował. Przymiastawał się codziennie słabszym, na ból żołądka wcale nie narzekał i ciągle miał zatwardzenie stolca. Po 10 ciu dniach pobytu, zjadłszy na obiad dość sporą porcją, położył się i zasnął, lecz na wieki.

Po otworzeniu ciała znaleziono rozpulchnioną błonę śluzową żołądka tak iż palcami oddzielać się dała; w żołądku było płynu gęstawego koloru czekoladowego około 4 funtów, ujście żołądka (pylorus) zajmował guz skirowaty wielkości jaja, który 1½ cala

rozciągał się na kışkę 12 calową, guz ten przy nacinaniu wydawał szelest chrząstkowaty.

Hypertrophia cordis. Wieśniak lat 38 mający, budowy ciała silnej, temperamentu cholerycznego, przed 10 laty miał przygniecione piersi furą drzewa. Od tego czasu po każdej cięższej pracy doznawał bólu piersi. Upuszczenia krwi przynosiły mu ulgę czasowo, lecz stając się coraz słabszym szukał pomocy w szpitalu 15 lutego r. z. Kaszel częsty ze śluzem żółtawym gęstym, ciężkość na piersiach, oddychanie utrudnione, prędkie, ból ciągły w dołku sercowym, bicie ciągłe i silne serca, dające się czuć po stronie prawej mostka a szczególnie w dołku sercowym, siność warg, nosa, policzków, puls prędkie, przytłumiony, apetyt mierny, brak sił, oto były główne zjawiska jego choroby. Upuszczono mu krwi uncyi 10 i wewnątrz dano nalanie naparstnicy z dodatkiem saletry i wody z migdałów gorzkich. W ciągu dwóch dni następnych, wskutku odbytej narady lekarskiej upuszczono dwa razy po 8 uncyi krwi i zostawiono chorego przy témże lekarstwie. Ciężkość na piersiach zmniejszyła się, oddech stał się głębszym, policzki, wargi i nos nie tak były sine, lecz chorey tylko na wznak mógł leżeć, ciało jego było chłodne zwłaszcza odnogi dolne, bicie serca w różnych miejscach klatki piersiowej czuć się dawało, ból w boku lewym trwał ciągle, puls był prędkie przepuszczający, słaby. (Wezykatoryc na bok bolący, proszek naparstnicy z węglanem amonii). Dwa dni następne oddychanie było

łatwiejsze, lecz zimno ciała trwało. Puls był prężki i słaby (środku też same). Nazajutrz bicie serca straciło moc swoją, oddech stał się zimny, chory całkiem opadł na siłach i w nocy bez żadnych szczególnych przypadłości życie zakończył. Otworzenie ciała po 40 godzinach. Błona piersiowa zrosnięta była z płucami i workiem sercowym, tak dalece iż tylko nożem oddzielić ją było można. W płucach liczne gruzły (tubercula). Po nacięciu płuc wychodziła z nich ciecz żółtawa z krwią zmieszana. W worku sercowym była zwyczajna ilość płynu serwatkowego, serce było półtora raza większe od naturalnego, ściany jego były zgrubiałe, w nacięciu twarde, mięszość prawej komórki była daleko twardsza od lewej, komórki i przodkomórki były znacznie obszerniejsze, tak w jednych jak w drugich, w aorcie aż do jej rozgałęzienia się, arteryi podobojczykowej i szyjowej, znaleziono mnóstwo polipów mięsnych, twardych, koloru żółto oliwkowego, polipy te przyczepione były mocno do ścian serca i ważyły w ogóle pół funta.

2. ODDZIAŁ OBŁĄKANYCH KOBIEC.

Nowy budynek dla tego rodzaju chorych o tyle w roku zeszłym ukończonym został, że w jesieni znaczną część chorych już w nim pomieściliśmy, Blizka już jest pora całkowitego i wzorowego urządzenia tego zakładu. Usilnością naszą będzie zaprowadzić w nim system leczenia powszechnie te-

raz przyjęty w główniejszych domach dla obłąkanych we Francyi i Niemczech, a którego korzyści w czasie mojej przeszłorocznej podróży osobiście poznać i ocenić mogłem (a). Nie wątpię, że w roku przyszłym będziemy już mogli udzielić czytelnikom naszym obszerniejszy opis tego zakładu, we wszystkich jego szczegółach. Nie zapomniemy rozgotunkowania rodzaju chorób umysłowych, ich przyczyn, ani téż opisu szczególnych wypadków. Dziś powiemy tylko że zakład ten mieścić teraz może 50 chorych, że są w nim oddziały:

a) Pensyonarzy czyli chorych opłacających więcej, i wymagających większych wygod.

b) Chorych spokojniejszych, którzy obok swego nieszczęścia nie potrzebują jednak być wyzutekami z towarzyskiego życia i zwyczajnych stosunków, i którzy przepędzają dzień cały wspólnie, bądź przy pracy, bądź przy zabawie, często przyjmą dobrą radę i wnijdą w siebie.

c) Chorych spokojnych lecz nieporządných, nieczystych, którzy zatém między innymi niemającymi téj wady pozostać nie mogą.

d) Chorych niedołącznych, głupowatych, po większej części od urodzenia w skutku jakowej wady organizacyi, których zatém wyleczyć nie można.

e) Chorych burzliwych, krzykliwych, gwałtownych w swych ruchach i działaniach, których odosobnienie jest koniecznym dla nich, by prędzej uspo-

(a) Obacz, wspomnienie lekarskie z mojej podróży w roku 1842. Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego tom 9 posz. 2.

kość się mogły i dla innych chorych, by na niebezpieczeństwo narażonemi nie były.

W tych to oddziałach w roku zeszłym leczono 95 chorych, w przecięciu raz na raz bywało ich około 30. Leczenie chorych tych zasadało się na najłagodniejszém z niemi postępowaniu, bez pobłażania jednak nieposłuszeństwu i uporowi. Takie chore karaliśmy odosobnieniem, zamknięciem, ujęciem pokarmów i t. p. umartwieniem. Stosownie do usposobienia każdej staraliśmy się je zająć, upatrując w tém główny warunek do ich wyzdrowienia. Były takie co się zajmowały haftowaniem, dzierganiem, znaczeniem bielizny; inne naprawiały bieliznę, przędły, skubały szarpie, darły pierze, inne nareszcie, z gminnego pochodzenia, używane były do pomocy w gospodarstwie, w kuchni, w pralni, i innéj posłudze.

W ciągu trzech miesięcy ostatnich t. r. od czasu przejścia pewnej liczby tych chorych do nowego zabudowania, wykonały one następujące roboty:

Obdzierały kołder flanelowych . . .	sztuk	200.
Obszyły opasek różnej długości. . .	„	200.
Uprzedły z pakul przędzy.	motków	6.
„ „ nici	„	2.
Uszyły fartuchów kuchennych . . .	sztuk	19.
„ rękawków „ . . .	„	36.
„ powłoczek na poduszki. . .	„	49.
Zrobiły szlafroków na wacie . . .	„	4.
Naprawiły prześcieradeł	„	30.
Zrobiły pończoch cienkich	par	6.
Zrobiły skarpetek grubych.	„	6

Zrobiły pończoch z wełny na własny użytek par 5
Wyhaftowały garnirowania na muślinie łokci 6
Wydziergały obrusek na stolik „ 1.

W godzinach na zabawę przeznaczonych, codziennie jeżeli tylko pogoda posłużyła, wychodziły na świeże powietrze do ogrodu lub na podwórze dla nich przeznaczone.

Stosunek wyleczonych chorych był w roku upłynionym prawie taki sam jak dawniej, to jest na 85 chorych wyszło 47, wszakżeż za gruntowne wyleczenie tych chorych ręczyć nie można, bo choroby umysłowe częściej niż inne lubią się powracać; atoli chore te opuściły zakład w takim stanie, że bez obawy społeczeństwu powróconemi być mogły. Śmiertelność pomiędzy choremi o których mowa, w ostatnim roku była znacznie mniejszą jak w roku 1841, jakoż w ówczas na 85 chorych umarło 15, a w roku 1842 na 95 tylko 9.

3. ODDZIAŁ KOBIEC Z WIELKĄ CHOROBA.

Znaczna część chorych tego rodzaju już od lat kilku i dłużej pozostaje w szpitalu, a tem samym coraz mocniej przekonywa o tój prawdzie, że wielka choroba najczęściej jest niedouleczenia. Pomiędzy nowo przybyłemi choremi, u pięciu choroba ta była dziedziczną, u innych okazała się zaraz w latach dziecinnych, a najczęściej powodowaną była wrażeniami mocnemi na umysł lub zmysły, postrachem, zwłaszcza ogniem, smutkiem, po stracie osób

drogich, u matek po stracie męża lub dzieci, u młodszych dziewcząt po stracie kochanków.

Jeżeli nie środki lekarskie, to przynajmniej czas pomyślnie wpływał na uleczenie niektórych chorych tego rodzaju. Zdaje się że samo pomieszczenie ich w szpitalu, usunięcie od tego co na ich umysł przykre wrażenie lub przypomnienie wywierać mogło, otoczenie ich innymi osobami i przedmiotami, niemały miało udział w osiągnięciu tak pożądanego skutku. Z liczby środków lekarskich używanych przeciw téj strasznej niemocy, siarczan miedzi i saletran srebra jeżeli nie leczyły choroby, to wyraźnie osłabiały ją i zmniejszały częstość napadów.

4. ODDZIAŁ CHORYCH DZIECI.

Załączona tablica obejmuje wszelkiego rodzaju choroby, jakie w roku 1842 pomiędzy dziećmi w szpitalu Dzieciątka JEZUS spostrzedz się dały. W roku zeszłym podaliśmy razem chore dzieci płci obojga, dla zrobienia jednak dokładniejszego wykazu rozróżniemy je tutaj:

W porównaniu z wykazem przeszłorocznym, mała zachodzi zmiana co do stosunku przybyłych chorych dzieci do szpitala, lecz pod względem rodzaju chorób uderzająca jest różnica, w tém, że więcej nierównie pomiędzy dziećmi panowało różnego rodzaju gorączek i więcej chorób wyrzutowych. Liczba dzieci z wrzodami była znacznie mniejsza, śmiertelność pomiędzy dziećmi była mniejszą niż w roku zeszłym, co przy powiększonym stosunku chorób gorączkowych, więcej dla dzieci niż dla dorosłych osób niebezpiecznych, tém bardziej zasługuje na uwagę.

Wykaz rodzaju chorób pomiędzy dziećmi w szpitalu Dzieciątka Jezus w r. 1842.

Rodzaj choroby	Zostawa- ło z roku 1841		Przybyło w roku 1842		Wyszło		Umarto		Odesłano do innych szpitali		Pozostaje na rok 1843	
	Chł.	Dz.	Chł.	Dz.	Chł.	Dz.	Chł.	Dz.	Chł.	Dz.	Chł.	Dz.
Febres diversae	7	4	100	21	85	24	10	3	2	11	1	
Encephalitis	„	„	15	„	12	„	3	„	„	„	„	
Pneumonia	„	„	3	1	3	1	2	„	„	„	„	
Variola	„	2	13	5	10	6	2	1	„	1	„	
Morbili	„	„	3	„	3	„	2	„	„	„	„	
Scarlatina	„	„	12	„	10	3	2	„	„	„	„	
Erysipelas	„	„	12	4	10	3	„	„	„	„	„	
Tussis convulsiva	„	1	14	„	10	1	1	„	„	3	1	
Apthae	„	„	1	„	1	„	„	„	„	„	„	
Scorbutus	„	„	4	„	2	„	1	„	„	1	„	
Rhachitis	„	3	„	„	„	„	„	„	„	„	3	
Atrophia	„	3	„	11	„	7	„	„	„	„	3	
Ulcera	„	2	5	7	4	5	1	5	„	1	1	
Hydrops	„	2	7	6	6	2	1	4	„	2	„	
Tinea capitis	3	1	„	4	6	1	„	„	„	3	4	
Morbi oculorum	„	1	„	4	„	6	„	„	„	„	1	
Diarrhoea	„	3	„	17	„	18	„	„	„	„	2	
Ogół.	12	19	177	82	146	74	20	10	2	1	21	16

5. ODDZIAŁ CHOROÓB ZEWNĘTRZNYCH.

Oddziałowi temu przewodniczył i w tym roku P. Frydrych.

Następujący wykaz rodzaju chorób i uwagi praktyczne są powiększanej części wyjęte z jego sprawozdania rocznego.

R o d z a j C h o r ó b	B y ł o		W y s z ł o		U m a r ł o		Z o s t a j e	
	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.
Wrzodów różnego rodzaju	537	284	424	236	40	16	73	32
Różanych zapaleń różnego stopnia	87	71	72	68	6	3	9	8
Kopni różnego gatunku	56	52	40	36	9	7	7	9
Słuzzeń różnego stopnia	69	52	51	40	7	6	11	6
Ran różnego rodzaju	63	32	50	26	5	3	8	3
Oparzeń różnego stopnia	12	15	10	14	1	”	1	1
Zlewań głowy	26	4	24	4	”	”	2	”
Liszajów	19	6	17	8	”	”	2	”
Czeraków	13	15	12	15	”	”	1	”
Węglików	6	”	5	”	1	”	”	”
Obrzęknięć stawów	23	12	21	10	1	4	1	2
Obrzęknięć i stwardnień gruczołów	25	18	20	14	3	”	2	”
Złamań obojczyka	4	3	4	2	”	”	”	1
do przeniesienia	940	566	750	465	73	39	117	62

R o d z a j C h o r ó b

	B y ł o		W y sz ł o		U m a r ł o		Z o s t a ł o	
	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.
Złamań żeber z przeniesienia.	940	566	750	465	73	39	117	62
— ramienia	6	1	4	1	1	”	1	”
— przedramienia	5	2	5	1	”	”	”	1
— uda	8	4	7	4	”	”	1	”
—	10	3	8	3	”	”	2	”
—	15	5	12	4	”	”	3	1
Zwichnień ramienia	4	3	4	3	”	”	”	”
—	4	3	4	3	”	”	”	”
—	4	3	4	3	”	”	”	”
—	4	3	4	3	”	”	”	”
—	5	4	5	4	”	”	”	”
—	5	4	5	4	”	”	”	”
Owrodzeń kości w stawach	30	12	24	11	3	1	3	”
Rozmięczeń kości	2	”	2	”	”	”	”	”
Gangreny palcy i stóp	16	10	14	9	1	”	1	1
Stwardnień jąder	9	”	8	”	1	”	”	2
Stwardnień piersi	”	20	”	16	”	2	”	”
Raków piersi	”	1	”	1	”	”	”	”
Raków macicy	”	3	”	2	”	”	”	”
Opadnień macicy	”	5	”	4	”	1	”	1
Opadnień pochwy macicznej	”	13	”	10	”	”	”	2
Opadnień kiszki odchodowej	3	4	2	3	1	1	”	”
do przeniesienia	1057	659	849	544	80	45	128	70

R o d z a j C h o r ó b	B y ł o		W y s z ł o		U m a r ł o		Z o s t a ł o	
	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.
z przeziębienia	1057	659	849	541	80	45	128	70
Fistul stołcowych	"	1	"	1	"	"	"	"
Fistul pęcherzowo-macicznych	" 1	2	" 1	2	"	"	"	"
Fistul pęcherzowo między szwowych	" 4	"	" 4	"	"	"	"	"
Slazopłynów członka	"	" 10	"	" 6	"	" 1	"	" 3
Slazopłynów macicy	"	3	"	3	"	"	"	"
Krwotoków nosa	" 1	2	" 1	2	"	"	"	"
Raków wargi	" 1	"	" 1	"	"	"	"	"
Warg zajęczych	" 1	"	" 1	"	" 1	"	"	"
Przepuklin pachwinowych	5	"	4	"	"	"	"	"
— udowych	"	2	"	2	"	"	"	"
— brzusznych	"	3	"	2	"	"	"	"
Zanogcie	" 5	14	" 4	11	"	"	" 1	" 3
Wrastających paznoci	"	5	"	5	"	"	"	"
Tumorów tłuszczowo-mięsnych	" 1	" 5	" 1	" 5	"	"	"	"
— wodnistych	"	2	"	2	"	"	"	"
Polipów nosa	" 1	"	" 1	"	"	"	"	"
— ucha	" 1	"	" 1	"	"	"	"	"
— macicy	"	1	"	1	"	"	"	"
w ogóle	1077	703	877	551	81	46	129	76

W przeszloroczném sprawozdaniu mówiłem (słowa P. Frydrycha) o pojedynczych rodzajach wrzodów i o sposobach ich leczenia. Gdy sześćo letnie leczenie chorych niemocą tą dotkniętych nauczyło mnie, że sposoby podane przez autorów nie są dostateczne, w roku zeszłym uciekałem się daleką częściej do rozpalonego żelaza, ze skutkiem zadziwiającym. Nietylko wrzody gangrenowe ale i te które przez zbyt częste powtarzanie się, z prostych zamieniają się w owrzedzenia rakowate, lepszą przybierały postać i prędzej zagajały się po przypaleniu ich żelazem. W dwóch przypadkach obszernego raka wargi górnej, gdy niemożna było myśleć o odcięciu części ciała, przez raka jeszcze niedotkniętych, gdy dla obszernej płaszczyzny i otwartej jamy ust niepodobna było zastosować środków w których skład wchodzi arszenik; żelazo rozpalone po trzykroć powtórzone, zmieniło przeistoczenie organiczne, spowodowało oczyszczenie rany i rychłe zabliznienie, poczem chorzy chociaż zniekształceni przecieź zdrowi szpital opuścili. Niewdając się w opis leczeń pojedynczych wypadków, bo bym w nim nic nowego dla lekarzy praktycznych powiedzieć nie mógł, przytoczę tylko nadzwyczajne zdarzenia, a to dlatego aby w wątpliwych razach nie tracono cierpliwości i nadziei.

1. *Kowalczyk Grzegorz*, lat 60 liczący, w dniu 2 października 1841 po użyciu mięsa z bydła zarażonego wpadł w gorączkę zgniłą, a razem gangrena zajęła całe przedramię lewe. Wyniszczony na

siłach i prawie konający do szpitala przywiezionym został. Odwarem chinu z kwasami mineralnymi wewnątrz, odwarem chinu z kamforą zewnątrz, potrafiłem obudzić siły i wstrzymać postęp gangreny, co otrzymawszy zwykłymi sposobami, prowadziłem zagojenie oczyszczonej rany, która po czterech miesiącach zupełnie się zablizniła.

2. *Ziara Józef*, lat 35, 2 listopada 1841 przywieziony do szpitala bezprzytomny, i z silną gorączką, miał powtórnie obrzękniętą i zapaloną całą odnogę dolną prawą, a w okolicy łydki, na około, wielki płat skóry oddarty. Jakkolwiek nie można się było dowiedzieć ani o dawności cierpienia, ani o przyczynie tegoż, przecieź sam widok obrażenia nasuwał myśl, gwałtownego uderzenia i wstrząśnienia. Mocna budowa ciała nakazywała czynne przeciw zapalne leczenie; jakoż po kilku krwi upuszczeniach, zadaniu środków chłodzących, po głębokich dotego nacięciach członka obrzękniętego, z kąd krew obficie zeszła, przyszła przytomność, zniósła się gorączka i miejscowe zapalenie; poczem pod samym okładaniem zranionej łydki, odwarem siemienia lnianego, zdające się niepodobne do zagojenia obrażenia skóry, w przeciągu czterech miesięcy nastąpiło.

3. *Jabłoński Ludwik*, lat 16 liczący, na ranę stłuczoną w kolanie niedziel trzy w domu leczony, w dniu 13 października 1841 z mocną gorączką i licznymi ropniami na około kolana, przywieziony został. Po otwarciu ropni przekonałem się, że kanały różnego kierunku rozciągały się od wy-

rostków kości goleniowej do kości udowej, po jednej i drugiej stronie kości kolanowej. Po przeprowadzeniu w tych kierunkach zawłok i utrzymaniu ich do czasu, póki ropienie gojące nienastąpiło; otrzymałem pomyślny tego działania skutek: bo kanały ropniste po trzech miesiącach zamknęły się i chory do pierwszego przyszedł zdrowia.

4. *Bogucki Jan* 73 letni starzec, przybył w d. 22 grudnia 1841 r. nadzwyczaj wyniszczony i gorączką trapiiony. Znalazłem u niego obszerny węglik (anthrax) na grzbiecie; bez zwłoki zrobiłem krzyżowe cięcie, i żelazem do białości rozpaloném wszystko co było gangreną dotknięte spaliłem. Srodek ten, a wewnątrz odwary aromatyczne, wino i pożywna dyeta, wróciły siły starcowi tak szybko, że po miesiącu zdrów szpital opuścił.

5. *Mieczkowski Maciej*, lat 15, przybył 15 lutego 1842 z ranami szarpanemi przedramienia, ujętego zębami koła młoczkarni. Skóra całego przedramienia tak była porozrywana, że nie można było znaleźć dwóch cali całych. Rany drążyły między muskuły, które także poszarpane i porozrywane były, dotego brakowało dwóch palcy ze stawów ręki wyrwanych chory był mało przytomnym i w monej gorączce. Po usunięciu gorączki krwi upuszczeniami w małych ilościach i środkami chłodzącymi, przez okładania miejscowe najprzód lekko aromatyczne, dalej zimne, a wreszcie stosowne opasywania, utrzymała się ręka i przedramię i chory po 4 miesiącach

szpital opuścił, do którego dla odcięcia ręki był posłany.

6. *Langocki Adam*, 31 lat, po zgnieceniu członka męzkiego i worka jądrowego miesiąc w domu się leczył i gdy części obrażone w gangrenę przeszły, prawie jak konający w dniu 30 marca t. r. do szpitala przyniesionym został. Czas był za krótki i niebezpieczeństwo za wielkie, aby się do zwyczajnych udawać środków; po ponacinaniu głębokiem części dotkniętych gangreną, okładały się takowe odwarem chinu z kamforą, zadało się wewnątrz z początku odwar chinu z eterami a następnie, gdy chory cokolwiek sił nabrał, z kwasami mineralnemi. W dniu 30 oczyściła się rana po odpadnięciu zniszczonej połowy skóry jądra i żołądz okrywającej, a w dniach następnych 20, obnażone jądra pokryły się częścią nadciągniętą skórą, częścią brodawkami mięsnymi, które połączywszy się ze skórą, jedną bliznę ukształciły.

7. *Chmielewski Alexander*, lat 20, uderzony kopytem w nogę, niedziel dwie w domu się leczył. W dniu 8 grudnia 1841 przywieziony do szpitala, miał mocną gorączkę i całą odnogę lewą obrzękłą, czerwoną, słowem mocno zapaloną. Krwi upuszczenie, środki chłodzące, nie mogły już zapobiedz utworzeniu się ropnia; co gdy nastąpiło i ropień otworzony został, okazało się nadto że kość goleńowa w znacznej przestrzeni obrażoną została. Leczenie téj nowój choroby było uporne i długie, chory w przeciągu miesięcy 6 po dwa razy wpadał

w gorączkę nerwową. Po nich dopiero zaczęły oddzielać się kawałki obrażonej i zniszczonej kości, których pięć na cal długich wydobywszy, przekonałem się że prawie cała płaszczyzna zewnętrzna kości goleniowej odłączyła się; przecieź na jój miejsce utworzyła się nowa. Zabliznienie szło dość szybko i Chmielewski po długim w prawdzie, bo całorocznym pobycie w szpitalu, zdrów wyszedł.

8. *Betchier Józef*, po 5 miesięcznym leczeniu się na zapalenie jąder wszedł do szpitala 20 października 1842 z takim tychże jąder stwardnieniem, że zdawało się zagrazać przejściem w raka. Mocne środki przeczyszczające, z rzędu gumożywicznych, przywróciły czynność kiszek, które tak były stępiate że chory po kilka dni na stolcu nie bywał do czego się od lat dwóch przyzwyczał. Następne użycie wodojodanu potażu (kali hydrojodici) przez niedziel dwie i ściskających pasków na zewnątrz, usunęły pozornie zastraszającą słabość, a dotknięty nią, w półtora miesiąca zdrów szpital opuścił.

9. *Matecka Teofila*, 22 lat, cierpiąca od lat 3, wyniszczona i okryta cała wrzodami skóry liszowatemi, do szpitala przybyła. Po użyciu środków drastycznych wewnątrz, maści merkurjalnej czerwonej zewnątrz, utrzymując siły lekką ale pożywną dyetą, udało mi się oczyścić i zabliznić rany; w końcu jednak zabliznienia chora uległa róży na twarzy. Ta nowa przypadłość, nakazywała krwi upuszczenie i zachowanie ścisłej dyety, pomimo że chora ta już osłabioną była. W dni 10

zginęły zjawiska róży a z nią razem ukończyło się zabliznienie owrzedeń i chora w dniu 18 stycznia 1842 r. szpital opuściła, po 6 tygodniowym pobycie.

10. *Neüman Karolina*, cierpiąca na owrzedenie kości czołowej tyłu głowy, łopatki i przytém rozliczne wrzody skóry, których przyczyną była zadawniona wenerya, przez lat dwa leżąc się i na próżno ulżenia nawet w szpitalu Ś. Łazarza szukając, w dniu 2 grudnia 1841 r. do szpitala Dzieciątka Jezus przyjętą została. Scisła dyeta, pigułki merkurjalne, sposobem Dzondego, opatrywanie maścią czerwoną merkuryalną przez miesiąc, a następnie ciągłe używanie odwaru drewnego przez miesiące dwa, zrządziły to, że dotknięte części kostne owrzodzeniem, pooddzielały się, wrzody skóry pozablizniały się i chora po 4 miesiącach pobytu zupełnie zdrowa szpital opuściła.

11. *Zagórska Józefa*, lat 44, po zranieniu palca nogi lewej dotkniętą została zapaleniem żył i w dniu 5 téj choroby bezprzytomna z mocną gorączką przyniesioną została. Cztérokrotne krwi upuszczenie w przeciągu dni trzech, używanie ciągłe emetyku i naciskanie żył obrzękłych, zdołały znieść niebezpieczeństwo, ale nie zapobiegły utworzeniu się ropni, takowych 12 jeden po drugim otworzwszy, zupełnie zdrową 23 marca wypisałem.

12. *Grzybinkowska Katarzyna*, ciężarna w 4. miesiącu, uderzona nogą w części rodne, natychmiast poroniła, a w dni 5 po przypadku do szpitala przyniesiona, miała mocną gorączkę, nadzwyczajnie

czajne bole w żywocie, a części rodne były obrzękłe, czarne i blizkie zgangrenowania. Tyle razem cierpień, zapowiadały zły koniec, a przecież po śmiałym użyciu całego przyrzędu przeciw-zapalnego, w miesiąc zupełnie zdrowa szpital opuściła.

13. *Pawłowska Katarzyna* 48 lat licząca, od roku cierpiąc obrzęknięcie kolana, przybyła dnia 7. lutego z wrzodami kanałowemi na kolanie i z gorączką niszczącą. Nader wątle siły odstręczyły mnie od odjęcia członka, o co sama chora usilnie dopraszała się. Zostawując rzecz czasowi starałem się podzwignąć siły chorąj dyetą i lekko wzbudzającemi środkami. Jednocześnie, cięciami głębokimi, połączyłem w jednostajne rany wrzody zatokowate i kanałowe, okładaniami wymoczeń rumianku oczyściły się twory, odeszły odłamki kostne, poczem niebawmie nastąpiło zabliznienie i chora w niedziel 5 z wielkim swoim podziwieniem, opuściła szpital na nodze, której od roku nie używała.

14. *Maciejowska Maryanna*, 17 lat, struła się znaczną ilością kwasu siarczanego. Przyniesiona do szpitala tak miała spaloną twarz, wargi, usta i ich wnętrza, że nie była do poznania, nie mówiła i ciągle womitowała. Obfite krwi upuszczenie, emolsye z wodą wapienną, kataplazmy, zdołały wstrzymać następstwa zapalenia, w dni kilka oddzielił się zniszczony pokład błony sluzowej, który częściowo womitami wyrzucony został, a oglądając pojedyncze kawałki przekonałem się, że odnowienie téj błony w samym nawet żu-

ładku nastąpiło. W niedziel sześć ustały womity i chorój już stalsze zacząłem podawać pokarmy; niecierpliwość matki i zle zrozumiana gorliwość, podały jój myśl żywienia chorój pokryjomu, podług własnego wyobrażenia; czyn ten nie uszedł bezkarnie, zadrażniony żołądek niepotrzebnymi bodzcami uległ nowemu zapaleniu, do czego dołączyła się róża twarzy z obrzęknięciem całej głowy i szyi. Podwójna ta choroba nie tak łatwo usunąć się dała, dwa miesiące blisko trzeba było czasu nim chora przyszła do tego stanu że jój żołądek kleiste potrawy mógł przyjmować, bo przez ciąg drugiej słabości, żywiliśmy ją za pomocą eném, kąpieli i kataplazmów. Taką reconwalescentkę stęskniona matka w dniu 6 września do siebie zabrała.

15. *Poźniakowa Maryanna*, od rokn cierpiąca bole w wzdłuż słupa pacierzowego, w najwyższym stopniu wyniszczenia w dniu 1 czerwca 1842 r. do szpitala przyniesioną została. Ropień obszerny w okolicy kości krzyżowej był przyczyną gorączki niszczącej. Po otworzeniu takowego i wypuszczeniu 2 funtów materyi wodnisto-ropowej, po zadaniu środków lekko gorzkich, przy stosownej dyecie, cierpiąca od tak dawna, w miesiąc do zupełnego przyszła zdrowia.

16. *Berentowa Maryanna*, lat 19, zapadłszy na różę nogi lewej, długo się w domu leczyła, a gdy zwątpiono o jój zdrowiu i życiu, w dniu 28 września 1842 r. do szpitala ją przyniesiono. Cała

noga od stopy do biodra zapalona i czerwona tak była obrzęklą, że o dwa razy grubszą była od nogi prawej. Krwi upuszczenia i głębokie nacinania zapobiegły przejściu w gangrenę, ale nie wstrzymały tworzenia się ropni, których w przeciągu dwóch miesięcy 16 jeden po drugim otworzyłem. Po zagojeniu takowych chora w dobrém zdrowiu w dniu 12 grudnia szpital opuściła.

17. *Kamińska Rozalia*, lat 40, w dniu 25. marca przywieziona do szpitala bezprzytomna, miała na części bocznej czoła ranę 3 calową, skóra o dwa cale na około rany była zmiażdżona, a cały przód głowy zasiniaty, obrzękły i krwią podlany, puls był drobny. Upuszczenie krwi kilka-uncyowe, powtarzane co 12 godzin, kalomel po gr. 3. co dwie godzin, okładania zimne na głowę, przywróciły przytomność w 48 godzin. W dni kilka części zmiażdżone przeszły w gangrenę, ale ta ograniczyła się i w dni 15 rana była zupełnie czystą. Po oddzieleniu blaszki zewnętrznej kości czołowej wielkości rubla, okazały się brodawki mięsne i zagojenie wkrótce nastąpiło tak, że chora 22 lipca szpital opuściła.

18. *Stompniewska Urszula*, 41 lat, w dniu 19 listopada, po 3 tygodniowej słabosci przywieziona została z zapaleniem tkanki komórkowatej barku, łopatki, połowy klatki piersiowej i jednej połowy kolumny pacierzowej. Części te były obrzękłe i koloru siniego. Chora bezprzytomności, nie mogła dać objaśnienia o przyczynie choroby i jej początku.

Po upuszczeniu krwi, zadaniu wewnątrz lekko pobudzających lekarstw, zewnątrz nacierając maścią szarą z kamforą, chora w ciągu miesiąca przysła do zdrowia i szpital opuściła.

Rok zeszły nader mało obfitował w zdarzenia, w którychby operacye ważniejsze uskutecznione być mogły. Były tylko trzy amputacye, odjęto dwie golenie jednocześnie, u tego samego chorego który sobie był te części ciała odmroził, i udo u skrofulicznego chłopca cierpiącego na guz biały kolana. Inni do operacyi téj z pozoru kwalifikujący się w takim stopniu wyniszczenia do szpitala przybywali, że w żaden sposób pomoc ta zabezpieczyc ich życia nie mogła. W dwóch zdarzeniach kiły pachwinowój niedającej, się odprowadzić, zrobiono operacyą; u jednego chorego skutek był pomyślny, u drugiego była już za życia gangrena kiszek i operacya stała się niepotrzebną. Operacye jakie w roku zoszłym wykonane były, są następujące:

	Męż.	Kob.
Zrobiono amputacyj goleni	2.	„
„ „ „ uda	1.	„
Wyluszczone zrakowaciale oko	1.	„
„ „ „ palców u rąk	4.	1-
„ „ „ „ nóg	11.	9.
„ „ „ „ pół stopy	1.	„
Wyjęto jądro zrakowaciale	1.	„
Odjęto pierś rakowatą	„	1.
Wyluszczone guz tłuszczowo-mięsny na boku szyi, wielkości pół głowy	1.	„

Wyrwano polipa nosa	1.	„
„ „ ucha	1.	„
„ „ macicy	„	1.
Cięć brzucha w przepuklinach	2.	„
Wyrwano paznokci	3.	2.
Przebito ropni	40.	36.
Zaprowadzono zawłok	17.	4.
Użyto rozpalonego żelaza razy	130.	50.

Nadto w jednym przypadku fistuły pęcherzowo pochwowój, tyle obszernój że dwa palce do pęcherza z łatwością wchodziły, po zasięgnięciu rady biegłych lekarzy, założyliśmy wraz z Naczelnym Lekarzem szef na zranione wprzódki brzegi otworu. Póki szef zamykał otwór, rzecz zdawała się pomyślny brać obrót, a nawet uryna już drogą naturalną odchodziła, po usunięciu go otwór zmniejszył się wprawdzie, ale się zupełnie nie zamknął; do powtórzenia operacji chora nakłonić się nie dała i szpital opuściła.

6. ODDZIAŁ CHORYCH NA OCZY.

Następująca tablica obejmuje wykaz chorób oczów w zeszłym roku w szpitalu Dzieciątka JEZUS leczonych.

	Było		Wyszło		Umarło		Zostało	
	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.
Zapalenie błony śluzowej oczu i powiek	17	34	15	33	"	"	2	1
Bierzmów na rogowej błonie	4	3	3	3	"	"	1	"
Owrodzenie na téjże błonie	1	"	1	"	"	"	1	"
Rozpuknięcie błon	3	2	2	2	"	"	1	"
Ran powiek	"	1	"	1	"	"	"	"
Zacmienie soczewek	1	2	1	2	"	"	"	"
Slepota z paraliżu nerwu	1	5	1	3	"	"	"	1
" z choroby płynu szklanego	1	3	1	3	"	"	"	"
Rak oka i gruczola łzawego	1	"	1	"	"	"	"	"
Zyzów	"	4	"	4	"	"	"	"
Powiek przewróconych	"	3	"	2	"	"	"	1
Rzęsów odwróconych do oka	"	2	"	2	"	"	"	1
Fistul łzawych	1	4	1	3	"	"	"	1
Ogół	30	63	26	58	"	1	4	4



W oddziale chorych na oczy, mieliśmy najwięcej zapaleń błony sluzowej oczu i powiek, zwykle natury reumatyczno-kataralnej. Mieliśmy też kilkanaście wypadków zapaleń tego rodzaju połączonych z nadzwyczajnym sluzotokiem, tak zwanych Blepharo-phthalmo-blennorrhoea. Choroby te objawiły się na kilkunastu mamkach z oddziału niemowląt odesłanych, które tamże zachorowały, jak już o tém wyżej wspomniałem. Zapalenie to było szczególnie złośliwe, błona sluzowa oka nadrasłała gwałtownie tak mocno, że prawie całkowicie dusiła i pokrywała błonę rogową. Pomimo najdzielniejszego ratunku, u niektórych tych chorych, w przeciągu dni kilku błona rogowa została przeżartą, zniszczoną i chore wzrok utraciły. Przeciw-zapalne działanie, do którego natura téj choroby i najgwałtowniejszy ból kuli oka, skroni i czoła tak dalece upoważniały, a zatém krwi upuszczenia i pijawki, nietylę okazały się skutecznemi jak wczesne wycięcie nadrastającej błony sluzowej oka i śmiałe nacieranie jéj tudzież wewnętrznej strony powiek czystym saletranem żywego srebra. Kalomel w ilości 3 gran, 3 do 4 razy w ciągu dnia zadany, zmniejszył stopień zapalenia oczu, a do zniesienia gwałtownych bulów posłużyły najlepiej nacierania skroni i czoła maścią sluzową z dodatkiem belladonny.

Z pomiędzy operacyj w oddziale tym robionych, zasługują na wzmiankę dwie operacye katarakty i zyzu wykonane w czasie mego pobytu za granicą

przez doktora Chotkowskiego Operacye te, dobrze się powiodły, lecz na jedném oku po operacyi zyzu, włókna przeciętego muszkułu prostego oka wciśnęły się do rany i rozrosły się w grzybkowatość której sobie chora zdjąć nie dała. Zrobiono także operacyą na zawruconej do środka powiece (entropium) przez wycięcie skóry powieki, i trzy operacye fistuły łzawej przez w gojenie rurek srebrnych.

Nie zaniedbywaliśmy w tym roku otwierania ciał po śmierci, a to nietylko w chorobach wewnętrznych, tak dla upewnienia się o niezawodności znaków objawiających miejscowe cierpienia, jako też dla wytłomaczenia sobie nadzwyczajnych przypadłości, ale i w chorobach zewnętrznych. Sledztwa te nie zawsze zdały nam sprawę z tego cośmy za życia widzieli, nieraz przekonały nas o szczególném współuczuciu organów zbyt odległych od siebie i wykryły nam zjawiska których się domyślić nie mogliśmy, i tak: u *Jwana Gregoroua*, zranionego nożem w bok lewy między 7 i 8 żebrem, nie było cierpienia w płucach; za życia na żaden sposób nie mogliśmy zgłębnikiem wnijść dalej jak półtora cala i to pod skórą, zraniony umarł na zapalenie kiszek i błony brzusznej, a po sekcyi pokazało się, że giętki nóż przesunął się około żebra i skaloczył sledzionę, sprawił wylew krwi do brzucha, zapalenie kiszek i otaczającej je błony.

U *Witnera Józefa*, 21 letniego, potłuczonego, były wszystkie zjawiska zaniedbanego zapalenia pleury, a nawet wypocenia; po śmierci znaleziono wprawdzie wypocenie, ale tak małe, że to nie mogło skracać życia. Za to okazała się wątroba nadzwyczaj rozrośnięta i rozpulchniona.

U *Głowackiego Michała*, potłuczonego, nie było za życia najmniejszego znaku cierpień trzewów brzusznych, wszystka choroba zdawała się skupiać w mózgu, a tém. czasem nie znalazłem nic chorobnego w mózgu ale za to: gangrenę kiszki dwunasto calowej, stwardnienie wątroby, narośle na niej i zebranie się ropy w błonie brzusznej takie, że cały ciąg kiszek nią był pokryty.

U *Andrzejowskiego Wojciecha*, lat 65. i cierpiącego od lat 20 na przepuklinę pachwinową, zdawało się że uwięzienie było przyczyną zjawisk chorobnych; po uskutecznieniu operacji i odprowadzeniu wciśniętych kiszek, nie ustąpiły cierpienia, i sekcyja pokazała że nagromadzone łajno zamieniwszy się dawnością w masę twardą, do tego stopnia drażniło kiszki że gangrenę i śmierć zrządziło.

U *Ordakowicza Piotra*, lat 60, cierpiącego na złamanie żeber, nie uważano zagrazających niebezpieczeństwem znaków, chory na nic się nie uskarżał, prócz utrudzonego oddechu, co się przecież usunęło, jednakże niespodzianie i nagle umarł. W sekcyi okazało się że wątroba była krwią prze-

pełniona i rozpulchniona, a cały ciąg kiszek plamami gangrenowemi pokryty.

U *Rosolowskiego Bazylego* w głowę uderzonego, i ze zjawiskami wstrząśnienia mózgu przybyłego, znaleziono wątrobę a szczególnie jój zraz lewy tak rozrośnięty, że aż po za żebra lewe przesuwiał się, dotego śledziona była zamienioną na masę krwistą.

W ogólności zrobiono w tym roku sekcij czterdzieści. Wypadki sledztw po śmiertnych opisane były przez robiących je lekarzy, w osobnej księdze na to przeznaczonój, a ciekawsze preparata patologiczne w spirytusie zachowane zostały.

INSTYTUT POŁOŻNICZY.

Instytut ten otrzymał w r. b. nowego Dyrektora w osobie zasłużonego profesora *Dra. Nowickiego*, który zapewne swych czynności w tak ważnym Instytucie w milczeniu nie zachowa. My zaś poprzestać tylko musimy na wykazie liczbowym ruchu położnic w tym Instytucie który już powyżej podaliśmy.

Z polecenia Jaśnie Wielmożnego Głównego Inspektora służby zdrowia, robiliśmy w tym roku doświadczenia z plastrem *Pani Paris*, sekretnie przez nią robionym i mającym być nader skutecznym w ranach, wrzodach i w zastarzałych reumatycznych bolach. Próby starannie odbyte

dozwolily wnioskować, że plaster ten może być z pożytkiem używany w owrzodzeniach beczynnych (ulcera atonica), w bólach i obrzęknieniach reumatycznych bezgorączkowych, okrywając i chroniąc części cierpiące od wrażenia powietrza, utrzymując jednostajne ciepło. Plaster ten co do swego składu ma wielkie podobieństwo z plastrem Schiffenheusena.

P. *Neumann* posiadający sposoby usmierzania bólów zębów, robił pod naszym okiem doświadczenia na osobach ból zębów cierpiących. Leczył on kilkunastu chorych i niektórym z nich pomógł na czas niejaki. Działanie jego zasadza się na nacieraniu dziąsła przyległego bolącemu zębowi kroplami ściągającymi, cierpkimi, poczem następuje odrętwienie w tój części a czasami ból ustępuje. W wielu razach środek P. *Neumann* żadnej ulgi nie przyniósł, i ząb zepsuty i bolący wyrwanym być musiał.

Przejeżdżający przez Warszawę wyrzynacz odciskow niejaki P. *Rotkopff*, popisywał się w szpitalu na kilku chorych ze swoją zręcznością; w istocie okazał wiele wprawy do tój małej operacyi, prędko i gładko zrzywał odciski, namazywał je olejkim czerwonym, niby dla odmiękczenia rdzeni, zrobił cierpiącym wielką ulgę lecz na czas niejaki, bo u wszystkich odciski na nowo odrosły.



WYCIĄGI Z PISM ZAGRANICZNYCH.

(*Dalszy ciąg o chorobie BRIGHTA.*)

Rozpoznanie. Dokładne opisanie zjawisk chorobnych i należyty wykład pośmiertnych zmian w nerkach, oraz w moczu za życia, w najnowszych czasach dowiodły należycie samoistnego tej choroby bytu. Dla ułatwienia wszelako rozeznania jej od innych podobnych dolegliwości, nie od rzeczy będzie wyłożyć tu z kolei rozpoznawcze jej cechy:

I. *Postać gorączkowa* oznacza się obecnością białka w moczu krwistym, oraz stopniowem rozwinięciem się nabrzętkości podskórnej (*anasarca*) i nagromadzeniem się wodnistej cieczy do próżności błonami serwatkowemi wysłanych. Niemasz choroby któraby łącznie objawiała obie te rozpoznawcze cechy.

Zdarzają się jednak przypadki, w których dopóki nie zjawi się puchlina, postrzegamy tylko mocz białkowo-krwisty, z dreszczem gorączkowym i osłabieniem władz umysłowych; w tedy trudniejsze bywa czas niejaki rozeznanie choroby. Choroby dające się najłatwiej przez omyłkę uznawać są: a) *Mocz krwawy (haematuria)*, ale wtedy obecną bywa krew czysta, albo gęste krwawe bryłki, ból gwałtowny w lędźwiach, z jednej strony silniejszy niż z drugiej, mocz odchodzi z bolem i w rozmaitej postaci w różnej dnia porze; tego

wszystkiego nie dostaje w gorączkowej chorobie *Brighta*. b) Zapalenie nerek (*nephritis*) zwłaszcza ropienie tych trzewów (*pyelitis*), ale w tych razach cierpi zwykle tylko jedna nérka, ból w lędźwiach bardzo mocny, a od pukania lekarskiego (*percussio*) wzmagający się, ku końcowi zjawia się ropa, a puchlina nigdy tym chorobom nie towarzyszy. (11)

II. Rozeznanie *przewlektéj choroby Brighta* bardzo bywa trudne. Zdarzyć się może puchlina przy obecności białka w moczu, bez właściwego zapalenia nerek, w takich jednak zdarzeniach mocz zachowuje swoją woń, barwę, i właściwe części składowe, niemniej jawną jest przyczyna puchlinę sprowadzająca, np. choroba serca, wątroby i t. p. Szczególną zaś bacność zwracać należy, na szczególne różnice właściwych cech rozpoznawczych obu stanom chorobnym wspólnych, mianowicie na różny stan moczu. Obecność albowiem białka w téj cieczy, lubo w szczupléjszój ilości, właściwą jest i innym chorobom, zmniejszenie ciężkości gatunkowej następować może w skutek nienicknienia soli i urium, stan zapalny krwi, uszczuplenie ilości jéj kuleczek, zmniejszenie ciężkości gatunkowej serwatki krwistéj, jéj mleczne wejrzénie postrzegano i w innych chorobach; i tak: urium znajdowało się przy wychudnieniu nerek i przy zapalnym ich stanie, zebrania serwaczane lub wodne właściwemi są chorobom serca, wątroby,

(11) *Dictionnaire des dictionnaires de médecine* Tome VII. pag. 58.

żył, suchotom grzbietowym i t. d. Ale jeżeli w moczu znaczną ilość białka napotykamy, jeżeli jego ciężkość gatunkowa mniejszą staje się, w stosunku zmniejszającej się ilości soli i urium, jeżeli przytém jest podskórna obrzmiałość, wtedy niepodpada wątpliwości rzeczywista choroba *Brighta*, w przewlekłej postaci.

III. *Rozeznanie choroby powikłanej.* Najtrudniejsze powikłanie téj choroby, stanowią choroby serca; albowiem towarzysząca im puchlina, zupełnie podobną bywa do choroby *Brighta*, mocz przytém zawiera białko, lżejszy jest, wtedy trudno wyrzec, czyli to jest prosty przyływ krwi do nerek (*congestio*), czyli *nephritis albuminosa Rayeri*? a obecna puchlina, czy następstwem jest choroby nérek, czy serca, czyli obojga? Ale przy samym napływie krwi do nérek, niewiele znajdujemy białka w moczu i niestatecznie, przeciwny jest stan tego płynu przy obecnej chorobie *Brighta*. Co do puchliny, ta służy nam za skazówkę choroby serca, jeżeli w spoczynku i położeniu na wznak tęchną nogi; przeciwnie w chorobie *Brighta* puchlina bywa stateczną i zaczyna się od oblicza. Jeżeli jednak puchlina znacznego dosięgła stopnia, nogi mocno spuchły, a cierpienie zarówno odzywa się w okolicy nérek i serca, wtedy otęchnięcie nóg nieposłuży nam do rozeznania choroby. Nierównie łatwiej rozpoznać chorobę *Brighta* powikłaną z innymi cierpieniami, ponieważ znaczna obfitość białka statecznie obecna, oraz jego stosunek z innymi pier-

wiastkami moczu przemawiają za przytomnością choroby *Brighta*.

IV. *Postać utajonej choroby Brighta*, rozpoznać można jedynie ze stanu moczu, ale żałujemy iż ten rodzaj słabości zbyt mało poznanym został, albowiem oprócz powyżej opisanych przykładów, nie pozostaje nam wcale obszerniejszy wykład.

Ponieważ *obecność białka w moczu* stanowi najgłówniejszą cechę téj słabości, z użytkiem będzie nadmienić o sposobach używanych celem wykrycia tego pierwiastku. Do tego wiele środków chemicznych posłużyć może, np. kreozot (tylko przy znacznej ilości białka), wycieczek wyskokowy galasu, wyskok, roztwór alunu, roztwór chlorku 2-go żywego srebra; ale ponieważ te ciała zamącić są zdolne każdy mocz, nawet prawidłowy, przeto użycie ich nie zewszystkiem bywa odpowiednie. Lepszy znajdujemy sposób w tym celu, w użyciu kwasu saletrowego i podwyższonego ciepła. Używając kwasu, pamiętać należy byśmy go nie wlewali po kropli i nie od razu, w przeciwnym razie nie utworzy się osad z należąną dokładnością; przy ogrzewaniu, zaś trzeba żeby mocz posiadał własności kwasów, w przeciwnym razie dolać wypada kilka kropel kwasu octowego, celem nasycenia części alkalicznych, przeciwiających się (zdaniem *Martin-Solona*), do tworzenia osadu. Zapomocą tych dwóch środków, nawet najmniejszą ilość białka wykryć potrafim. Mocz zagrzany mętnieje, mleczną przybiera postać, i niebawem wydzielają się zeń kłaczk

Za dolaniem zaś kwasu saletrowego, tworzy się osad w kształcie plewki okrągłej, nieprzezroczystej, barwy szarawej, mlecznej lub różowej. Białko w chorobie *Brighta* nie zawsze na dno naczynia opada, niekiedy pływa w moczu, zwłaszcza przy polepszeniu zdrowia. (*Martin-Solon*). Zdaniem *Christisona* największy stosunek białka w moczu takich chorych, dochodził 14:100; *Martin-Solon* zapewnia o większym stosunku, widział on zdarzenie, że mocz pewnej spuchniętej niewiasty za dolaniem kwasu saletrowego, w zupełności zamieniał się w białkową masę; *Rayer* wspomina o podobnym stanie moczu, którego dochodził za pomocą ogrzania. W miarę jak białko w moczu zjawiać się zaczyna, inne pierwiastki, jako to: sole i urium zmniejszają się. Osad w moczu obfitszy w tej chorobie, jest zdaniem *Rayera* zbiorem płatków oponki błon śluzowych (*epithelium*) między którymi napotyka się niekiedy kuleczki śluzowe z krwistymi pomieszane, oraz kryształki kwasu urynowego, bardzo rzadko zaś sole utworzone przez kwas pomieniony, które nawet niekształcą się za dodaniem kwasu octowego. *Rayer* zapewnia że przy tej słabości napotykał w moczu i fosforany, ale w małym stosunku.

Rokowanie. Choroba *Brighta* zawsze niebezpieczna, w wielu razach zgon przyspiesza, zdarzają się jednak szczęśliwe wypadki uleczenia, zwłaszcza przy dzisiejszym doskonaleniu się sztuki lekarskiej. Rokowanie zależy: 1^o od postaci choro-

bnój czyli jej przebiegu; gorączkową wyleczyć można, przewlekła zawsze prawie śmiercią się kończy, również powikłana z innymi ułomnościami, wyjąwszy nastąpioną po szkarlatynie, która wszelako niebezpieczniejszą stać się może, wrazie przyłączenia się różnych stanów zapalnych. Utajoną chorobę szczęśliwie uleczoną; dotychczas niewidziano, a sześć zdarzeń podobnych opisanych przez *Becquerela* zakończyły się rozczłonkowaniem trupów (12). 2^o *Od przyczyn*, jeżeli te są zewnętrzne, przemijające i łatwo usunąć się dające, pomyślniejsze bywa rokowanie, przeciwnie skoro wpływają statecznie, i łączą się z nieprzełamanymi przeszkodami w ich usunięciu. Jeżeli zaś wewnętrzne zrodziły ją przyczyny, żadna nie pozostaje nadzieja ocalenia życia. 3^o *Od przypadłości*: Nieobecność puchliny czyni pewną nadzieję, zwłaszcza w początkach choroby; gdy przeciwnie w utajonej słabości śmierć zapowiada. Puchlina do wysokiego rozwinięta stopnia, wróży niebezpieczeństwo, były jednakże zdarzenia z uleczeniem. Puchlina znaczna w brzuchu, niebezpieczna, również w klatce piersiowej i w worku sercowym. Groźniejszymi są jeszcze wymioty i biegunka. Złe stanowi zjawisko barwa skóry mocno żółta, (choć i wtedy następowało wyleczenie), i nabrzętkość płuc. Nerwowe przypadłości bardzo niebezpieczne, i oznaczają ostatni okres choroby. W ogóle rokowanie stosuje się do ilości białka w moczu i do stanu puchliny; w miarę mniejsze-

(12) *Becquérel, Séméiotique des urines. Paris. 1844,*

go ich stosunku, pomyślniejszém bywa i przeciwnie.

Leczenie téj choroby stosujemy do przyczyn ją sprrowadzających i do jéj istoty; dlatego dwoiste mamy na względzie wskazanie: usunąć przyczyny i poskromić samą chorobę. Ztąd wypływa leczenie zapobiegające czyli dyetetyczne (*cura praeservativa, diaetetica, s. causalis*), oraz leczenie terapeutyczne czyli istotne (*c. therapeutica s. essentialis.*)

A. *Dyetetyczne leczenie* zależy 1^o na *zapobieżeniu* ile możności wpływom szkodliwym, tę chorobę zrodzić mogącym, są albowiem zdarzenia, gdzie stawiono opór rozwinać się mającej słabości. I tak w okresie wyzdrowiania po szkarlatynie, kiedy skóra się łuszczy, zabezpieczyć trzeba chorego od wpływu zimna i wilgoci, zwracać uwagę na mocz, a w razie okazania się białka, ograniczyć bieg choroby, w samym jéj zawiązku. Jeżeli mamy na względzie osoby, ze sposobu do życia na szkodliwość tych przyczyn wystawiane, zabezpieczamy je ile możności przez odzież stosowną, przez zachowanie się względne i t. p. 2^o na *usunięciu przyczyn* już obecnych lub usposabiających, zwłaszcza przyczyn zewnętrznych, działających na skórę i drogi pokarmowe; wzbronąć używania napojów wysokowych, odmienić strawę: Tym sposobem poprawiamy ogólny byt chorych, i osłabiamy władzę wewnętrznych czyli usposabiających przyczyn. Choć *Rayer* nie bez przyczyny spożywanie nabiału zaleca, niema jednak nic pewnego dotychczas, co

do wyboru pokarmów. Wiadomo tylko że niedostatek i liche pokarmy usposabiają do choroby *Brighta*.

B. *Leczenie terapeutyczne (cura therapeutica s. essentialis)* zależy na tém, by zwrócić uwagę na cierpienie miejscowe, jako źródło choroby, oraz na zjawiska następne. 1. *W chorobie gorączkowej*, pierwszą zwracamy uwagę a) na *miejscowe cierpienie nerek*. Pierwszy *Rayer* zalecał stawiać pjawki na lędźwiach, siekane bańki i plastry z much hiszpańskich: w początkach zwłaszcza choroby, kiedy jest przyływ krwi do nerek (*status congestivus*), najwłaściwszy jest ten sposób leczenia. Też same środki użyte przy dalszym choroby postępie, nie przynoszą korzyści, bo naówczas zmiana organiczna w nerkach następuje. Jeżeli w gorączkowej postaci doznaje chory gwałtownego bólu w lędźwiach, wypróżnia mocz gęsty, choroba z szybkością się wzmacnia, należy naprzód krew puścić, potem przystawić na krzyżu bańki albo pjawki, wcierać masę z żywego srebra, robić okłady rozmiękczejące i odurzające. Wrazie gdyby choroba wyższego dosięgła stopnia, powtarza się krwi puszczenie, i miejscowe jój wypróżnienie, przy czém wzgląd mieć należy, nie tylko na moc choroby, ale na rodzaj uryny i na towarzyszące zjawiska i wrazie wyniszczenia sił chorego, poprzestać musimy na miejscowem krwi wypróżnieniu, chociażby razy kilka ponawianém. b) *Leczenie przypadłości* ułatwiamy, przez opieranie się miejscowemu cierpieniu w nerkach, to jest w źródle choroby. Gorączka, jako oznaka miejsco-

wego zapalenia sama z czasem przemija, i zalecamy przeciw niej tylko chłodzące napoje. Przeciw puchlinie stosują się środki odciągające i rozwalniające, z lekka chłodzące, mocz pędzące, na poty działające. *Andral* mając na uwadze początek choroby z zaziębienia lub wilgoci, z samego początku przepisuje lékarstwa na poty, np. łaźnie parowe, które jednakże jako krew wzburzające, nie są odpowiedniami przy zapalnym przebiegu choroby. —

II. *W chorobie przewlektéj* a) *co do miejscowego cierpienia*, skoro przytém przechodzą dreszcze gorączkowe, wskazane są bańki lub pjawki na okolicę lędźwi, niekiedy nawet krwi puszczenie i tu przynosi korzyści, zwłaszcza jeżeli chory nie jest wyniszczony, a choroba bardzo rozwinięta. *Rayer* zaleca przyłożyć żelazo rozpalone na lędźwie, a przynajmniej przeciągnąć zawłokę. b) *Co do przypadłości*. Po usunięciu stanu gorączkowego i zjawieniu się puchliny, działać przeciw niej wypada za pomocą solnych środków rozwalniających i czyszczących kiszki, odciągających nadto i wydzielających: tu odnoszą się również i leki mocz pędzące. Przy osłabieniu sił żywotnych chorego, mianowicie w skutek zbyt długiego używania przeczyszczających leków, należy je za radą *Rayera* łączyć potém zprzetworami żelaza. Do pierwszych liczymy z wielką korzyścią wodę kruszcową Sejdlicką; do drugich korzeń jalapy, skammonium, elaterium, gummigutta, a zdaniem *Martin-Solona* pierwsze miejsce trzyma olej wilczego mleczu (*oleum euphorbiae*

lathyridis), dawane w ilości $\frac{1}{2}$ do $1\frac{1}{2}$ drachmy na raz, od którego już wielokroć pomyślnych doznał skutków: przy użyciu jednak tego lekarstwa ostrożność zachować należy, aby niem zbytecznie dróg pokarmowych nie osłabić. Z leków pędzących urynę, zachwała *Christison* połączenie winianu potażu z naparstnicą w niewielkich ilościach, po kilka razy na dzień. Lekarze francuzcy w doświadczeniach swych, nie potwierdzili skuteczności tego środka. *Rayer* doświadczył pomyślnego skutku z użycia odwaru chrzanu (od 2 drachm do $1\frac{1}{2}$ uncyi chrzanu na funt wody), mianowicie zachwała suchy korzeń téj rośliny, nietyle zawierający ostrości i nie obciążający żołądka. Cebula morska bywała także pożyteczną, ale zapisując ją, nie zapominajmy, że większa jéj działka biegunkę sprowadza. Korzyści z leków pędzących nie sprawdzone dotychczas.

Zdaniem *Martin-Solona* leki rozdzielające i przeistaczające (*resolventia et alterantia*) w chorobie niezbyt zadawnionéj, korzystnie użytymi być mogą. U chorych przyjmujących jego pigułki z żywego srebra, postrzegał, że skoro przy nich łączył się slinopłyn albo biegunka, wtedy działanie bezużyteczném było. Pigułki w ten sposób zwykł przepisywać.

Rep. Unguenti mercurialis ʒj.
 Saponis medicinalis ʒij.
 Pulveris scillae ʒj, *vel*
 (Pulveris cicutae ʒij.^A)
 Extracti thebaici gr. iij—vj.
 M f. mass e. q. f. 24. pilulae
 DS. Po 1. po 2. 3. a niekiedy po 4.
 pigułki zażywać na dobę.

Przy osłabieniu i wyniszczeniu sił chorego, przepisujemy środki wzmacniające (*tonica*); przetwory żelaza, kora peruwiańska z morską cebulą lub drzewem gwajakowém, odpowiadają temu wskazaniu. Często mimo wszelkich usiłowań, wzmagają się puchlina; mianowicie w dolnych odnogach, napręża się skóra coraz bardziej, i tworzy się na niej zapalenie do róży podobne; radzą wtedy niektórzy czynić zakłucia igłą lub lancetem, ale na nieszczęście; mała ztąd następuje ulga; a niekiedy tém prędzej rozszerza się róża i gangrena bierze początek. III. *W chorobie złożonej*; jeżeli jest przytém stan zapalny np. po szkarlatynie, potrzebne jest miejscowe krwi wypróżnienie w okolicy lędźwi, tudzież leczenie odciągające, jako to plaster z much hiszpańskich, rozżarzone żelazo i zawłoka, oba jednak ostatnie środki tylko u dorosłych i w chorobie przewlekłej stosownemi być mogą. U dzieci zaś po szkarlatynie, właściwszém jest w przebiegu gorączkowym choroby, lekkie przeciw-zapalne leczenie, w innych razach, jeżeli wiek i siły chorych pozwalają, stosujemy dzielne odciągające leki, a potem wzmacniamy ich. Towarzyszące miejscowe zapalenia odleglejszych trzewów, łagodzimy według zasad nauki.

IV. *W chorobie utajonej*; skoro o rzeczywistości jej należycie przekonani jesteśmy; niezwłocznie chwycić się trzeba, mocno działających środków odciągających ogólnych i miejscowych.

Większa część wymienionych środków lekarskich, użytych mianowicie w trzech ostatnich po-

stacjach choroby *Brighta*, nie okazała należytego skutku; lubo z zupełnym zaufaniem polegać na ich działaniu niepodobna, są jednak nie wątpliwe zdarzenia uleczonój przez nie wykształconój choroby, dlatego winniśmy ich używać, dopóki pewniejsze nie odkryją się. Oddalić należy od chorego wszelkie wpływy szkodliwe, które zrodziły chorobę, albo zdolne są ją utworzyć; tym celem, odmiana strefy, pokarmów, sposobu życia, chociażby przez ostrożność zapobiegającą powrotowi choroby, wyzdrowiającym zaleconą być winna.

Sądząc z przyczyn powodujących chorobę *Brighta* słusznie wnosiłoby należało, że i w naszym kraju zjawiać się musi to cierpienie; późniejsze postrzeżenia miejscowych lekarzy, przekonają zapewne, ile ten wniosek zbliża się do prawdy.

G r a b o w s k i.

BÓL NERWU ZĘBOWEGO DOLNEGO,

przez JANA WATERSA M. D.

(Z Pamiętnika Lekarskiego Londyńskiego Provincial Medical Journal
z L. 122 b. r.)

Białogłowa, koło 40 lat licząca, fraszliwego układu, przybyła do miasta zeszłego sierpnia dla radzenia się mnie względem cierpienia szczęki niższej, które jój dokuczało od lat trzech. Uważała je za wypadek bólu zębów, ale lekarz którego się radziła, uznał to za ból nerwowy. Przebyła różne leczenia z małym lub żadnym skutkiem; próbowała zmiany

klimatu, bez ulgi, i dała wyrwać sześć czy siedm zębów myśląc że nasady zębowe były zepsute. Kiedy cierpienia nic się nie zmniejszyły przybyła do Londynu méj zasięgnąć rady.

Jéj ogólne zdrowie okazało się nadwątlone ty-
lą cierpieniami, postać z wyrazem troski, czyszcze-
nie miesięczne prawidłowe, łaknienie zwyczajne;
bez bólu głowy; nie podlegała reumatyzmowi, tylko
doznała kłopotu przez chorobę i zgon męża, ból nad-
zwyczaj trapiący ograniczał się do gałęzi brodowej
nerwu zębowego dolnego jak ta wychodzi z otwo-
ru, i dawał się przykryć palcem, chociaż przed
dwoma laty rozciągał się przez cały bieg nerwu.
Żadnego nie było nabrzmienia, gorąca, ani niekształ-
tności, wyjąwszy niewielkie zgrubienie skóry od
leków miejscowo stosowanych, jako téż nieustanne-
go tarcia i uciskania w celu łagodzenia przypadło-
ści; niebyło téż trwałego mięs kurczu. Kiedyś ją
pierwszy raz oglądał, ból tyle był dotkliwy (wra-
cający co trzy lub cztery minuty), iż sobie ciągle
ową część uciskała, opisywała jako nieznośnie roz-
dzierające cierpienie, jakby gatunek elektrycznego
wzruszenia. Napadało ono bez wszelkich oznak
poprzedzających z najwyższém natężeniem, i ró-
wnie rychło znikalo; czasem przychodził ból tak
nagle i okropnie iż musiała w głos krzyczeć; w ka-
żdém napadzie zdarzały się mimowolne ruchy cale-
go ciała, wszelako ból był tylko w oznaczonem miej-
scu. Chora przeszła rozmaite leczenie przetworami
żelaza, morfiną, weratryną, wezykatoryą, pjawka-

mi i zwykłymi lekami używanymi w podobnych zdarzeniach, bez doznanej ulgi. Przepisałem:

Strychniny pół grana

Jodkę żelaza gran dwadzieścia cztery

Wyciągu świnięj wazy gran dwadzieścia cztery

Ulepkę ile trzeba do zrobienia 12 pigułek. Dwakroć co dzień po jednej.

Przyłożyłem też wezykatoryjkę nad otworem brodowym, i wtarłem w ogoloną powierzchnią następującą maść:

Wodosolanu morfiny gran szesnaście;

Tłuszczu uncyą,

Kwasu wodosolnego trzy krople. Maść do wcierania trzy razy na dzień.

Pod koniec tygodnia musiałem dawać rzadziej pigułki, bo chora zaczęła żalić się na ściskanie od strychniny. Opisywała ona ból jakoby wcale zmieniony, niby więcej kolący, ale przestanki były dłuższe a trwanie bólu krótsze. Brała też codziennie rano po pięć gran siarkanu chininy rozczynionego.

Wyciągu aloesu, gran piętnaście;

Siarkanu chininy, gran dwadzieścia;

Siarkanu żelaza gran ośm;

Kwasu siarkowego rozcieńczonego, ośm kropli, zrobić ośm pigułek; dwa razy w dzień jedne.

Przetrwawszy z piętnaście dni w tym leczeniu z małym polepszeniem, orędownałem zdarzenie memu przyjacielowi Dr. Hennisowi Green, i na jego poradę jątem się następnego leczenia, które było arcy pomyslnie.

Dawałem rozczyn arszenikowy dwakroć w dzień, począwszy od pięciu kropli, stopniowo postąpiłem do czterdziestu. Szóstego dnia znakomite było przypadku umniejszenie, a ból tyle był ukojony, że już chora zaniechała trzeć i tłoczyć ową część, jak to była zwykła czynić podczas napadu; ogólne zdrowie zaczęło się polepszać; sen był nieprzerywany, a w miesiąc od poczętego leczenia została od bólu oswobodzoną, jako też tego tygodnia odebrałem pismo od byłej chorój, w którym twierdzi że ani jednego powrotu niedoznała. Giedwiłło.

PRZEPUKLINA.

Pamiętnik *Proc. Medical journal* przywodzi z *New York Med. Gaz. and Amer. Journal of. Med. Sci.*, Sept. 1842 r. cztery przykłady odejścia zaciśnionej przepukliny po użytej obficie morfinie. Gdzie też znajduje się następne rozumowanie.

We wszystkich tych przypadkach wypróżnienia były obok ekliwiających lekarstw, a odprowadzenia (taxis) probowano i dokonywano pokąd czułość dozwalała. Użycie opium jeżeli nie więcej to w dwóch zdarzeniach było przypadkowe, nie w zamiarze ułatwienia odejścia przepukliny, lecz raczej dla uśmierzenia nieznośnej tęsknoty kiedy czekano chirurga. W każdym przypadku, pomoc była rychła skoro budowa zaczęła doznawać skutków leku, a przed zupełnym zwolnieniem, ostatniem następstwem od opium uderzający wypadek dał się widzieć

w każdym zdarzeniu: chorzy przestawali natężyć i napinać mięsa, które naprężone przeszkadzają odwrotowi kiszek wypartych. Krwi puszczenie i inne zwalniające środki, wybornie przygotowują układ mięsny przed użyciem morfiny. Gdyby się nawet to wszystko nie powiodło, chory przez ową spokojność i ukojenie, przedziwnie do operacji przygotowany zostaje. Giedwillo.

PRZETWORZY Z KONOPI INDYJSKICH CZYLI GUNDBAH,

*Ich działanie na układ zwierzęcy zdrowy,
i użyteczność w leczeniu choroby tetanus i innych
kurczowych,*

przez W. B. O. SHAUGHNESSY, M. D.

Professora chemii i materji medycznej w zakładzie
lekarskim w Kalkucie.

(Prov. Med. Journal L. 122 123 · London Saturd. Jan. 28 b. r.)

Skutki odurzające konopi powszechnie są znane w południowej Afryce, Ameryce, Turcyi, Egipcie, Azji mniejszej, Indyach, i im przyległych krajach. Pod rozmaitą postacią używa tam gmin konopi za środek miłego odurzenia. W gminnym leczeniu u tych ludów, znajdujemy konopie obficie używane przeciw mnogim dolegliwościom, mianowicie takim gdzie kurcz lub ból nerwowy są przedniemi oznakami. Wszelako w zachodniej Europie, prócz użytego przez biesiadującą młodzież w Marsylii Egipskiego „hasheesh“ (*haszisz*) i prócz użycia wina konopnego w klinice Hahnemanna, nie dają się wykryć żadne ślady brania takowego środka.

Różnią się zdania, czyli konopie tak powszechne w Europie, nawet w odległej szerokości północnej, są tych samych cech szczegółowych co konopie Azji mniejszej i Indyjskie. Niezwykle przypadłości zrzadzane przez te ostatnie, zależą od części żywicznej w którą one obfitują, a która zdaje się nieobecna w gatunku europejskim. Najściślejsze podobieństwa zewnętrzne albo raczej tożsamość zachodzi między obiema roślinami; różnica klimatu jest przyczyną nieobecności części żywicznej a następnie i niedostatku własności odurzającej w roślinie krajów zimniejszych.

Własności chemiczne konopi Indyjskich (Cannabis Indica). W pewnych porach w ciepłych krajach sok żywiczny występuje i zsyca się na liściach, łodygach i kwiatach. Ten zebrany zowie się *kurrus* Nipali i Indostanu a jest zasadą wszelkich przetworów konopnych. Rozpuszcza się w alkoholu i eterze, nieco w roztworach alkalicznych, a wcale nie w kwasowych. Czysty ma kolor ciemnoszary, jest znaźniej twardości, grzany mięknie i topi się; rozpuszcza się też w olejach i olejkach. Zapach ma korzenny odurzający; smak nieco ogrzewający, ostrawo-gorzki.

Ususzone konopie w kwiecie z żywicą, zowią się *gundzach*. Żna ich blisko złoty za funt w Kalkucie, udzielają wyskokowi na 100, dwadzieścia części wyciągu żzonego z żywicy (*kurrus*) i zielonej materii fahjącej. Destylowane z wodą lub spirytusem, dają ślady oleju, a plyn przekroplony

ma woń rośliny, tęgo odurzającą. Gundzach sprzedaje się głównie do palenia, w wiązkach na dwie stopy długich, cztery cale średnicy mających, 24 rośliny mieszczących. Kolor ich ciemno zielony; woń przyjemna durząca; całkie żywiczne i lepkie.

Liście z kwieciem bez badyli zowią się *beng*; *subdzi* lub *scjdhi*. Używają się do napojów opajających, do palenia i do konserwy zwanej *medzun*:

Wypadki reumatyzmu leczonego konopiami.

Pierwszemi chorymi w szpitalu był dwaj z reumatyzmem ostrym a jeden z powolnym. Na wszystkich środki zwyczajne nie skutkowały.

6-go listopada 1838, każdemu dano po granie żywicy konopnej, o 2-giej po południu.

O 4-ój doniesiono że jeden zrobił się bardzo mównym, nucił, wołał o więcej pokarmu i powiadał że zdrow jak ryba. Inni dwaj byli bez odmiany.

O 8-ój, Nobinczunder Mitter dżurny kliniczny, zwiastował potrzebując méj obecności, że pierwszy chory miał przypadłości nadzwyczajne i trwożące. Poszedłszy bezzwłocznie zastałem ciężkiego na boku bez najmniejszego czucia, lecz należyście oddychającego, puls téż i skóra były naturalne, a źrenice czułe na zbliżenie światła.

Strwożony nad pójęcie, pobiegłem do innych, znalazłem jednego spiącego, drugi nie spał, był przytomny, wolny od wszelkich przypadłości opojenia.

Wracam do pierwszego i każe na wymioty przygotować, ale tym czasem próbuję podnieść ramię chorego. Zdumi się czytelnik kiedy powiem, że ujrzał to zostające w postawie, jaką nadał. Krótko, znalazłem ów rzadki stan nerwowy, istną katalepsyą. Unieśliśmy go do postawy siedzącej i wielorakieśmy dawali kierunki członkom. Woskowa figura nie będzie tyle podatną i położenie zatrzymującą, pomimo nawet prawa ciężkości. Na wszelkie wrażenia był także nieczuły; nie dawał żadnych znaków poznania; ani się przebudzał. Synapizma na dołku nie zrzędało żadnych bólów. Gardło z pomocniczymi częściami swobodnie działało w połykaniu środków podbudzających, które za stosowne uznałem.

Tym czasem ocucił się drugi chory od hałasu zewnętrznego, i zdawała się go bawić tamtego niezwykajna postawa, kiedy nie wiedzieć dlaczego nagle zaczął się śmiać w głos i zawołał: „cztery duchy wzlatują z mém łóżkiem w powietrze.“ Coraz dalej i dalej tyle hałasował, żeśmy go musieli przenieść do oddzielnej izby, a członki miał kołowate. To niedługo, prawie we dwie godziny, wszystko odeszło, sam powiadał że zupełnie zdrow i mocno głodny.

Pierwszy zostawał kataleptycznym aż do pierwszej po północy: odtąd pojęcie i ruchy zaczęły wracać i o 2-ój był w tym stanie co i tamten.

Trzeci chory nie doznawał żadnych skutków, bo też później się okazało, był palaczem gundzahu.

Następnego dnia znalazłem uradowany chorych bez żadnych obcych przypadłości, ze zmniejszonymi cierpieniami reumatycznymi, jakoż we trzy dni później całkiem wyleczeni odeszli.

Czwarte doświadczenie było na niemłodym obywatelu reumatyzmowi podległym: temu dano pół grana konopnej żywicy w troszeczce spirytusu. We dwie godziny starzec zrobił się gadatliwy i muzykalny, prawił różne anegdoty, śpiewał piosnki które bawiły słuchaczy, jadł za dwóch, usilnie pożywał innych rozkoszy, wreszcie usnął i spał aż do rana. Podczas wizyty zeznał że jest rzeźwym z polepszeniem zdrowia, a mocno błagał o powtórzenie lekarstwa, tego mu dozwolono przez parę dni, i szczęśliwie wypisany został.

Przypadek wodowstrętu.

20-go listopada o ósmej przed południem zażądano mojej pomocy dla Hakima Abdullaha, znajdującego się przed moją bramą, który przed trzema tygodniami ukąszony był od psa wściekłego, a obecnie był strwożony poczynającym się wybuchem wścieklizny. Powiedział on mi że, poprzedniego wieczora przechodząc wedle sadzawki, dostał wzruszenia z przerażeniem i odtąd nie był w stanie nic płynnego połknąć. Jego oko było niespokojne, srogie, dzikie, postać frasobliwa, puls na 126, skóra zimna wilgocią zroszona; przecieź chciało mu się jeść i

czuł się zdrowo. Niewielka bolesna blizna była na lewém pezedramieniu.

Przyjęty do szpitala. Na jegoż żądanie przyniesiono wody w metalowém naczyniu, które on ująwszy do ust zbliżył: najokropniejsze targania i miotania nastaly. Co gdy przeszło, zwilżone chusty do ust przykładano.

Przepisano mu, co godzina, dwa grana żywicy konopnej; po trzecim daniu, czuł się odurzonym, rażno mówił o przypadku i o swych doświadczeniach co do niego. Spokojnym umysłem mówił o napoju, i dodał: daremno probować; przecie mógł ssać pomarańczę. Za szóstym daniem usnął. Przebudziwszy się gdy jął pić, znów cale okropności choroby zawrzały; znówu żywica podana.

Tak zeszyły dni cztery przy dawaniu konopi. Alie spanie go obejmie; skoro się ocucił, porwie udręczenie nową ilością leku uśmierzone. W końcu, dnia piątego koło trzeciej po południu wpadł wgłębokie osłupienie tchnąc wolno, chrapliwie; w tym stanie przetrwał do czwartej ranej dnia 27 listopada, kiedy też bez nowych gmatwań śmierć jego cierpienia skróciła.

Przebiegając to sprawozdanie, widocznie się wyświeca jedna korzyść z użycia lekarstwa: okropnej chorobie odjęte są przerażenia. Bo po uzdrowianiu, na pierwszym kładzie miejscu lekarz „kwieciami chodnik do grobu pokryć“ i zmniejszyć przerażające przypadłości najstraszniejszej choroby.

Użycie w kurczu kotowatym.

Zaszło kilka zdarzeń téj choroby leczonéj kurusem. Między innemi niejaki Cziunu Sojs był leczony przez P. O'Brien w szpitalu Indyjskim, u którego tetanus się wywiązał po uderzeniu od konia. Po użytych bezskutecznie innych środkach, przepisano mu dwugranowe ilości żywicy konopnéj dnia 26 listopada. Spożył ten ogółem 134 grana żywicy, i zdrowy odszedł ze szpitala dnia 28 grudnia.

Następnie P. O'Brien uciekał się w wielu zdarzeniach do tego lekarstwa, zwiększając ilość stosownie do natężenia przypadłości, niekiedy podawał na raz gran dziesięć rozpuściwszy w spirytusie.

Na kurcze dziecięce.

Dwu tygodniowe dziewczątko PP. J. L. z Kalkuty, napadane było od kurczów przez dni dwadzieścia, pomimo środków zwyczajnych. A więc P. O'Shaughnessy uciekł się do kurrusu, i zacząwszy dnia 30 września od jednéj kropli tynktury, wynoszącej jednę dwudziestą grana istoty, szedł wyżej w miarę natężenia słabości, tak iż dnia 8 października, w ilościach 30 kroplowych, spożyło niemowlę 130 kropli, i odtąd kurcze ustały, dziecię zwykłej tuszy nabierać zaczęło.

Nader korzystnie używany téż był kurrus na szal pijaków.

Dokończenie.

Zapewne nie bez użytku będzie załączyć przepis na robienie przetworów, którychem używał.

Wyciąg żywiczny robi się gotując wierzchołki suszonego gundżahu, w spirytusie 835°, pokąd się wszystka żywica nie rozpuści. Następnie ciecz paruje się do suchości. Wyciąg grzany mięknie i może być zarobiony w pigułki bez dodatku.

Tynktura tworzy się rozpuszczając wyciąg w spirytusie 835° gęst.

Ilość. *W kurczu kotowatym* drachma tynktury co pół godziny aż zwolni, lub aż katalepsyą się stanie. *W wodowstręcie* zalecałbym żywicę w miękkich pigułkach od 10 do 20 gran, do częściowego łykania, co może się powtarzać wedle skutków. *W Cholerze* trzydzieście kropli tynktury w pół godziny najczęściej hamują wymioty i biegunkę, przywracając ciepło ciała. Doświadczenia moje są za małemi ilościami leku w cholerze, dla podbudzania raczej nie zaś dla odurzenia chorego.

Poruczyliśmy p. Skuajrowi (Mr. Squire), przy ulicy Oxfordstreet, gundżahu poddostatkiem, który przyobiegał utrzymywać też wyciąg ku potrzebie przepisujących. Dążność moja jest aby ono poddać probowaniu i użyciu, jako czteroletnie doświadczenie przekonywa mię, iż nie mamy zgoła środka równego temu na cierpienia kurczowe i bole nerwowe.

Giedwillo.

L I S T Y L E K A R S K I E.

przez *Dra* FORGET *professora kliniki lekarskiej*
w Strasburgu.

(Gazette des hôpitaux Nr. 19. le 14 février 1843. mardi)

L I S T C Z W A R T Y.

„Własny interes bywa częstośrodek sprawcą
przyjemnego omamienia.“

Pascal: Myśli i t. d.

Udając się stromemi drogami i ubocznemi, zanim się głębiej zapuszczę, winienem zatrzymać się chwilę aby wzmocnić me kroki, i dać poznać własne stanowisko osobom ścigającym mię oczyma. Ty, szanowny kolego, zapewne się nie odezwiesz: „Gdzież to on zmierza? kiedyż pohamuje swój zapęd oczerniający i niweczący badawczego ducha dzisiejszych czasów, który jest warunkiem i źródłem postępu?“ Co do postępu, tego nie zaprzeczam, Bóg jest moim świadkiem: uznaję i obwieszczam wzrost postępowy ludzkiego umysłu, ale usiłowaniem jest mojem zniszczyć konwulsyjne ruchy, które zgubę przynoszą, towarzysząc ciężkiemu przyjsciu na świat prawdy. Jeżeli w dzisiejszych czasach zaniedbano główne prawidła, które jak morska latarnia zbawienne światło niecą i kierują krokami lekarzy, to z drugiej strony szczęśliwe poczyniono wynalazki w szczegółach, twarde wykuto opoki. Zaiste, badacz niedowierzający *Andral*, wskazując wyjątki obok prawideł przysłużył się umiejętności i prakty-

ce lekarskiej. Ale właściwie nad tém ubolewać mi wypada, że wyjątki biorąc przewagę zagłuszyły prawidła, albowiem zaprzeczono ich dlatego że nie były powszechnymi i bezwarunkowymi. Lekarska filozofia utraciła wiarę, bezstronne postrzeganie natomiast wzięło górę: i tak odkrycie choroby nacechowanej białkowym moczem, gorączkowego i przewlekłego zapalenia miąższności serca, nosacizny przeniesionej do człowieka, rozpoznawanie chorób za pomocą przysłuchu i pukania, wykład chorobnych skrzywień ciała i t. d.: oto są pamiętne szczegóły, które wsławi obecną epokę. Obok tak szacownych i trwałych nabytków, ileż mamy mniemanych wynalazków, skłamanych, fałszywych, śmiesznych a nadewszystko niebezpiecznych, przez dumnych ogłoszonych karłów, albo przez mistrzów samozwańców.

Nieodstępując od głównego założenia, wyznajmy, że żadna epoka nie była tak obfitą w aptekarskie wynalazki, jak dzisiejsza, mianowicie dotyczące chemicznych rozbiorów lekarstw, z których nasi biegli chemicy wyciągać potrafia najczystsza essencję. Odkrycia nowych leków są same przez się istotnym i użytecznym nabytkiem, bo nie powodują żadnej szkody i niebezpieczeństwa. „Szczerą zawsze wyznaję prawdę, czy ta jest mi pożyteczną, czyli mi przeciwną.“ (1) Ale skoro zaczyna się użycie tych nowości, rodzą się szkody i uchybienia; bo naówczas uprzedzenie i empiryzm chwytają się

(1) Montaigne.

nowych leków i miotają niemi wszędy; dlatego zhyt często widzimy niezasłużony upadek nowości lekarskich, w skutek lekkomyślnego ich nadużycia wynikły; ponieważ zawód, koniecznie rodzi pogardę. Ograniczajmy się na użyciu lekarstw trafnie wskazanych przez ich niewątpliwe własności, zamiast głosić je jako uzdrawiające wszelkie choroby, jako działające gatunkowo i niewątpliwie, szukajmy w nich tylko użytecznej pomocy, oczekujmy po nich dodatkowego skutku, i dawajmy je we właściwej porze, a wtedy ludzkość cierpiąca i nauka uczczą nas chwałą i złożą dzięki w ofierze. Potępiamy swawolę, nie zaś swobodę receptową; ganiemy nadużycie, a nie używanie leków, ale wyznajemy zarazem, że ktokolwiek dzisiaj przeciw swawoli i nadużyciom głos podnosi, wystawia się na nazwę: umysłu wstecznego, niepostępującego, oraz zwolennika ociemnienia, bo to jest zarzut najcięższy. Z miłą jednak chęcią rzekniemy z *Gaubiuszem*: „*Laudo et veneror medicum circumspexitum, qui temerario a usu nunquam praecipitetur, nec farragine remediorum gravet, multo minus vehementia opprimat.*“ (2) Takiego trzymając się zdania lepiej usłużym pocziwój sławie, aniżeli zagorzali wynalazcy, którzy doznając ustawicznych zawodów, zaprzeczają w końcu naukę, a sztukę lekarską znienawidzą: bo, jak powiada *Montaigne* „wtedy prawdopodobieństwo staje mi się zawistném, kiedy mi za

(2) Formul. praefat.

nieomylnie przedstawiane bywa.“ Przystąpmy do wypadków.

Jakiegoż trzymać się będziemy wątku w rozległym labiryncie który przebiegnąć zamierzamy? oto z kolei spraw i narzędzi, anatomiczno-fizyologicznego, chociaż ten porządek dzisiaj jest zaniedbanym zupełnie. Jakiż natomiast dzisiajsi burzyciele nauki porządek wynieśli? oto abecadłowy!..... na to już wyszła filozofia lekarska.

Trzymając się obranej kolei, zaczynamy od najważniejszego przedmiotu nowszych sporów, od śledzenia chorób *narzędzi trawienia*. Przed nauką *Broussego* zapalenie żołądka przypuszczano tylko w zdarzeniach otrucia. Zawily *Tartra* nie napotykał takich trudności, jakie czekały światłego *Broussais*; albowiem zawisć jak piorun same szczyty razi. Dziś niema już zapaleń żołądka, nawet i z otrucia. Trucizny tak zwane drażniące, są teraz uważane jako *przeciw-pobudzające*, tę zmianę wprowadził pewien włos, uczeń *Rasorego*, naśladowcy *Browna*. Dr. *Giacomini* zdziwił się zaiste nic-mało, gdy ujrzał zapewnione swe panowanie we Francyi, gdzie więcej nierównie wiary pozyskał aniżeli we Włoszech; bo we własnej ziemi trudno stać się wyrocznią. Żarcikiem to się wydać może na pozór, wszelako tak bywa istotnie. W pewnym małym najnowszym *roczniku*, czytamy na stronie 174 że przeciw zatruciu siarkanem-chininy „najzbawienniejsze znajdujem środki w napojach pobudzających, a mianowicie w wyskołu, jak to oka-

zało się ze spostrzeżeń *Giacominięgo*.“ Nie miałem słuszności, obwieszczając w jednym z poprzednich listów, że Francya stała się niewolnicą obcych krajów? W tymże *roczniku* rzetelnie wyrażono, że w podobném otruciu, przy rozczłonkowaniu znajdujemy *ogólne i silne zapalenie błon mózgowo-mleczowych*, postrzegamy wymioty, biegunkę, stan *zapalny* dróg pokarmowych: i cóż z tego? oto wódką nabywa wtedy jeszcze tęższych własności, a ludzie chcą żeby o nich mówiono:

„Kiedyż proszę widziano większe u nas cuda?“

(Rasyn.)

Cokolwiek po tym ustępie rzeklibyśmy o zwyczajnych zapaleniach żołądka, niesmaczném byłoby dla czytelników i nieprzyjemném. Spieszmy dalej.

Jeżeli postradaliśmy już *zapalenie żołądka*, mamy natomiast wiele *bólów żołądkowych*. Oto jest łatwy sposób wslawienia się tanim kosztem, stawić się silnie i zuwchale przeciw zasadom znakomitego męża, któremu wszyscy zazdroszczą. I tak, rozprawa o *bólach żołądka* dzieło szanownego i rozsądnego lekarza, z samego początku postawiło go w znaczeniu szczęśliwego spółzalotnika *Broussego*, zupełnie tak, jak leki raz po razu przeczyszczające były powodem, iż zalecający je lekarz za przeciwnika jednego z najznakomitszych dzisiejszych profesorów, powszechnie był poczytywany. Teraz zwykły być sądzone zdania, nie ludzie; ponieważ ci są tylko biernymi narzędziami, służącemi do podkopania min, a zdania tworzą siłę która je w powietrze

wysadza. Potrzeba tylko nienawiść obudzić, a wnet zapali się płomieniem i bucha. Wszakże człowieka według jego władzy postrzegania cenimy, *ut valent oculi sic et homo* powiedział *Bagliwiusz* po *Hipokratesie*; ale stronnictwa rozumują inaczej. Bez wątpienia, wielekroć niepoznano się na *bólu żołądka*, ale i to pewna, że powszechne oburzenie dzisiejszych lekarzy przeciw teorii zadrażnienia i zapalenia, nakazuje uważać nieraz za ból nerwowy, stan zapalny przewlekły, albo taki którego zapalenie pierwotnym było początkiem, i jeszcze zostaje do rozwiązania zagadka, czyli nadużycie leków przeciwkurczowych więcej dolegliwości nierodzi, aniżeli zbyteczne leczenie przeciwzapalne. Nazbyt często zdarzało mi się łagodzić zaburzenia spowodowane przez długie i nietrafne użycie leków podbudzających; często wykrywałem wady tkanki i budowy, tam gdzie cierpienie za nerwowe albo dynamiczne poczytywaném było. Wzywam innych prawdomównych lekarzy, czyli podobnej nie miéwali sposobności, i czyli własne uznając błędy, nie przyszło im żałować zaufania położonego w naukach odnowicieli? *In vitium ducit culpae fuga.*

Wiadomo ci, szanowny kolego, że biegunka uważaną jest za chorobę samoistną, czyli ta jest gorączkowa lub przewlekła, czyli pochodzi z zapalenia kiszek wyrzutowego, czy torebkowego, czy z krwawej biegunki, czy z gruzelkowych owrzodzeń, czy z hemoroidów i t. d. jest to *odptyw* leczony zwykle środkami rozwalniającemi, słodkiem żywém

srebrem, rabarbarem, korzeniem kocanki (*radix ipēcacuannhae*), alunem, saletranem-srebra, wroniém-okiem i t. d. *Sauvages* równie uważał takie choroby za odpływy, ale użyteczném sądził rozgatkowanie ich w miarę szczególnych własności. Co za dziecinne uwagi! lekarstwa skrycie działają bez względu na obrażenia organiczne. Dając choremu lekarstwo, zawierające dwadzieście granów wosku, i jeden gran opium, czyliż wnosić należy że wosk biegunkę uleczą? Takie to są dzisiejsze terapeutyczne rozumowania.

W liście trzecim wspominałem o zapaleniu kiszek torebkowém i o cholery. Zakończmy ten przedmiot powiastką dosyć zajmującą i dokładnie wskazującą kierunek umysłów. Zbytecznie jesteś zajęty, szanowny kolego, niezliczonemi odkryciami, które każdodziennie jak z deszczem na nas spływają, a twoja gazeta zaledwie wystarczyć im zdola; pomiñałeś niechcący zapewne, świeży wynalazek szanownego jednego kolegi z prowincyi, który się tego wcale nie spodziewał. Pewien dziennik, (ale nie kolegi) unosi się nad sposobem leczenia krwawej biegunki przez tego praktyka, za pomocą opium. *To dowodzi, nadmienia wydawca, w zadziwiający sposób, władzy konstytucyi lekarskich..... O Sydenhamie!* cóżby wyrzekły twe cienie, na co wyszło twoje opium, i twoje konstytucye? ty zwracałeś na nie uwagę jedynie dla tego, żeby przepisać opium, które było u ciebie najskuteczniejszém, najpowszechniejszém, a tém samém

najmniej *konstytucyjnym* lekarstwem, mianowicie w zbytecznych wypróżnieniach kiszek.

Choroby *dróg oddechowych* nastroczyły buntowniczej wrzawie niemało sposobności: wiadomo ci kolego, że najlepiej leczy zapalenie odnóg oddechowych (*bronchitis*) nawet gorączkowe, sól kuchenna, salmjak, potaż, soda, i inne ciała jak najwięcej łagodzące. Od czasów *Hippokratesa* leczono zapalenie płuc przez krwi puszczenie *ujarzmiające*, prosię się niedziwić, bo tegoż wyrażenia i tego środka używał już bardzo dawno *Galen*, *Baillou*, *Stoll* i ich spółnicy, piérwój jeszcze niż *Broussais* i *Bouillaud*. A przecież, mamy lekarzy, nawet w wysokim znaczeniu, którzy utrzymywać każą, że krwi puszczenie jest urojeniem, bajką, a może nawet trucizną w zapaleniu płuc. Damy i kipry bardzo dobrze wiedzą że piżmo i malaga są wyborne rzeczy, a tacy lekarze dzielą z nimi zdanie. Lecz wyznać prawdę musimy że tenże duch przeciwiństwa ważną uczynił przysługę, upowszechniając użycie emetyku w wielkich ilościach. Zaiste, po krwi puszczeniu, nie znamy skuteczniejszego środka, byłoby jednak szkodliwą niedorzecznością przyznawać piérwszeństwo i wyższość emetykowi; wówczas dawać go od razu i jedynie, gdy krwi puszczenie jest wskazane: tak *Laënnec* postępował, i jednego na trzech chorych tracił: niechaj raczej emetyk po krwi puszczeniu następuje. Uspokojone umysły lekarzy, zamiast podziwiać, starały się wyrozumować skuteczność winianu-potażu i antymonu w za-

paleniu płuc; dowodzenia ich podzielamy w zupełności, ale nie tu miejsce wykład ich powtarzać.

Z okoliczności zapalenia płuc, jedno jeszcze przybyło odkrycie! Pewien dziennik wynurza dzięki jednemu z uczniów profesora *Piarry* za wskazanie *kataralnego* zapalenia płuc, to jest powikłanego z zapaleniem odnóg oddechowych, niemniej za podwyższenie korzyści emetyku w tej ostatniej dolegliwości. Zapomniano, że *Broussais* nieuznawał innego rodzaju tej choroby, gdyż według niego zapalenie płuc jest cierpieniem pęcherzyków odnóg oddechowych, ale czy ma kto ochotę czytać dzieła *Broussego*? Z tego powodu moje własne przytoczę wyrazy, gdyż od lat siedmiu uznając tę teorią, objawiłem ją w lipcu r. z. moim słuchaczom w *ogólnym rysie* (3) w tej treści: „Zapaleniem płuc *kataralnym* takie nazywamy, które znamionuje się rzęzeniem rozmaitem, ogólnem dostrzeganem, i w częściach płuc bynajmniej zapalnemu stanowi nie uległych. Ten rodzaj zdarza się mianowicie u osób, które z początku na zapalenie odnóg oddechowych cierpiały. Takie rozgatunkowanie zdaje nam się korzyść praktyczną przynosić, gdyż z doświadczenia przekonani jesteśmy że zapalenie tego rodzaju uporczywszem jest i bardziej przewlekłym, wymaga oraz w leczeniu pewnych odmian, do rzeczonych okoliczności zastosowanych. W tym rodzaju, puszczanie krwi raz po raz mniej przynosi użytku, owszem ogólne i nader szkodliwe osłabienie spowo-

(3) Na str. 31.

dować może; dlatego właściwiej w takim zdarzeniu zalecamy emetyk w wielkich ilościach, który, zdaniem naszym, słuszniej bywa wtedy wskazany.“ Tak tedy, mimo wiedzy, zgodziliśmy się z professorem *Piorry* na jedno dowodzenie lekarskie, lubo wyznać muszę, że obadwa niemamy zasługi wynalazku.

Niepodpada wątpliwości, że nowsi pisarze wskrzesili różne choroby starożytnych, jako to: *gorączkę z zapaleniem płuc (fièvre péripneumonique)*, zapalenie płuc *żółciowe Stolla* i inne, z tą różnicą wszelako, że dawni lekarze nie dali się ludzi nazwiskami i słusznie zaczęli leczenie od krwi puszczania.

Przeciw suchotom płucnym najwięcej zaostrzył się dzisiejszy duch tak zwany wynalazczy, i tego dawno można się było spodziewać. Anatomia patologiczna uważaną była za zbytę naukę, za obłąd szkodliwy, dla tego grube doświadczenie i łatwowierność nie miały granic i końca: nie mamy już przecię w użyciu ani chloru, ani kreozytu i t. d. Sami, w wielu pismach, objawiliśmy nieużyteczność w ustalonych suchotach działania naparstnicy, octanu-olowiu, przetworów antymonu, mchu, leków wzmacniających, któremi przesyceni suchotnicy zieją duch ostatni; obaliliśmy przesąd, właściwy powierzchownym i łatwowiernym postrzegaczom, zachwalającym użycie alkaliów, kwasu wodosinnego, monezyi; przytoczyliśmy we wzmiankowanym *ogólnym rysie* nieskuteczność, jeżeli nie szkodliwość

chlorku-sodu, garbniku, jodku-żelaza w najnowszych zachwalonego czasach..... Oto są wypadki, które nieszczęsnym losem odpowiadają zasadom rozumowania. Jeżeli albowiem jest rzeczywiście, ogólne gruźelkowe usposobienie, to bywa obudzo-ném niewątpliwie przez drażnienie przewlekłe: dobrze widzieli i jasno wyłożyli tę prawdę *Hippokrates*, *Sydenhan*, *Stoll*, *Hufeland*, pierwój jeszcze niż *Broussais*. Zresztą, jeżeli to raczej ma być prawdą, że gruźelki najczęściej stan zapalny powodują, to znowu, zapalenie wzajemnie burzy i rozmiękcza gruźelki, nieci gorączkę i sprowadza wyniszczenie. Może uśmiechasz się na taką *teoryę*, szanowny kolego, a więc i tę zaniechaj, chociaż wpada nam w oczy przy rozczłonkowaniu zmarłych, ale w leczeniu nie odrzucaj przynajmniej rad poważnych i sprawiedliwych *Sydenhama*, *Stolla*, *Hufelanda*, którzy jednomyślnie zalecają środki przeciw-zapalne, nie wyłączać krwi puszczenia; ci mężowie, niczém nieuprzedzali się, ale przekonali się jawnie że wmacniające i pobudzające leki, najczęściej powiększały kaszel, duszność, biegunkę, zapalały gorączkę i t. d. Niepuszczajcie już krwi, zgadzam się na to: ale niezamykajcie oczu na następstwa waszych leków kłamliwych. „Niechaj raczej umiera chory w skutek swój choroby, aniżeli w skutek twojego lekarstwa“ (4).

Choroby *przyrzędu krwionośnego* mało przedstawiają za dni naszych lekarskich nowości, wszyscy

(4) *Józef Frank*.

albowiem zagłębiają się w patologiczne poszukiwania, téj zajmującej części umiejętności lekarskiej dotyczące się, mianowicie co do rozmaitych wad ukształcenia serca. Pozwólmy poczciwym badaczom próbować naparstnicy, jodyny, w rozcięciu serca i t. p. to są dosyć niewinne usiłowania; ale cudowne skutki które nam częstokroć ogłaszają w téj mierze, przyjmujemy z ostrożnością i pod warunkiem sprawdzenia wypadków. Za nieszczęście poczytujemy, że zapalenie miąższości serca (*endocarditis*) przez tak długi czasu przeciąg napotyka trudności w leczeniu. Choroba ta uleczyć się dająca, zaniedbaną bywa, zmienia się w przewlekłą i przekształca w cierpienie niewyleczone, w wadę organiczną, koniecznie śmiertelną. Jakże temu zapobiedz, kiedy dziś jeszcze mamy lekarzy zuchwale wyśmiewających sztukę pukania i przysłuchu, która, lubo nie był twórcą jój *Broussais*, w wielu zdarzeniach, dziwnie popiéra jego naukę. Z tego to powodu wielu jeszcze mamy uczonych, niewierzących w anatomię patologiczną (5).

Rzeczywistym dowodem postępu w epoce obecnej, jest wznowienie teoryi o istocie i rozumowaném leczeniu białaczki. Wznowienie mówię, gdyż w dziełach dawnych *Sydenhama* np. znajdujemy pierwiastkowe zasady dzisiajszych wyobrażeń, mianowicie o skuteczności przetworów żelaza. Wielki

(5) Patrz Pamiętnik Towarzyst. Lekar. Warszawskiego
Tom III. poszyt 1. str. 112. (Uwaga Tłumacza).

ów badacz wspomina wprowadzie o tój chorobie z okoliczności spazmów, z którymi ją łączył; bo w istocie częstokroć jój towarzyszą: dzisiajsi zaś lekarze, powodowani zwycięzką dumą wynalazku, niepoprzestają walczyć między sobą o pierwszeństwo najrozmaitszych przetworów żelaza, w tój chorobie zalecanych. Węglany, siarkany, mlęczany, winiany, cytryniany-żelaza, niedokwas czarny, opitki, rozcieki wyskokowe, jodniki-żelaza i t. p. na wyścigi przyrządzają się w najcelniejszych aptekach, a taka receptowa skrzętność przypomina mi zdanie najświątelszego ze wszystkich farmakologów *Cullena*, który sprawiedliwie uznawał, że głównym celem w takim razie było, aby dać chorym żelazo, jak w chorobie wenerycznej, by zażywali żywe srebro: *Nascitur..... mus.*

Choroby przyrządów oddzielających, rozliczną podają sposobność dla doświadczeń, pomiędzy takimi, pierwsze miejsce mają cierpienia wątroby. Zapalenie gorączkowe tego trzewu, na szczęście, rzadkiem jest zdarzeniem, bo zaprzeczonyby istoty tój choroby, poczytując ją za żółciową. Najwięcej zajęto się przewlekłymi cierpieniami wątroby, które przeciwnie nazbyt są powszechne, i z tego powodu odgrzebano wszystkie starodawne leki, roztapiające, przekształcające, rozdzielające, rozpędzające, rozmiękczaające, żółć pędzące i t. d. tak dalece że gdyby pisarze upłynionych wieków powrócili do nas, uznaliby się z lekkiego snu obudzonymi, tém bardziej że ujrzeliby zbrojownię

wszelkich leków, przeciw którym wielu z nich piorunowało, wzmocnioną przez nowe ammunicye. Dziś albowiem uważają za wiedzę i bogactwo, jałową obfitość, przez *Bakona* uznaną za godło ubóstwa i nieumiejętności, którą *Pliniusz* dawniej jeszcze mianował potwornym płodem próżności naukowej i chępliwości sztuki; pomijając co później wyrzekli o tém *Gaubiusz*, *Murray*, *Cullen*, *Desbois de Rochefort*, i inni pisarze farmakologiczni, na których nie pada podejrzenie nienawiści dla téj nauki. Uwolnisz mię, szanowny kolego, od rozbioru szczegółowych względów tego działu chorób, i pozostawisz mię w oczekiwaniu, rychło dzisiajsi o łnowiciele, dostarczą nam sprawdzonych postrzeżeń pomyslnego leczenia ukształconej nabrzmiałości wątroby, jój skurczenia, stwardnienia, stłustnienia, jój gruźelków i mózgowych przeistoczeń. Pozostawiam sobie jednak, w inném miejscu mnóstwo opisać zdarzeń, w których te leki zrodziły zgubne powikłania choroby, niebezpieczne jój pogorszenie, skracające życie ofiar téj ufności w leki przeistaczające, bez których długo utrzymałby się mogły przy życiu, a nawet zdrowie odzyskać, za upływem jedynie czasu i przy pomocy dyetetycznych przepisów oraz środków łagodzących. Zapominamy w dzisiajszych czasach, że częstokroć dziełem jest rozumu zaniechać leczenia: tak uznali *Bagliwiusz*, *Stoll*, *Tissot* i wszyscy lekarze mędracy.

Żółtaczka tak zwana, *sama przez się*, jest mało znaczącą chorobą, za pomocą lub pomimo wszelkich

sposobów leczenia usunąć się zdolną; taka łatwość jednakże, ma swą dobrą i złą stronę, albowiem wielu lekarzy zostaje w złudzeniu o skuteczności zalecanych w tej chorobie wielorakich leków. I tak przeczyszczające lekarstwa, tak zwane rozcieńczające, jak np. rabarbar, wyciąg z ziela brodawniku mleczowego, z jaskółczego ziela, gumma amoniacka, przetwory mydlane, alkaliczne, merkuryalne, liście orzecha włoskiego, moczenie nóg saletrosolne wiele mają przechwalców. Doświadczenia zaś przeczemnie przedsięwzięte nauczyły, że ze wszystkich tych środków, lekarstwa rozcieńczające najpożądańsze i najpewniejsze sprowadzają skutki, a co większa że działanie ich jest niewinne. Dodać wypada, że zwolennicy gatunkowych leków, nie wiele się troszczą, czyli żółtaczka jest *samą* przez się rzeczywiście, albo też w związku z kamieniami żółciowymi, z zapaleniem, narośnięciem, przeistoczeniem wątroby lub przyległych jej tworów; istotą choroby jest według nich żółtość skóry.

Co do chorób śledziony, przekonano się w nowszych czasach że siarkan-chininy, wywiera na ten trzew potężne działanie, byleby cierpienie którym jest dotknięta, niezbyt zadawnioném było i niezbyt głęboko ukrytém; ale wcale o tém nie pomysła nasi koledzy, że prawie równe mieli w tej mierze wiadomości *Brumer, Sydenham, Torti, Warlhoff, Wepfer, Zimmermann*, i zalecali w tych chorobach chinę. Mówię *prawie* równe, bo przez pukanie lekarskie prof. *Piorry* z większą ścisłością nauczył

śledzić i poznawać choroby tego trzewu. Zdaje się nawet, że siarkan-chininy zmniejsza śledzionę i w stanie jęj zdrowia: co mówię, całkowicie zniknąć ona może za działaniem tęg soli. Niedawno przecięż czytałem szanowny kolego, w pewnym dzienniku, że u młodzieńca, który za pomocą pukania lekarskiego przedstawiał śledzionę na [dziewięć centymetrów we wszystkich wymiarach długą, za wprowadzeniem ośmiu granów nadsiarkanu-chininy do kiszki odchodowej, w kwadrans *miat prawie zupełnie stopioną śledzionę!.....* Teraz biedne bydłęta, którym nowsi badacze, z okrucieństwem śledzionę żywcem wypruwają z brzucha wybawione już jesteście od tęg operacyi, domagajcie się tylko siarkanu-chininy, i to nie do gardła..... Umiarkowanie! wzywam cię szacowna cnota i rzadsza od genjuszu.

Dzieje i sposoby leczenia chorób *przrzędu moczowego* w ciągu ostatnich lat dwudziestu uczynily postęp znamienity. Dosyć jest przytoczyć nieocenione odkrycie kruszenia kamieni, oraz mnóstwo ztąd wynikających dzieł i prac pożytecznych. Pod względem nawet nauk lekarskich szacowny ztąd mamy nabytek, bo przy pomocy anatomii patologicznej, której nieprzyjaciele zapominają zapewne że częścią jęj jest chemia organiczna, powzięliśmy niemało nowych wiadomości. Tak dokładne mieliśmy zasady powodowe gruzu pęcherzowego, że *a priori* można było spodziewać się najpomysłniejszego leczenia; tymczasem, o rozpuszczaniu kamieni moczowych zapisano ogromne księgi, i od wielu lat

świadkami jesteśmy zaciętej i poetycznej walki pomiędzy sztuką lekarską i chirurgiczną z okoliczności kamieni, jedna drugiej staje na odsiecz *pro aris et focis*. Woda mineralna *Vichy*, swym długoletnim odporem na lepszy los zasłużyła, albowiem sędziowie bojowi uznali ją za zwyciężoną, chociaż pozostawiono jej jeszcze schronienie w szeregu lekarstw zapobiegających i chwilowo łagodzących cierpienia tego rodzaju.

Wspomniałem o białkowym zapaleniu nerek, jako o nowym nabytku dni naszych, powiedzmy słówko o leczeniu tej choroby. Roztropne przedsięwzięcie usiłowania celem targnięcia się na zniweczenie w samym jej zawiązku, to jest w okolicy nerek, ale nie otrzymano oczekiwanych skutków. Niemożąc więc uleczyć nerek, należało ograniczyć się na walce przeciw następczym przypadłościom, przeciw wodnej puchlinie. Pojono się nadzieją wyszukania zawsze ulubionych i najwygodniejszych lekarstw gatunkowych, Dr. *Rayer* i *Martin-Solon* zachwalali chrzan, muchy hiszpańskie, pigułki z żywego srebra, z cebuli morskiej i t. d. ja również, za przykładem innych pomyślnie wypadki osiągnąłem z kąpeli parowych i z diety mlecznej (6); ale następnie, liczne nauczyły mię doświadczenia, że nie szczęściem ten rodzaj wodnej puchliny, równie jak wszystkie inne opiera się lub ustępuje każdemu sposobowi leczenia. Przypominam sobie z tej okoliczności powiastkę o *Sydenhamie*: wyleczył on pe-

(6) Patrz: Gazetę lekarską z r. 1837.

wną niewiastę spuchniętą, dając jej zażywać codziennie ulepka z jagód szakłakowych, ale potem sam o sobie napisał: „kiedy młody byłem i niedoświadczony, mniemałem że w ulepku z jagód szakłakowych, znajdują się leczące własności na wszystkie rodzaje puchliny; ale niezadługo wyprowadzony byłem z omyłki.“ (7) Ta sama kolój jest nas wszystkich: pośpieszamy rozgłaszać jeden lub dwa pomysłyne wypadki leczenia; dalsze doświadczenie nas zawodzi, ale naówczas zamiast naśladować szczerotę *Sydenhama*, wystrzegamy się zaszczytnego odwołania, mniemane zaś nasze powodzenia stają się zgubnym wabikiem dla łatwowiernych i nierozumujących lekarzy, a ci gotowi puścić się na nowe niepowodzenia, których i tak tysiące liczy nasza umiejętność. I chrzan był używany przez *Sydenhama*, i wewnętrzna kora bżowego drzewa przed kilką laty nazbyt wychwalana, jednak wyznaje otwarcie, że te ciała nie mają własności gatunkowych.

Wypadkiem to jest koniecznym nieznanomości dziejów sztuki lekarskiej, że na cokolwiek po raz pierwszy zwracamy uwagę, to nam się nowością być zdaje; taka jest słabość rozumu, postrzegana i surowo naganiana na już przez *Hippokratesa*, który wyrzekł: „Skoro ogłaszamy jako nowość, rzeczy za dawnych czasów wynalezione i zapomniane, zwodzimy nietylko siebie samych, ale i drugich.“ (8) Na

(7) *Médecine pratique* pag. 493.

(8) *De prisca medicina*.

domiar fałszu, mamy zwyczaj przypisywać tym za-
starzałym nowościom cudowne zalety; dla tego *Vol-*
taire powiedział: „Nadzwyczaj wiele mamy ludzi
rozumnych; ale takich co myślą prawdziwie i mó-
wią tak jak myślą, nazbyt jest mało.“ (9) Łatwo-
wierność powszechna coraz nowe wywołuje bły-
skotki i obietnice. „Zdaje mi się, pisze *Montaigne*,
że nietylko nadto słabi jesteśmy, aby odepchnąć
od siebie szalbierstwo, ale owszem poszukujemy je
i poddajemy się mu umyślnie.“ Zkądże pochodzi
ta rana w lekarskich umysłach? Oto z nieznamo-
ści *zasad* i z ich pogardy. Tém zdaniem zamykam
list mój, w następnym skreślę dalszy przegląd spo-
sobów leczenia.

Grabowski.

L I S T P I Ą T Y.

(Gazette des hôpitaux Nr. 30. le 11 Mars 1843 samedi.)

„Więcej chwalimy przedmioty zachwalone,
niż na pochwałę zasługujące.“

(*Labruyère*. Charaktery.)

Kiedy zapewniłem cię, szanowny kolego, w li-
ście mym z dnia 14 stycznia r. b., że wkrótce zapa-
dnie wyrok na siarkan-chininy w leczeniu gorączek
tyfoidalnych, nie spodziewałem się tak rychłego
ziszczenia przepowiedni: Akademia-lekarska w dniu
17 stycznia siarkan-chininy uroczyście zagrzebała;
sit illi terra levis! Zgrozą przejmują mię ustawiczne
baśnie między lekarzami wszczęte z powodu gorą-
czek tyfoidalnych; świeże o to zaburzenie wszczęło
się w akademii z powodu tyfoidalnej krwawej bic-

(9) *Mensonges imprimés.*

gunki obecnej razem z zapaleniem kiszek ziarnistym (entérite folliculeuse). Przypuścić nie chcą że stan tyfoidalny jest tylko przypadkowym zdarzeniem, jest zbiorem przypadłości tak jak gorączka, obłąkanie, paraliż i t. p. takie stany chorobne towarzyszyć mogą rozlicznym dolegliwościom, nie wyłączając ziarnistego zapalenia kiszek. Ale *Castel* wyrzekł roztropnie: „co uznajemy z niewiadomości, bronić zwykliśmy przez miłość własną.“ Przystąpmy do dalszej treści:

W ostatnim liście nadmieniałem o niezupełnej znajomości chorób przyrzędu rodzajno-moczowego, wspomnę teraz o słodkim moczu. Przeglądając lekarskie czasopisma, w każdym niemal napotykamy opis szczęśliwie wyleczonej tej groźnej choroby. Gdy była o niej mowa na ostatnim kongresie naukowym w Sztrasburgu, wielu praktyków zachwalało skuteczność działania w słodkim moczu rozmaitych leków, jedni wynosili żelazo, drudzy chinę, inni opium, jeszcze inni łaźnie parowe. Niedawno dzienniki obwieściły zadziwiającą skuteczność jodniku-żelaza, sypią się zewsząd szczęśliwe leczenia i cudowne leki. Czytając zaś poważne dzieła albo szczegółowe rozprawy temu poświęcone przedmiotowi, nie znajdujemy podobno jednego zdarzenia rzeczywistego i zupełnego wyleczenia, zawsze to będą ulgi, wstrzymanie krótsze lub trwalsze postępu choroby, poprawa stanu zdrowia; ale jeżeli chorych nadal nie spuszcza z oka, widzimy powrót téjże ułomności i zgon nieuchronny. Najnowszym

i najjawniejszym świadectwem téj prawdy jest szacowne wypracowanie dokonane w tym przedmiocie w r. 1841 przez *P. Bouchardat*, w którym wielu uleczonych chorych wymienia, a w r. 1842 oznajmia u wszystkich powrót choroby lub śmierć. Wszelako przepisy lekarskie zebrane przez tego światłego postrzegacza o słodkim moczu, niewątpliwie uważać należy podziśdzeń za najtrafniejsze. Ja także doświadczałem skuteczności opium, diety zwierzęcej i t. p., ale czy to z przywyknienia, czyli z przesyrcenia lekarstwami, osłabiło się ich działanie, i wypadło częstokroć rozpoczynać na nowo tę uciążliwą pracę Penelopy. Teraz właśnie leży w mojej klinice chory na mocz słodki, który przez trzy miesiące bez przerwy zażywał codziennie pół drachmy jodniku żelaza, a drugi brał przeszło miesiąc opium aż do 16 granów, oraz każdego dnia kąpiel parową; oba te sposoby leczenia zaledwie mało znaczne umniejszenie ilości moczu sprowadzić zdołały. Lecz mało jest ludzi, nawet filozofów, powiada *Voltaire*, którzyby spokojnie oczekiwali na dowody, pozornie znanych okoliczności. A tak, co raz wydrukowano, nie wychodzi z obiegu, próżnych samochwalców marna nadyma otucha, i sprawdza się zdanie *Montaigne*, „że na tym świecie każdy ludzi sam siebie i tak zwodzi, jak mu najdogodniej.“

Choroby błon serwaczanych, mianowicie ich stany zapalne, jest to także plenne pole lekarskich ułudzeń; w zapaleniu np. błon brzusznych połogowém, wybierać sobie możesz rozmaite wyprobowane

środki: można krew puszczać, przeczyszczać żołądek, dawać merkurysz słodki, korzeń kocanki, opium, wcierać masć szarą, kąpać i plastrami z much hiszpańskich brzuch okładać. Jeżeli jednak z zastanowieniem rozbierzemy działanie wymienionych sposobów leczenia, wynikną następujące wnioski: 1^o że częstokroć mylnie bierzemy kolkę maciczną wynikłą z zatrzymania czyszczeń połogowych, albo téż kolkę w kiszkiach z nagromadzonego łajna i gazów, za zapalenie błon brzusznych połogowe; lecz pierwsza słabość ustępuje za oczyszczeniem macicy, druga zaś przy pomocy enemy lub najprostszego lekarstwa na rozwolnienie; wtedy to odnoszą zwycięstwo rozmaite metody. 2^o W prawdziwem połogowem zapaleniu macicy i błon brzusznych, oraz w téj chorobie epidemicznie szerzącej się, łącznie lub bez zapalenia żył macicznych, częstokroć pustoszącej kliniki położnicze, usiłowania sztuki lekarskiej nadaremnie bywają, ani są zdolne zapobiedz nieszczęściu. Jeżeli niektóre położnice powracają do zdrowia *w czasie* przyjmowania pewnego lekarstwa, nie idzie zatem iżbyśmy temu przypisywać winni uzdrawiającą siłę: zwykle przepisujemy empiryczne środki po wyczerpaniu rozumowanych, dlatego na te ostatnie niesprawiedliwą rzucamy klątwę. Przypomina mi to powiastkę *Voltaire'a*: pewien chory do zdrowia powracający, zjadłszy raki nazajutrz uczuł się lepiej; wyprowadzono ztąd wniosek że raki krew czyszczą, ponieważ po ugotowaniu czerwienieją. (1)

(1) Uwagi o *Pascalu*.

Pamiętać bowiem potrzeba że i empirycy mają swoje dowodzenia, a najobfitszém rozumowań ich źródłem są lekarskie udole. Słusznie więc z *Celsem* powtórzyć nam wypada: „Jedne i téż same lekarstwa nie służą wszystkim w danéj chorobie, dlatego niektórzy pisarze, zachwalają pewne lekarstwa w miarę otrzymanych przez nie ponysłnych wypadków. (2) Można jednak wynaleźć skazówkę w leczeniu, skoro zasięgniemy rady rozumowania i doświadczenia ubiegłych wieków, gdy uporządkujemy leki w przyzwoitym szyku, wtedy tajemnicza teoria o usposobieniu do chorób panujących, nie stawia nam przeszkody.

Pocieszne są niektóre sposoby leczenia, skwapliwie przez wszystkie dzienniki lekarskie powtarzane. Czytałem niedawno, że wodna puchlina brzucha, znika całkowicie przy użyciu sposobu leczenia świerzby *Pihorela*, to jest, zapomocą wcierania siarczynu-wapna w dłonie. Gdybym był świadkiem istotnego tym sposobem uleczenia puchliny brzucha, rzekłbym jak *Fontenelle*: „widziałem, ale nie wierzę.“ Ale dobroduszni dziennikarze pomyślą: czemużby tak być nie mogło? To przypomina mi dowodzenie szarlatana *Arnaulta*: „Nie dowiedziono aby moje woreczki leczyły z apoplexyi, więc rozsądek radzi zawsze je mieć przy sobie.“ Zresztą środki tego rodzaju bardzo są niewinne, i w użyciu ich nie ma niebezpieczeństwa: ale takim sposobem łatwowierność staje się nalogową, a *Voltaire* radzi: „poszuki-

(2) De re medica Lib. III. Praefatio.

wać prawdy w najdrobniejszych przedmiotach, jeżeli nie chcemy w rzeczach ważnych doznawać zawodu.“ O wodnej puchlinie to powiem co o żółtaczce, że wystawiający empiryczne lekarstwa są najpocziwsi ludzie, ale nieświadomi wielorakiego tych chorób początku.

Co do chorób *układu mózgowo-mleczowego*, przy tych, jak przy chorobach serca, lekarze nazbyt poświęcili swe siły na zbadanie ich chorobnej istoty, niezostawiając nawet dosyć czasu na wydoskonalenie sposobów leczenia. W trzecim liście moim, nadmieniałem ci kolego, szczególnego rodzaju pomysły, z okoliczności zapalenia błon mózgowych niedawno powzięte. W chorobach mózgu od dawnych czasów zalecany sposób leczenia, nie doznawał jeszcze odmiany; ten, wiekami uświęcony, w tak częstym jest użyciu, że nie przyszło nam na myśl wybadać rodzaj działania tych powszechnych leków. Taką np. mózgową władzę posiada trunk górny, że widzieliśmy jak przepisywano go w krwotokach z głowy, a nawet strzaskaniu czaszki, albowiem nie bez powodu starodawni lekarze nazywali tę roślinę *panacea lapsorum*. Również jakoby gatunkową własność w leczeniu chorób mózgu posiadać ma merkurysz słodki, mianowicie w gorączkowej puchlinie w głowie i innych podobnych obrażeniach chorobnych. W rozprawie mojej „o zapaleniu błon mózgowych“ wezwałem lekarzy praktycznych, ażeby zeznali w jakich zapalnych chorobach mózgu, niewątpliwie obecnych, pomyślnych doznali skutków

z użycia merkuryuszu słodkiego, niezależnie od przeczyszczających jego własności, oraz innych le-
karstw pomocniczych. Mówię o zapaleniu rzeczywi-
stém, bo zapalenie mózgu równie mniemaném by-
wa, jak gorączka tyfoidalna, dławiec, połogowe za-
palenie błon brzusznych, które tém chętniej i la-
cniej uznają lekarze, im uleczenie ich zapewnia wię-
kszą chwałę i korzyści. Na przeciw nieczęstych
zdarzeń uleczonej choroby, za użyciem słodkiego
merkuryuszu, stawię nieskończenie ciekący ślino-
płyn, dotkliwie i uporczywe owrzodzenia w ustach,
w gangrenę zmienić się zdolne, niebezpieczne zaję-
cie kiszek, które wikłając i pogorszając pierwotną
chorobę, niekiedy prowadzą do grobu, jak dowo-
dziłem przykładami. Merkuryusz słodki należy wła-
śnie do owych potęg tajemniczych, uświęconych
powagą czasu i niewyjaśnionych; napróżno szukamy
dowodów popierających sposób działania; tych ni-
gdzie nie napotykamy. Z drugiej strony, merkuryusz
słodki, oprócz tego, że jest empiryczném lekar-
stwem, wybornie służy za przedmiot do odporu i
przeciwieństwa rozumowanej sztuce leczenia. Może
być, że najnowsze chemiczne postrzeżenia P. *Mialhe*,
dowodzące że merkuryusz słodki, statecznie zamie-
nia się w żołądku, w chlorek drugi żywego srebra,
korzystniejszy wpływ mieć będą na umysły leka-
rzy, aniżeli niedostatek dowodów klinicznych. Nie-
traćmy nadziei!

Choroby nerwowe układu mózgowo-młęczowe-
go, stały się ulubioném polem dzisiejszych próbek

lekarskich; one to ze wszystkich innych najwięcej obfitują w lekarstwa. Mimo chwalebnych usiłowań wielu pisarzy, celem odróżnienia istotnych cierpień nerwowych od odległych, przez spólczenie objawionych, praktycy wszelako różnicy tej dostrzedz nie potrafią, bo najczęściej dociec jej niepodobna. Rzucone w tej mierze myśli, w niektórych najnowszych dziełach, są zbyt powierzchowne lub wygórowane. Zeznanie *Sydenhama* z okoliczności spazmów wyrzeczone, a do wszystkich niemal chorób nerwowych zastosować się dające, więcj do mego trafia przekonania, niż owe wyrafinowane i wymowne dowodzenia. „Choroba ta, powiedział, jest tego rodzaju, iż należy przeciw niej używać lekarstw rozmaitych, póki się nie trafi na takie, które istotnie jest pomocném.“ (3) Codziennie widzimy wynalazców z niezłomną wiarą i z miedzianém czołem ogłaszających coraz nowe gatunkowe lekarstwa, które przedimkiem *anti* ozdabiają, a wnet pospólstwo chwyta się ich skwapliwie. Co gorsza, że właśnie choroby nerwowe najuporczywsze, znajdują gatunkowe nieochybne środki: jeden cię zapewnia że wyciąg z ziela pokrzyku, byle przez gotowanie otrzymany, cudownie leczy wielką chorobę; drugi na Boga przysięga, że tylko indygo niezawodném jest na nią lekarstwem, zwłaszcza jeżeli dodamy dla smaku trochę czarciego łajna. Na spazmy, masz korzeń kozika, piżmo, czarcie łajno, strój bobrowy, niedokwas-zynku; te razem lub poje-

(3) Medycyna praktyczna.

dyńczo zażyte, cudów dokazują. Wszyscy schylają czoła przed złowieszczym zdaniem: „*sanguis nervorum moderator*“, zapewniają że *Cels*, *Galen*, *Sydenham*, Fryderyk *Hoffmann* i wielu innych niepodległych postrzegaczy, uznali pożyteczność leków przeciwzapalnych w zdarzeniach znajdujących w krwi puszczaniu jedyne ocalenie.

Wreszcie, zastanowiwszy się lepiej nad temi cudownemi nowościami, postrzegamy w nich dwie cechy: 1^a że zawsze są to jedne i też same lekarstwa, w liczbie dziesięciu najwyżej, które z kolei wszystkie choroby nerwowe wyleczyć są zdolne. 2. Że z pomiędzy tych leków, i dwóch nie ma takich, któreby nie były wielokrotnie wznawiane, zapomniane, wywoływane, odgrzebane i odgrzewane przez wszystkie wieki i przez wszystkich pisarzy klasycznych. Moźnaby mniemać że u nich pozorne nerwowe cierpienia, stanowią zawsze oddzielne choroby, samoistne, odrębne, i w zupełności odpowiednie zalecanym środkom lekarskim.....

Są i tacy, co głoszą w murach akademii wynalazek leczenia obłąkania, zapomocą zmuszających umysłowych sposobów, z wyłączeniem środków aptekarskich, niepomni że przed dwoma tysiącami lat, *Cels* oznaczył ścisły związek tych dwóch sposobów leczenia, wskazując zarazem zdarzenia, w których jednego z nich chwycić się należy. Bez obawy zeznajemy, że nie ma rodzaju chorób wymagającego ze strony lekarza więcej przenikliwości, badania, rozsądku i bystrości w wyborze le-

karstw, jak choroby nerwowe, których wyleczenie głównie zależy od ich zgłębienia i ścisłego oznaczenia. Dlatego choroby te bywają zwykle najprzewrotniej rozumiane, mianowane i leczone, zwłaszcza dzisiaj, kiedy lekarze niehołdujący układom, opierają się medycynie organicznej, a bezwstydnie wystawiają gruby empiryzm. Sprawiedliwie i bez potwarzy wyrzec można, że dzisiaj stojemy nierównie niżej pod tym względem, aniżeli za czasów *Sydenhama, Cullena, Tissota, Stolla* i wielu innych uczonych postrzegaczy, którzy trzymając się teorii, nie obłąkali wszelako umysłu układami, jak błędzą teraz lekarze, co czują wstręt zbyt czyny do wszelkich układów. Układ to jest zaiste, i najzgubniejszy ze wszystkich, odrzucenie rozumowania i naukowych *fr*ozbiorów.

Sztuka leczenia chorób narzędzi *zmysłów zewnętrznych*, uczyniła, wyznać potrzeba, w ostatnich czasach znamienite postępy, w stosunku do postępu znajomości ich istoty; to właśnie w zupełności odpowiada założeniu w twojej rozprawie, szanowny kolego, objawionemu. Okulistyka zubożoną została wielą zbawiennymi środkami: pominiawszy działania chirurgiczne zupełnie nowe i pożyteczne, wiele już zjednała chwały w uspowszechnieniu korzystnego zewnętrznego użycia opium, pokrzyku, merkuryusza słodkiego, a mianowicie saletranu srebra. Ale przytém ileż zawitych i niepojętych pomysłów zrodziło się w tej części medycyny, przez próżność i dumę mniemanych okulistów, ko-

piących tę nieprzebraną minę szarlataństwa! Choroby uszu nie przedstawiają tyle postępu, chociaż czytamy o nich szumne obwieszczenia, przez zawołanych *uchmistrzów*. Choroby skórne zyskały wiele pożytecznych sposobów leczenia, niektóre z nich jednak owocem są zbytnej płodności umysłów, inne łączą się z niedogodnościami lub z niebezpieczeństwem, tu odnosimy pewne trucizny, jako to: arszenik i muchy hiszpańskie. Pięknym owocem nowszej nauki o wysypkach, jest odrzucenie największego lekarstwa gatunkowego, to jest siarki, sypiącej się dotychczas na wszelkie skórne wyrzuty. Istotna to zasługa obecnego wieku i hołd należy filozofii lekarskiej; objawił go publicznie jeden z nowych pisarzy, pragnąc równie jak my przyłożyć się do sprowadzenia sztuki lekarskiej na drogę prostą i rozumowaną. „Liszaje, powiada on, zwłaszcza na początku mają postać zapalną..... w związku bywają zwykle z cierpieniem jednego z trzewów wewnętrznych, mianowicie dróg pokarmowych, w leczeniu więc tej choroby, względnie należy na tę okoliczność..... Siarka, wymocz wyskokowy z much hiszpańskich, przetwory antymonowe i arsenikowe, w ogóle do tych chorób zastosować się nie dają. Zasady leczenia liszajów w niczem nie są różne od zasad leczenia innych chorób.“ Gdyby to wszystkie gałęzie umiejętności naszej, posiadały tę samą szczerłość i taki rozsądek, jaki tu poznajemy w *Dr. Detergie*, mniej miałby *Herkules* trudów w pobiciu *Augiasza*, ale prawdę powiedział

La Bruyère: „po rozumie i rozsądku, najrzadszeni bywają na świecie perły i dyamenty.“

Jakkolwiek wykład dzisiejszy wysypek gorączkowych w tajemniczym jest uroku, myślący lekarze nie zwracają na to uwagi, ograniczając się na oczekiwaniu i łagodzeniu tych chorób. Jeżeli zjawi się u nas jakie nadprzyrodzone lekarstwo na wysypki, to zapewne przybywa z zagranicy, i wnet puszczamy je w zapomnienie. Należy mi wreszcie wynurzyć tu moje zdziwienie, dlaczego akademія lekarska z taką surowością przeciwną była ponawianemu szczepieniu ospy: miałażby, pomnąc własne w latach ubiegłych zapewnienia, wyrzec: „*Credidi, propter quod locutus sum?*“

W przyjętym przez nas szyku, wypada teraz kolej na choroby *układu dowolnych ruchów*, ale mówić będziemy tylko o reumatyzmie, bo właśnie z powodu tej niemocy, umyśliłszy pisać listy niniejsze, w których już wielokroć wyjawiliśmy własne zdanie o jej leczeniu. Obęd chwilowy przemianie, powrócim do dawniej nauki, z równą wyłożoną dokładnością przez *Sydenhama* jak przez prof. *Bouillaud*, wyjąwszy ograniczenia zastrzeżone przez pierwszego, a przez *Stolla* naśladowane: *in medio stat virtus*. Nadmieniamy o lekach niedawno zaleconych przeciw stawołomnej chorobie zadawnionej, to jest o tranie i jodniku-potażu. Kilka prób z nimi przedsięwzięłem, i te mało przyniosły mi korzyści, nie odważam się zatem o nich sądzić, ale doznając zbyt częstych zawodów od najnowszych

leków, gotów jestem wyrzec o nich co *Fontenelle* powiedział o wierszach: „Zawsze powiadaj że nic nie warte, we stu razach zaledwie się raz pomylisz.“

Obfitość przedmiotu zniewala mię do zatrzymania się raz jeszcze, przed zakończeniem szybkiego rysu społecznych dziejów lekarskich, przyrzekam ci zakończyć go w przyszłym liście niewątpliwie. Potem, zaprzestanę być krytykiem, a spróbuję, jeżeli pozwolisz nierównie trudniejszej nauczycielskiej sztuki, w przedmiocie wznowienia zasad naszej umiejętności, których broniąc, bynajmniej nie zwrócę uwagi na własną osobę. Wybaczysz mi kolego, że zakończę ten list obroną przeciw zawiśnięj napaści, którą moja prawdomówność łatwo sprowadzić może, chociaż nie mam zamiaru wymieniać nazwisk, i użyć wszelkich środków ostrożności. Odzywam się raz jeszcze słowy starego mego przyjaciela: „Mocnych potrzeba uszu, aby wysłuchać sąd rzetelny o sobie, a ponieważ mało jest ludzi wolnych wtedy od zgryzoty, coraz ośmielający się ich sądzić, okazują im dowód najczulszej przyjaźni.“ (1) Wierżaj mi mój wydawco, że i ja przez zamiłowanie nauki, a przez przyjaźń dla wszystkich kolegów, gotów jestem popaść w niełaskę niektórych; obym zjednał ich pobłażanie, i twoje szanowny kolego.

G r a b o w s k i.

(1) *Montaigne.*

KRWI PUSZCZANIE MIEJSCOWE PJAWKAMI; przez doktora BLEIFUSS.

(Archives de la médecine Belge. Juin 1843. p. 183.)

Człowiek pjany był uderzony w brzuch nogą; postawiono mu pjawki; przy otworzeniu ciała, zasinienia wielkości pół franka, znalezione na wewnętrznej stronie ścian brzucha, odpowiadały zupełnie znakom od ukąszenia pjawek na skórze; mimo-wolnie zrodziła się myśl w lekarzu niepożyteczności pjawek w zapaleniu części zewnętrznych jako i w zapaleniu błony brzusznej. Jest to łać olój na ogień, gdy się zrządza na części jakiej punkta zasinienia, które łatwo przechodzą w ropienie, rozszerzają się na zapalanej powierzchni jak sztucznie wzbudzone owrzodzenie, widoczną jest rzeczą że w takich razach wspierane jest pierwotne zapalenie, tak jak po przystawieniu pjawek zbyt blisko powiek, co już często było widziane. Autor widział jak młody lekarz przystawił podczas zimy 160 pjawek w okolicy pachwinowej, w zdarzeniu bólu reumatyzmowego pokryć brzusznych, bez żadnej ulgi w chorobie; skończyło się ropieniem tkanki komórkowatej w miejscu przystawionych pjawek; ropa zawierała gaz żółtawy bez szczególnego zapachu, ztąd sądził że kolor ropienia zależał od sugillacyi; lecz wkrótce pokazały się w ropie szczątki marchwi którą jadł chory, znak przedziurawienia przyległych kiszek. Jednak wyleczył się chory bez widocznego śladu choroby. Autor ztąd uważa krew nie odosobnioną lecz

zawsze w związku z nerwami, nawet w stanie zdrowia, i używa pjawek bardzo rzadko z największą ostrożnością.

Złe skutki z przystawiania pjawek na miejscu cierpienia w krupie, czyż nie mogą często-kroć pochodzić z tego przystawiania; postępowanie Albersa, który stawia pjawki tylko po daniu na womity i to w oddaleniu od miejsca zapalenia, mogłoby być temi dwóma zdarzeniami usprawiedliwione, i największe wypocenie któreśmy widzieli w skutek przystawienia pjawek na gardle przed daniem na womity, w zapaleniu *broncho-epiglottidis*, jest następstwem naturalnym największego zadrażnienia które rozszerzyło się aż do krtani w tkaniu tak miękkiej i tak wątłej szyi dziecka, napelnionej niezliczoną liczbą nitek nerwowych. Radzimy przystawiać pjawki na miejscu oddalonym od zapalenia, na kości mostkowej; w takim razie kość przeszkadza zupełnie rozszerzeniu się zapalenia do środka, a krwi odpływ jest dostateczny. Obmywania, katoplazmy, okładania na ranach po pjawkach, powinny być dla téj saméj przyczyny unikane, one tylko powiększają zapalenie wewnętrzne ranek, odpędzając krew wypływającą, przez zimno zrzędzane na powierzchni wilgocią.

Do tych uwag dołączyć można uważane za przesądne zdanie pospółstwa, co do stawiania pjawek w leczeniu zapalenia oczu. Często słyszeć można ludzi utrzymujących że chory oślepił od przystawienia pjawek na skroniach. Ja w zdarzeniu stłuczenia no-

gi u kobiety 26 letniej, zdrowej, tłustej, po upadnięciu na równym bruku, gdy przystawiłem w około kostki 22 pjawek, widziałem w kilka godzin po ich odpadnięciu, przy odchodzie krwi nie zatrzymywanem, zasinienie zajmujące całą stopę i wyżej kostki do połowy goleni. Ból nie zmniejszył się i opuchnięciu coraz bardziej powiększającemu się nie zapobiegłem tym sposobem. W zapaleniu mózgu u dzieci, najczęściej widziałem, że dziecko okazujące jeszcze przytomność umysłu, traciło go zaraz po przystawieniu pjawek, które nawet liczne były, dla zapobieżenia skutkom napływu zrządnzonego zwykle ich postawieniem. Narzekania matek w takich razach, zmuszały zwracać uwagę na te nagle następstwa leczenia. Zawsze to jednak przypisywałem postępowi choroby, znajdując częstokroć usprawiedliwienie nieskuteczności środka, w opóźnionem jego użyciu. Przestrogi jednak unikania napływów krwi do miejsca od którego ją odciągnąć staramy się, już dawno podane są w nauce lekarskiej. (Pamięt. Tow. Lek. Warsz. T. 2. k. 375.) W leczeniu choroby *croup*, Józef Frank za bezpieczniejsze uważa stawianie pjawek na kości mostkowej i obojczykach, niżeli na szyi, bo „pjawki zbyt blisko miejsca zapalenia postawione, drażnienie, zasinienie i nabrzmienie zrobić mogą.“ (Paxeos med. praec. Lipsiae 1823. P. 2. V. 2. S. 1. p. 168.) „Zaledwie może być większy błąd w sztuce stosowania, mówi tenże, nad mniemanie, że pjawki mogą zastąpić krwi puszczenie, pjawki bowiem krew do miejsca, blisko którego się stawiają, zwracać zwykły. Ztąd pierwsze ich działanie, to jest ssanie, szkodzi, i tylko następne wypróżnienie pomaga i szkodę ich, w chorobie lżejszej ale nie w większej, naprawia. (Tamże k. 167.)

L e b e l.

PESSARIUM WYNALAZKU;

Dra LOUIS.

(Gazette des hôpitaux 1843. Nr. 61. p, 243.)

Na posiedzeniu akademii lekarskiej dnia 23 maja okazano było to narzędzie, składające się z pasa którego poduszeczka mocno utwierdzona opiera się na kości łonowej, od téj poduszeczki idzie pręt kruszcowy zakrzywiony ze sprężyną na której jest talerzyk srebrny, obracający się na osi i przeznaczony do ujęcia szyi macicznej. Louis cztery razy użył tego narzędzia z wielkim pożytkiem; za nim byli niektórzy chirurgowie, mianowicie: Blandin, przeciw niemu zaś Velpau. Ostatni dowodził że ruchomość talerzyka być może przyczyną wymykania się szyi macicznej, pierwszy przeciwnie, widział w téj ruchomości warunek najważniejszy, dla którego szyja wymykać się nie będzie.

Lebel.

N O W E D Z I E Ł A

L E K A R S K I E Z A G R A N I C Z N E

odznaczające się użytecznością swoją albo oryginalnymi pomysłami i ważnymi odkryciami

(Dalszy ciąg).

C H I R U R G I A.

Larrey. Relation médicale de campagnes et voyages de 1815 á 1840, suivie de notices sur les

Fractures des membres pelviens; sur la constitution physique des Arabes et d'une statistique chirurgicale des officiers-généraux blessés dans les combats et pansés sur les champs de bataille.— Avec planches. Paris (J. B. Baillière) 1841: 412. str. w 8.

Jest to ostatnie dzieło sławnego Larreya, który po 40 przeszło latach pracowitej a chlubnej służby wojskowej, zgasł d. 25 lipca r. 1842. w 76 roku życia swego.

J. Lisfranc. Clinique chirurgicale de l'hôpital de la pitié.— Paris (chez Béchet jeune) 1841. XV. i 696. str. w 8.

J. F. Malgaigne. Abhandlung der chirurgischen Anatomie und experimentalen Chirurgie.—A. d. Französischen von *F. Reiss* u. *J. Liebmann*. Prag (Calve) 1842. 2: Tomy I-szy XVI. i 396. str. II-gi 542. str.

Jest to Fیزیologia do Chirurgii zastosowana.

J. Kammerlacher. Bruchstücke aus dem Gebiete der Chirurgie.— Wien 1842. IV. i 201. str. w 8.

Dzielko to pomimo braku krytyki, nie jest bez zalety pod względem praktycznym. Autor jego jest nieubłaganym przeciwnikiem puszczenia krwi.

G. F. Most. Denkwürdigkeiten aus der medic. und chirurg. Praxis. I. Bd. Leipzig (b. Brockhaus) 1842. XX. i 378. str. w 8.

C. Kuh. Ueber die Anwendung der Percussion und Auscultation in der chirurgischen Diagnostik.— Breslau 1843. (b. Grafts, Barth et C.)

Tom X. Poszyt II.

M. Hager. Die Geschwülste beschrieben und durch Beispiele erläutert. 2. Bde mit 1. Fas. Abbild. Wien 1842. XVI. i 260. VIII. i 851. str. w 8. więk.

Dolączonych tu jest około 700 historyi z różnych autorów.

Kerby (in Dublin) und **Malgaigne** (in Paris) Vorlesungen über die Eingeweidebrüche und deren Symptome, Diagnosé und Behandlung. Deutsch bearbeitet vom Dr. **Lietzau**. Leipzig. (b. Kollmann) 1842. 380. str. w 8.

F. G. Meyer. Die Lehro von den Fracturen. Berlin 1843. XIV. i 322. str. w 8.

Pracowicie ułożone i użyteczne dzieło.

G. Mojsisowics. Darstellung der Aequilibrial-Methode zur sichern Heilung der Oberschenkelbrüche ohne Verkürzung. Wien (b. Braumüller u. Seidel) 1842. XII. i 114. str. w 8. więk.

Podług autora tego pisma złamane udo ułożyć należy nie poziomo, lecz pionowo, pod kątem prostym z miednicą, a goleń poziomo, pod kątem prostym z udem.

C. F. Franck. Untersuchungen über die Luxationen des Oberarms. Tübingen (b. Laup) 1842. III. i 96 str. z 4. Tabl.

J. Heine. Ueber spontane und congenitale Luxationen, so wie über einen neuen Schenkelhalsbruch-Apparat. Mit 5 lithogr. Taf. Stuttgart (b. Ebner u. Seubert) 1842. VIII. i 84. st.

C. Ollivier (d'Angers) *Essai sur le traitement rationnel de la descente de l'utérus et sur les affections les plus communes de cet organe.* Paris (G. Baillière) 1842. 115. str. w 8.

G. Seydel. *Der Blasencatarrh und seine Behandlung, mit Zugrundelegung der Civiale'schen Abhandlung, nach fremden und eigenen Erfahrungen dargestellt.* Dresden u. Leipzig. (Arnold'sche Buchh.) 1843. 199 str. w 8.

K. Himly *Die Krankheiten und Missbildungen des menschlichen Auges, und deren Heilung. Nach den hinterlassenen Papieren herausgegeben und mit Zusätzen versehen von E. A. W. Himly.* 1—4 Liefer. Nordhausen und Leipzig 1843. 512. str. w 4.

Ważne to dzieło nietylko jest użyteczne dla uczących się, ale dla praktyków z przedmiotem tym obeznanych.

W. Lawrence. *A treatise on the diseases of the eye. From the last London edition with numerous additions and sixty-seven illustrations, by J. Hays.* Philadelphia (Lea and Blanchard) 1843. 778. str. w 8s

Znakomite dzieło Lawrence'a wiele bardzo zyskało przez to wydanie.

H. P. Gouzée. *De l'ophthalmie, qui règne dans l'armée belge et des moyens d'arrêter la propagation de cette maladie dans toute agglomération d'individus.* Bruxelles (J. B. Tircher.) Paris (J. B. Baillière) 1842. IV. i 271. str. w 8.

Dzieło to zasługuje na uwagę z tego względu iż autor stara się unikać wszelkich bezkorzystnych rozpraw, a w ich miejsce podać wypadki prawdziwe.

Decondé. Histoire de l'ophthalmie des armées. Bruxelles 1841.

— Deuxième mémoire sur quelques points propres à éclairer l'histoire de l'ophthalmie des armées. Bruxelles 1842.

P. Florio. Description hist. théor. et prat. de l'ophthalmie purulente, observée de 1835 à 1839. dans l'hôp. milit. de St. Petersburg. Paris (Cousin) 1841. III. i 320. str. w 8. z tabl. kolor.

Dzieło ważne a szczególnie pod względem praktycznym, które w języku rosyjskim kosztem rządu drukowane było.

F. Fritsch. Die böartigen Schwammgeschwülste des Augapfels und seiner nächsten Umgebung; ein didactisch - critischer Versuch. Freiburg in Br. 1842. (b. Herder.)

Dobrze napisana monografia.

W. Lerche. Achtzehnter und neunzehnter Jahresbericht der Privat-Heilanstalt für Augenkranke in St. Petersburg. Vom 1. Mai 1841. bis 1. Mai 1843. w 4.

A. Bonnet. Traité des sections tendineuses et musculaires dans le strabisme, la myopie etc. avec atlas. Paris (chez Baillièrè) 650 str.

F. P. Ritterich. Das Schielen und seine Heilung. Leipzig (b. J. A. Barth) 1843. IV. i 143. str. w 8 z Tabl.

J. Yearsley, On deafness from morbid conditions of the mucous membrane of the stomach, throat and ear. London (Longmann and C.) 1842. w 8,

Nie wielkie to dzieło, należy do lepszych pism o chorobach sluchu,

Ph. H. Wolff. Neuer Apparat zur Entwicklung von Dämpfen, welche in die Tuba Eustachii eingeleitet werden und Anwendung desselben bei Schwerhörigen. Berlin (b. Oehmigke) 1843. 23. str. w 8-mn. i Tabl. litogr.

C. Textor. Ueber die Wiedererzeugung der Crystallinse. Würzburg 1842. z 3. Tabl.

Kajetan Textor. Ueber Wiedererzeugung der Knochen nach Resectionen beim Menschen. Mit einem Steindrucke. Würzburg 1842. 16. str. w 4.

Baudens. Nouvelle méthode des amputations. Premier mémoire: amputation tibiotarsienne, Paris (chez Germer-Baillièrè) 1842. 48 str. w 8 z fig.

J. F. C. E. Starck. De hydrocephali paracentesi, Rostochii (Adler) 1841. 290. str. w 8.

Dobra monografia,

Max. Lnggenbeck, De totius uteri extirpatione. Goetting. 1842. 79. str. w 4.

Syn sławnego Langenbecka opisuje tu przypadek tej operacyi, wykonanej przez ojca r. 1812.

J. Terquem. Guide de posthénomiste, avec l'exposé d'un nouveau procédé pour le second acte de l'opération religieuse des israélites, dite circoncision. Metz 1843.

E. Blasius. Handbuch der Akiurgie. Zum Gebrauche bei Vorlesungen und zum Selbstunterrichte. III. B. 1. und 2. Theil, Zweite vermehrte und mit der Literatur versehene Auflage. Halle (b. E. Anton) 1841—1843. 1083. str. w 8.

Wyborne to dzieło, już teraz ukończone, nie pozostawia nic do życzenia.

E. Zeis. Drei chirurgische Abhandlungen über die plastische Chirurgie des Celsus, über organische Verwachsung und den in das Fleisch gewachsenen Nagel. Dresden u. Leipz. (Arnold'sche Buchh.) 1843. VIII i 76. str. w 8.

F. A. v. Ammon und *M. Baumgarten.* Die plastische Chirurgie, nach ihren bisherigen Leistungen critisch dargestellt. Eine von der medic. Gesellschaft zu Gent gekrönte Preisschrift. Berlin (b. G. Reimer) 1842. XXVI. i 310 str. w 8.

Krytycznie, jasno i z wielką znajomością rzeczy napisane dzieło.

H. E. Fritze. Arthroplastik, oder die sämtlichen bisher bekannt gewordenen künstlichen Hände und Füße, zum Ersatz dieser verloren gegangenen Gliedmassen, nach Manuscripten des Prof. *Kluge* bearbeitet und abgebildet. Lemgo (Meyer'sche Buchh.) 1842. 123. str. w 4. i 26. Tabl litog.

Dzieło bardzo użyteczne dla chirurgów i mechaników.

SZTUKA POŁOŻNICZA.

van Huevel. Mémoire sur la pelvimétrie et sur un nouveau mode de mensuration pelvienne. Gand 1841. 47. str i 2. Tabl. litogr.

H. Brandenburg Schäffer. De graviditatis ex urina signo, nuper a Nauche invento. Rostochiis (J. M. Oeberg) 1843.

Nauche ogłosił w r. 1831. iż w pierwszych miesiącach brzemiennosci, gdy przysłuchiwanie się (auscultatio), nic jeszcze nie wykrywa, za pewny znak ciąży uważać można osadzanie się w urynie pierwiastku sérowego, który nazwał Kysteinem. Doświadczenia Brandenburga Schaeffera nie stwierdzają tego podania, ale za to zwracają uwagę na szczególną błonkę tłustą, na urynie kobiet brzemiennych tworzącą się, już przez wielu lekarzy opisywaną.

F. Robert. Beschreibung eines im höchsten Grade queerverengten Beckens. Mit 8. Taf. Karlsruhe. 1842.

W. Campbell. Abhandlung über die Schwangerschaft ausserhalb der Gebärmutter. A. d. Engl. von Dr. Ecker. Karlsruhe (Herder) 1841. 160. str. w 8.

Monografia ta objaśniona jest licznemi przykładami dawniejszemi i nowszemi.

C. Kayser. De eventu sectionis caesareae. Havniae 1841. 122. str. w 8.

Autor jrozebrał 128 przypadków szczęśliwych i 210 nieszczęśliwych.

P. J. E. Simonart. Dissertation sur l'accouchement [prématuré artificiel, considéré sous le rapport médico-légal et obstétrical. Bruxelles 1843. w 8.

MEDYCYNĄ SĄDOWĄ I POLICYĄ LEKARSKĄ.

C. F. L. Wildberg. Entwurf eines Codex medico-forensis, oder Zusammenstellung der bei Ausübung der gerichtlichen Arzneiwissenschaft allgemein zu befolgenden Vorschriften. Berlin (Schlesingersche Buchh.) 1842. VI. i 65. str. w 8.

Dzielko to może być użyteczne dla mniej wprawnych lekarzy sądowych.

Bernhard Brach. Chirurgia forensis specialis, oder gerichtsarztliche Beurtheilung der an den verschiedenen Theilen des menschlichen Körpers vorkommenden Verletzungen. Cöln (b. F. C. Eisen) 1843. 444. str.

Nie ma dzieła któreby z taką dokładnością obejmowało przedmioty chirurgiczne do medycyny sądowej ściągające się.

C. C. Marc. Die Geisteskrankheiten in Beziehung zur Rechtspflege. Deutsch bearbeitet und mit Anmerkungen begleitet, von **C. W. Ideler.** Ein Hand-

buch für Gerichtsärzte und Juristen. Berlin (Voss
sche Buchh.) 1843. 1. Lief. 160. str. w 8.

Uwagi Idelera do tego znakomitego dzieła, mo-
żna uważać częścią za wyborną krytykę oryginału,
a częścią za szacowne dodatki.

Fr. Brefeld. Maturität in Bezug auf Freiheit
und Zurechnung für Gesetzgeber, Criminalisten und
Staatsärzte. Münster (J. H. Deiters) 1842. IV. i 189
str. w 8.

B. Brach. Ueber den Einfluss der Epilepsie
auf die Geisteskräfte der damit Behafteten. Cöln
(b. F. C. Eisen) 1841. 58. str. w 8.

M. B. Sampson. Criminal Jurisprudence, con-
sidered in relation to mental organisation. London
(S. Highley) 1841. 29. str. w 8. więk.

Lados. De l'apoplexie cutanée chez les femmes
enceintes, considérée sous le rapport médico-légal.
Gand. 1841. 19. str. w 8.

A. Lepoutre et L. Petit. Traité de jurisprudence
médicale tendant à organiser les différentes branches
de l'art de guerir. Lille (Vanackere) 1841. VIII. i
133. str. w 8.

E. A. L. Hübner. Die Lehre von der Ansteckung,
mit besonderer Beziehung, auf die sanitätspolizeiliche
Seite derselben. Leipzig (b. F. A. Brockhaus) 1842.
XVI. i 160. str. w 8. więk.

Fr. H. v. Häberl. System einer vollständigen
Lufterneurung in Kranken—und Versorgungshäusern,
Tom X. Poszyt II.

Irrenhäusern u. s. w. für den Winter und Sommer. Als ein hinterlassenes Werk herausgegeben und mit einer Vorrede begleitet von *A. Martin*. München (Lit. art. Anstalt) 1840. XVII. i 260 str. w 8. z tabl. litogr.

J. P. Pointe. Histoire topographique et médicale du grand Hôtel-Dieu de Lyon, dans laquelle sont traitées la plupart des questions qui se rattachent à l'organisation des hôpitaux en général. Lyon (Savy) et Paris (J. B. Baillière) 1842. 450. str. w 8. z fig. i planami.

Bardzo dobrze napisane dzieło, z którego wiele skorzystać można.

HISTORIA I LITERATURA.

E. Isensee. Die Geschichte der Medicin und ihrer Hilfswissenschaften. II. Theil 4. Buch. także pod tytułem: Neuere und neueste Geschichte der Heilwissenschaften und ihrer Literatur. Anatomie, Physiologie, Pathologie, Therapie. Berlin (b. Nauck u. C.) 1843. 460. str. w 8.

Meyer. Recherches historiques sur la pratique de l'art des accouchements à Bruges, depuis le 14-me siècle jusqu'à nos jours. Bruges 1843. 56. str. w 8.

J. W. H. Conradi. Historische, medicinische Bemerkungen über angebliche Varioloidenepidemien. Göttingen (Dietrich) 1842. 24. str. w 4.

Sijbrandi. De necessitudine, quae fuit apud veteres inter religionem et medicinam. Amstelodam (Sijbrandi) 1841. 216. str.

K. F. H. Marx. Zur Würdigung des Theophrastus von Hohenheim. Göttingen (b. Dietrich) 1842. 120. str.

K. Aynard. Des grossen Arztes August Tissot's Leben. Mit bisher ungedruckten Briefen vieler bedeutender Männer seiner Zeit. A. d. Französ. übertr. von C. Mann. Stuttgart (b. Steinkopf) XII. i 287. str. w 8. więk.

Ciekawe są w tém piśmie listy Hallera, Voltaira, Rousseau, Zimmermana, Stanisława Augusta Króla Pols. i wielu innych; najciekawszy zaś list Buonapartego pisany z Ajaccio d. 1. kwiet. r. 1787. w którym się podpisał jako *officier d'artillerie au régiment de la Fère*, zasięga zaś rady Tissota względem choroby stryja swego. Tissot napisał na tym liście: *bez odpowiedzi, mało ważny.*

H. Häser. Bibliotheca epidemiographica, sive catalogus librorum de historia morborum epidemicorum. Ienae. (Fr. Mauke) 1843. VI. i 172. str. w 8 więk.

J. J. Sachs. Repertorisches Jahrbuch für die Leistungen der gesammten Heilkunde im Jahre 1841. Zehnter Jahrgang Bd. I. die Heilkunde Deutschlands. (440. str.) Bd. II. die Heilkunde des Auslandes (284. str. w 8.) Leipzig (b. Engelmann) 1842.

J. J. Sachs. Medicinischer Almanach für das Jahr 1843. Achter Jahrgang. Mit Sir Astley Cooper's

Bildniss. Berlin (b. Liebmann et C.) 1843. XII. 100. i 571. str. w 16.

F. J. Siebenhaar. Terminologisches Wörterbuch der medicinischen Wissenschaften. Dresden u. Leipzig (Arnold) 1842. XXXVIII. i 722. str. w 8.

NOWE DZIEŁA LEKARSKIE POLSKIE.

Historia obyczajów i zmyślności zwierząt, z podziałami metodycznymi i naturalnymi wszystkich ich gromad. Kurs czytany w Ateneum królewskim paryżkiem przez *J. Virey*. Przekład *Antoniego Wagi*. Warszawa (nakładem *S. Orgelbranda*) 1843.

Wyszło dotąd poszytów 4. 586. str. w 12. Całe dzieło wyjdzie w dwóch tomach i kosztować będzie złp. 25.

Historia naturalna rodu ludzkiego, dzieło *J. Vireja* z francuzkiego na język polski przełożone. Warszawa 1842—1843.

Całe dzieło wyszło w 13. poszytach, których cena wynosi złp. 40.

Osobno sprzedaje się część jedna dzieła tego pod tytułem:

Kobięta pod względem fizyologicznym, moralnym i literackim, przez *S. J. Vireja*. Warszawa 1843. cena złp. 10.

Kobięta, miłość i małżeństwo pod względem moralnym, fizycznym i dyetetyczno-lekarskim, podług dzieł Prof. Buscha, Mosta, Roussel i innych, ułożył *B. Rosenblum* Lek. prakt. w Warszawie. —

Warszawa w drukarni pod firmą J Kaczanowskiego, 1844. 170. str., cena złp. 6 gr. 20.

Dziecię w stanie zdrowym i chorobliwym, dla użytku rodziców i wszystkich którzy się wychowaniem dzieci zajmują. Opisał *Józef Antoni Seeman*. Warszawa 1843. XX. i 168. str., cena złp. 5.

Sztuka zapobiegania chorobom, rzecz krótka, ułożona przez lekarzy niemieckich, pomnożona wstępem, wskazaniem przesądów miejscowych względem zachowania zdrowia, pomysłami do Hygieny religijnej i obszerniejszym wykładem przepisów higienicznych, przez *Józefa Bychowca*. Wilno 1843. Nakładem autora w drukarni A. Dworca. XXIV. i 437. str. w 8., cena złp. 16.

900 najlepszych środków domowych przeciw rozlicznym chorobom i cierpieniom człowieka, tudzież skład apteczki domowej podług Hufelanda, na wzór dzieła niemieckiego zebrane i ułożone przez *dwoch warszawskich praktykujących lekarzy*. Warszawa. (Nakładem S. H. Merzbacha) 1843. 268. str., cena złp. 8.

O używaniu wód mineralnych naturalnych w oddaleniu od źródeł, oraz opisanie ich składu chemicznego, sposobu działania, wskazań i przeciwwskazań, podług dzieł Hufelanda, Osanna i Amona ułożone przez *Dr. T. Heinrich*, w Warszawie (w druk. pod firmą Chmielewskiego) 1842. 103. str.

Uwagi o wodach mineralnych, mianowicie o Egerfrancensbrunn i Saltzquelle, wyjęte z Tygodnika medycznego wiedeńskiego, przez *Dr. Teodora Helm*,

w Warszawie (w druk. pod firmą Chmielewskiego) 1842. 17. str.

Zbiór treściwy sposobów dochodzenia dobroci lekarstw przy rewizyi aptek, oraz krótki wywód postępowania przy wykryciu arszeniku, przez Dra *T. Heinrich*, w Warszawie (w drukni pod firmą Max. Chmielewskiego) 1842. XII. i 328. str;

Cztery nader rzadkie przypadki chorób leczonych w klinice chirurgicznej Uniwers. Jagiellońsk. w ciągu r. 184₁, opisał *Ludwik Bierkowski*, w Krakowie (w druk. Uniw.) 1842. 40. str. w 8. (Osobne odbicie z Rocznika Wydziału lekarskiego tomu 5.)

O koniecznej potrzebie i użyteczności Policyi Lekarskiej, napisał *Fryderyk Hechell*, w Krakowie (w druk. uniw.) 1842 (Osobne odbicie z tomu 3. Rocznika Wydz. lek.) IV, i 146. str. w 8.

Do poprawienia.

		Napisano				czytaj.		
						i od Warszawy		
Karta 27	wiersz 30	i od niego						
Karta 32	wiersz 14	3°2	8	25	—3,°2	8°	—25°	
„	wiersz 15	16	10	26 $\frac{1}{2}$	—1,°6	10°	—26°	
„	wiersz 16	67	16	22	0,°7	16	—22	
„	wiersz 17	55	23	11	5,°5	23	—11	
„	wiersz 18	106	25	4	10,°6	25	—4	
„	wiersz 19	130	27	0	13,°0	27	0	
„	wiersz 20	146	30	3	14,°6	30	3	
„	wiersz 21	143	28	1	14,°3	28	1	
„	wiersz 22	108	25	2	10,°8	25	—2	
„	wiersz 23	62	20	8	6,°2	20	—8	
„	wiersz 24	22	13	12	2,°2	13	—12	
„	wiersz 25	12	10	26 $\frac{1}{2}$	—1,°2	10	—26 $\frac{1}{2}$	
Karta 35	wiersz 20	85 linii,				8.528 linii,		
„	wiersz 22	93 linii,				9,3 linii,		
„	wiersz 25	13 linii,				1,3 linii.		

	Napisano		czytaj.
Karta 38	wiersz 11 linii 833	+6°33	linii 8,33 +6,°33 R.
„	wiersz 12 „ 826	+ 429	„ 8,26 +4,°27 „
„	wiersz 13 „ 836	+ 595	„ 8,36 +5,°95 „
„	wiersz 14 „ 829	+ 662	„ 8,29 +6,°02 „
„	wiersz 15 „ 957	+ 501	„ 9,57 +5,°01 „
„	wiersz 16 „ 829	+ 621	„ 8.29 +6,°21 „
„	wiersz 17 „ 909	+ 718	„ 9.09 +7,°18 „
„	wiersz 18 „ 869	+ 624	„ 8.69 +6,°24 „
„	wiersz 19 „ 789	+ 643	„ 7,89 +6,°43 „
Karta 39	wiersz 16 155° R. lipiec o 244 wrześ. o 19,		1,°55 R lipiec o 2,°14 R wrześień o 1°9 R.
Karta 39	wiersz 17 o 226 zimniejsze		o 2,°26 R zimniejsz
„	wiersz 18 o 0°9 R.		o 0,°9 R.
„	„ 19 drugi o 2°26		drugi o 2,°26 R.
Karta 39	wiersz 20 +5°54 R.		+5,°54 R.
„	„ 28 -2°17 R.		-2,°17 R.
„	„ 29 +525—		+5,25—
„	„ 30 +1380—		+13.80—
„	„ 31 +641—		+6,41—
Karta 40	wiersz 3 o 1,01 R.		o 1,°01 R.
„	„ 4 o 0°91 R.		o 0,°91 R.
„	„ 15 111, dni		114, dni
„	„ 16 smeznych 13,		śnieżnych 43,
„	„ 17 11, gradów 9,		41, gradów 9,
„	„ 23 linii 219		linii, 2,79
Karta 41	wiersz 7 11, 13, 16, 17, kwietnia		13, 14, 16, 17 kwie- tnia.
„	„ 15 linii 90,		linii 19,9,
„	„ 16 861 d. 21 lutego		8,61 dnia 21 lutego
„	„ 25 44 R. największa		44° R. największa
Karta 42	wiersz 17 lini 8.50		linii 8,59
Karta 43	wiersz 18 linii 1699,		linii 16 09
„	„ 19 linii 918		linii 9 18
„	„ 25 grudnia — 21		grudnia — 21° R.
Karta 46	wiersz 23 dnia 13 o godzin.		d. 13 marca o godzin.
„	„ 25 o 1 przeszło		o 1° przeszło
Karta 47	wiersz 3 647 gramów,		6,47 grammów,
„	„ 17 zimy 3°55 R.		zimy — 3°55 R.
„	„ 23 była +3,93		była +3,°93 R.
Karta 50	wiersz 8 anthrx		anthrax
„ 51	„ 20 Kępie Radzwan kowskiéy		Kępie Radwankow- skiéy.

Zaczawszy od strony 199 zamiast 100 aż do 295 rachuj
200 aż do 318.

S P I S R Z E C Z Y.

W T O M I E X.

1. *Pisma własne.*

	Str:
Sprawozdanie Dra. Mylo N. L. Braci Miłosierdzia	1.
Wyjątki z statystyki Wroczyńskiego	26.
Róża ręki; przez J. Lebla	82.
O zapatrzeniu się niewiast brzemiennych, przez A. Helbicha	159.
Sprawozdanie Naczeln. Lek. szpitala Dzieciątka Jezus, A. Le Bruna	195.

2. *Wyciągi z pism zagranicznych.*

Listy lekarskie Dra. Forget	Yoz. 238.
O chorobie Brighta	112 245.
Tworzenie się blizn naczyń krwionośnych	147.
O czyszczeniu miesięcznym kobiet	148.
Leczenie amoniakiem bólu nerwowego głowy i twarzy	149.
Przystawianie pjawek do szyi macicznej	149.
O podatku lekarzy	150.
Ból nerwu zębowego dolnego	256.
Przepuklina	259.
Przetwory konopi indyjskich	260.
Krwi puszczanie pjawkami	299.
Pessarium wynalazku Dra Louis	302.

3. *Nowe dzieła lekarskie.*

Dyetyka i materya lekarska	153.
Chirurgia	302.
Sztuka położnicza	309.
Med. Sąd; i policya lekarska	310.
Historya i literatura	312.
Nowe dzieła lekarskie polskie	314.

4. <i>Wiadomości urzędowe.</i>	I'
5. <i>Omyłki.</i>	316.

